

**NAUCZYCIELSKI KLUB LITERACKI  
BIAŁYSTOK**



# NAJPROŚCIEJ



**ISSN 1898-228X**

**2 / 108 / 2015**

## **N A J P R O Ś C I E J, nr 2 (108) Kwartalnik; numer zamknięty 4 października 2015 r.**

- Józef Banasiak (1938-2015). Oprac. Kazimierz Słomiński. (Str. 3).
- Jolanta Maria Dzienis. \*\*\* *Do zobaczenia Józku...* [Wiersz]. (Str. 3).

☐ **POEZJA**. ● **WIERSZE ZE SPOTKAŃ I KONKURSÓW**: Józef Banasiak (str. 4). Apoloniusz Ciołkiewicz (str. 4). Krystyna Gudel (str. 4). Tadeusz Dudek (str. 5). Jolanta Maria Dzienis (str. 5). Marek Dobrowolski (str. 6). Regina Kantarska-Koper (str. 6). Barbara Lachowicz (str. 7). Edward Lipiński (str. 7). Grzegorz Nazaruk (str. 8). Joanna Pisarska (str. 8). Daniela Polasik (str. 8). Regina Świtoń (str. 8-9).

- Stanisław Dąbrowski (str. 10-14). ● Zofia Wróblewska (str. 15).

☐ **PROZA**. Tadeusz Ruffiński. *Rosja*. [Proza]. (Str. 16-22).

☐ **SATYRA**. Kazimierz Żarski. *Wywiad z poetą (fragment wieczoru autorskiego)*. [Humoreska]. (Str. 22-25). Kazimierz Słomiński. *Fraszki (2015); Człowiek rozumny (fraszki); Mieć własne zdanie (fraszki)*. (Str. 26-29).

☐ **RECENZJE**. Tadeusz Dudek. *Zamiast koralii – komentarz do tomiku Ireny Grabowieckiej*. Rec.: Irena Grabowiecka. *Zamiast koralii*. Białystok 2000. (Str. 30-33). Tadeusz Dudek. *Moja Bachiana – komentarz do tomiku Reginy Kantarskiej-Koper pt. „Muzyka – moje pragnienie”*. Rec.: Regina Kantarska-Koper. *Muzyka – moje pragnienie*. Białystok 2012. (Str. 34). Teresa Nietyksza. *Śladami dotyku*. Rec.: Maria Ewa Aulich. *Śladami dotyku*. Wieluń-Warszawa 2012. (Str. 35-36). Regina Kantarska-Koper. *Czymże jest życie bez przepaści uczuć...* Rec.: Joanna Dawidziuk, Grzegorz Nazaruk, Joanna Tołoczko. *Nad przepaścią uczuć*. Białystok 2015. (Str. 36-38). Kazimierz Słomiński. „*Stąd*” (*Postowie*). Postowie w: Krystyna Gudel. *Stąd*. Białystok 2015. (Str. 38-39).

- Renata Blicharz. *Po prostu „Najprościej”*. (Str. 40). ● Leonarda Szubzda. *Świat ocalony w powieści Józefa Rybińskiego „Słońce na miedzy”*. (Str. 41-43). ● Marianna Szulborska. *Gościmy w Domu Ludowym w Sokolu (13 czerwca 2015 r.)*. (Str. 44-45).

☐ **NOTKI**. Oprac. K. S. (Str. 45-60).

☐ **KSIĄŻKI**. Oprac. K. S. (Str. 60-63).

☐ **SATYRA**. Apoloniusz Ciołkiewicz. *Kotysanka troskliwej mamy; Tydzień pijaka; Czwarty do brydza*. [Wiersze satyryczne]. (Str. 64).

---

Autorzy tekstów zamieszczonych w 2/108/2015 numerze „Najprościej” w układzie alfabetycznym:

**Józef Banasiak** (zmarł w Białymstoku 19.07.2015), **Renata Blicharz** (Opole), **Apoloniusz Ciołkiewicz** (Białystok), **Stanisław Dąbrowski** (Sofipol), **Marek Dobrowolski** (Białystok), **Tadeusz Dudek** (Katowice), **Jolanta Maria Dzienis** (Białystok), **Krystyna Gudel** (Suchowola), **Regina Kantarska-Koper** (Białystok), **Barbara Lachowicz** (Białystok), **Edward Lipiński** (Hajnówka), **Grzegorz Nazaruk** (Białystok), **Teresa Nietyksza** (Opole), **Joanna Pisarska** (Białystok), **Daniela Polasik** (Koleczkowo), **Tadeusz Ruffiński** (Białystok), **Kazimierz Słomiński** (Białystok), **Leonarda Szubzda** (Sokółka), **Marianna Szulborska** (Białystok), **Regina Świtoń** (Knyszyn), **Zofia Wróblewska** (Knyszewice), **Kazimierz Żarski** (Śliwiczki).

---

Wybór tekstów, opracowanie i przygotowanie do druku: **KAZIMIERZ SŁOMIŃSKI**.  
Wydawca: Nauczycielski Klub Literacki przy Zarządzie Okręgu Podlaskiego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Białymstoku (15-034, Białystok, ul. Dobra 12).

Druk: światłokopia ZO ZNP. Nakład 115 egz. Honorariów nie płacimy.

Numer dostępny w całości na portalu internetowym: <http://migielicz.pl>

Grafika na str. 1: **Anna Ralicka-Perkowska** (Białystok).

## **JÓZEF BANASIAK** **(1938 – 2015)**

Józef Rafał Banasiak urodził się 15 listopada 1938 roku w Piotrkowie Trybunalskim. Po wojnie wraz z rodziną zamieszkał w Gubinie nad Nysą Łużycką. W roku 1974 uległ ciężkiemu wypadkowi (oparzenie) i do 1979 r. nie pracował. W 1978 r. zamieszkał w Białymstoku i w latach 1979-84 pracował na stanowisku konserwatora w Politechnice Białostockiej; od 1984 r. na rencie inwalidzkiej. 14.06.2003 r. zawarł związek małżeński z Anastazją Michaliną z domu Powroźnik i zamieszkał w Dobrym Mieście, od października 2004 r. wraz z żoną ponownie w Białymstoku. Zmarł w Białymstoku 19 lipca 2015 r. i 21 lipca pochowany został na cmentarzu Karakule pod Białymstokiem.

Jak sam twierdził, wywodził się z rodziny ludzi piszących i rozśpiewanych, a w wieku dziewięciu lat zaczął pisać swoje dziecinne wiersze i rymowanki. Podczas rekonwalescencji powrócił do swoich wierszy – lirycznych i satyrycznych. W drugiej połowie lat 80-tych i początku lat 90-tych związany był z oddziałem Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury działającym przy Wojewódzkim Domu Kultury (obecnie Wojewódzki Ośrodek Animacji Kultury) w Białymstoku. Tam też uczestniczył w działalności Kabaretu Seniorów „Szpilka”. Od początków lat 90-tych związany był z Nauczycielskim Klubem Literackim w Białymstoku.

Publikował fraszki i wiersze satyryczne w prasie białostockiej, głównie w „Kurierze Podlaskim” i „Gazecie Współczesnej”. Wydał zbiorki: „Fraszki” (1993), „Plamy i cienie półwiecza” (1995); „Od raję do dziś” (dwa różne zbiorki – 1998); „Uśmiechnij się” (2003), „Koń by się uśmieł” (2003), „Lewica prawica” (2003).

W latach 1992-1993 firma Blue Star (Reguły, ul. Wiejska 9) wypuściła osiem kaset magnetofonowych z piosenkami do wierszy satyrycznych Józefa Banasiaka: 1. „Polacy bez pracy”; 2. „Zawodowy bezrobotny”; 3. „Polak na zasiłku”; 4. „Ballada emerycka”; 5. „Precz z aborcją”; 6. „Robotnicza dola”; 7. „Polacy i wybory”; 8. „Polak potrafi”.

Fraszki, wiersze satyryczne i wspomnienia Józefa Banasiaka publikowane były również w „Najprościej” (po raz pierwszy w numerze 2/28/1995).

Oprac. **Kazimierz Słomiński**

---

**Jolanta Maria Dzieńis**

\* \* \*

Do zobaczenia, Józku, do zobaczenia,  
Zaczekaj na nas po drugiej stronie ścieżki,  
To, że ją przekroczyłeś, niczego nie zmienia,  
Tak jak kryształowy azyl królewny Śnieżki...

Dziś żegnamy cię, Józku, tylko na chwilę,  
Czas jest przecież raptem myślenia sposobem,  
Kwiaty, te najpiękniejsze, niech ci sen umilą,  
Zsypane srebrem kropli spod przymkniętych powiek...

Do zobaczenia, Józku, do zobaczenia,  
Nie zatrzymuj się, nie oglądaj się za siebie,  
Chwiejne światełka zniczy nie rzucają cienia,  
A ty zaśpiewasz dzisiaj swoje pieśni w niebie...

**Jolanta Maria Dzieńis**

## WIERSZE ZE SPOTKAŃ I KONKURSÓW

**Józef Banasiak**

### OGROMNA PRÓŻNIA

Wszystko przeminie  
I niebo i ziemia  
Niezmienne są słowa Chrystusa  
Tego nikt nie odgadnie  
Co ma trwać nie przypadnie  
Nie odgadnie twe serce ni dusza

Gdzież twe oczy gdzie głowa  
Gdzie myśli które w niej krążą  
Gdzie te stopy i dokąd cię niosą  
I te ręce co proszą  
Jedna ręka pracuje  
Druga ręka rujnuje  
Nade wszystko pracuje twa dusza  
Między niebem a ziemią

Ludzkie dusze wciąż drzemią  
Niby w próżni a jednak ktoś czuwa  
Między obcym kosmosem  
Ktoś kieruje twym losem  
I marzenia się spełniają  
Musisz tylko za serca pójść głosem

**Józef Banasiak**

---

---

**Apoloniusz Ciołkiewicz**

### W hospicjum

W oczekiwaniu na koniec  
wraca się do początku  
presją represją wspomnień  
pod dyktando gorączki  
z forpocztą dreszczy  
do ostatniego świadomego  
oddechu światelko  
w tunelu nie każdemu się zapala

Ta osoba przy łóżku  
to na razie nie anioł

Jeszcze tylko parę  
łyków powietrza tlenu  
słuch odchodzi najpóźniej

gdy już jesteś poza zasięgiem  
może jest z tobą drugi początek  
teraz zwiastowany  
przez usunięcie wenflonu i cewnika  
zuchwy podwiązanie

**Apoloniusz Ciołkiewicz**

---

---

**Krystyna Gudel**

### In articulo mortis

*Powiedzcie mojej babci,  
że zachowałam się, jak trzeba.*  
Inka

Trzewia wypełnione  
głodem  
usta pragnieniem  
aby zaniemówiły  
a ciało by straciło  
moc odczuwania

Rozmiar bólu  
przekracza granicę  
racjonalności

Honor w potrzasku  
pazur wojny  
wyłupuje dziurę  
w godności

Niczym Prometeusz  
wystawiona na łup

Po tamtej stronie  
nie będzie już nocy

**Krystyna Gudel**

---

---

**T a d e u s z   D u d e k**

**Sen(s) nocy letniej**

Rośliny w tym ogrodzie są nie tylko piękne, ale i dobre,  
jak kwiatki Franciszka, cud stworzenia, szeroko otwarte na świat,  
i woda żywa, a ziemia jest święta, chodzę po niej boso.

Rosną tu drzewka szczęścia i niebieskie słońce, radość dla oczu,  
niektórzy malują, inni rzeźbią, z daleka słysząc fletnię Pana.  
Wszyscy się dziwią, nikt nie udaje, ja zapisuję to, co widzę.

Niby to żywioł, a nikomu nie zagraża, choć bez drugiego  
żaden nie przeżyje, a dziś bez jutra, wczoraj jest niezapomniane.  
Stoły pod niebem, w lekkim powiewie beztrąsko tańczą  
szaty gospodarza.

**T a d e u s z   D u d e k**

---

---

**J o l a n t a   M a r i a   D z i e n i s**

**Być sobą**

Wszyscy wokoło białe wiersze piszą,  
A ja się światłem kołyszę i otulam ciszą,  
Nie marzę o żadnych odcieniach białości,  
Tylko rym melodyjny co noc mi się śni...

I walc na trzy czwarte w rytm zewu księżycy,  
A potem szum skrzydeł, co w słońcu zachwyca,  
Banalnie wiruję w tempie wyobraźni,  
Podświadomość cieniastą konfrontując z jaźnią...

Między początkiem a końcem leciutko oddycham,  
Nie krzyczę i nie łkam, jestem aż za cicha,  
Spalam się w implozji, zapadam w głąb siebie,  
Spazm i jęk rozkoszy słysząc tylko w niebie...

Nie zmienię niczego, nawet pod naciskiem,  
Lekceważąc stanowczo sugestie zmian wszystkie,  
Nie chcę być zgromadzeń błyszczącą ozdobą,  
Pragnę zawsze i wszędzie być po prostu sobą...

**J o l a n t a   M a r i a   D z i e n i s**

---

---

**Marek Dobrowolski**

\* \* \*

skinąć głową  
mrugnąć okiem  
uśmiechnąć się  
pokazać język  
rozłożyć ręce  
wyciągnąć dłonie  
tupnąć nogą

wszystko  
bez  
jednego słowa

a w wierszu  
nie może być

bez

**Marek Dobrowolski**

---

---

**Regina Kantarska-Koper**

26.05.2015

**BEZ**

tu na północy wiosna z trudem się rodzi  
obnażone gałęzie ledwie wysuwają zawiązki  
nieśmiały pąków gdy zewsząd już dociera  
zieleń zieleń zieleń... i słoneczna żółć forsycji  
jaskrów stadnych mleczy

dopiero maj rozpościera zielony parasol  
miasto nasiąka zapachem bzu  
liliowieją oczy zakochanych

w wonnych kiściach szukam  
pięciogwiazdkowego szczęścia

bez...

**DZIEŃ MATKI**

dzisiaj boleje we mnie Matka  
rodzona  
nieobecna a ciągle przy mnie  
żywa  
coraz bardziej  
żywa rana

Matka Ziemia cierpi we mnie  
krwią i potem przesiąknięta  
bez miary wyzyskiwana  
a przecież jedna jedyna

i Matka Boga we mnie się smuci  
za całe nieludzkie ludzkie plemię  
od dwóch tysięcy lat  
dźwiga brzemień naszych win

dzisiaj szczególnie  
dręczy się we mnie matka – ja  
ta część która jest całością  
i znacznie więcej

cała jestem matką swoich dzieci  
swoich wnuków i tych których  
zrodzą ich potomkowie  
matką pełną niepokoju

**DZIEŃ OJCA**

nie mam nic do powiedzenia o  
Ojcu wszak nie zabiera się głosu  
w sprawach nieznanym sobie

ale mojemu Ojcu odebrano nie tylko głos  
dziejowy rozbrat odebrał mu oddech  
żonę bicie serca ukochane dzieci  
pozbawił domu pola  
ogrodu z jabłoniowym sadem  
rudej łąki i lazuru nieba

pozostała mi tylko fotografia  
Ojca na zawsze młodszego ode mnie  
pożółkła ze starości

9.06.2015

**Regina Kantarska-Koper**

---

---

## **Barbara Lachowicz**

### **Początek i koniec**

zima  
ciepła jak błogosławieństwo  
noc sylwestrowa  
i Nowy Rok

miasto pod światłami latarni  
drzemie śniąc  
o wielkości metropolii

w przezroczystych osłonach dróg  
toczą się koła fortuny  
małymi samochodzikami

w domach  
życie pomyka w bamboszach  
kulaniem paciorków przez palce  
gapieniem w szkło  
gdy w świetle sączy się krew  
brzuchy zaciska głód  
tęsknota za godnością

młodość nie śpi – nie może  
chce obudzić Boga  
strzelając racami w noworoczne niebo  
prowokuje wojnę światów

na początek oberwane palce  
nadwerężona dobroć Boga  
a potem

spadają wystrzelone gwiazdy  
prosto w ciemność

**Barbara Lachowicz**

---

---

## **Edward Lipiński**

### **Wyznanie**

Moje miasto  
rozkwita w krainie snów  
i marzeń

owiane ciepłem wspomnień  
i tęsknot  
jaśniej dojrzałą miłością

Narew  
zatopiona u podnóża  
płyń przez dolinę Edenu  
topi zdarzenia  
nieprzyjaznych lat

moje miasto przeży dumnie pierś  
osiągnięciami  
kolejnych pokoleń

pozostanie ze mną na zawsze  
jak drzewo genealogiczne  
zakorzenione w łomżyńskiej nekropolii  
sięgające w głąb dziejów  
zasłuchane w tętno współczesności  
strzeżone przez strażników w rydwanach  
Wielkiej Niedźwiedzicy

**Edward Lipiński**

---

---

## Grzegorz Nazaruk

### bezcenny bez

bezruch poranka opływał mgłą  
bezwietrzne jezioro drgało cichą taflą  
bezwiednie błądziłem pośród wodnych pałek  
bezwstydnie szukałem rusalek

bezwzględny piękny kusila toń  
bezgłośnie wołając bym zanurzył w nią dłoń  
beznamiętne oczy półnagich półkobiet  
bezczelnie pytały – co zrobię

bezmyślny smutek straciłem precz  
bezcnych czarownic omamiającą płęć  
bebezpieczny amulet owym zwirom dał kres  
bezcenny pięciopłatkowy bez

Grzegorz Nazaruk

---

---

## Joanna Pisarska

### Świt

dzień już rozjaśnia niebo  
a policzki takie rozgrzane  
zasnęłaś w ogrodzie pełnym malw

pochyliły się nad tobą  
niczym druhny  
które kiedyś  
poniosą twój welon

tak długi jak wszystkie  
rzeki dzieciństwa

cicho nie budźcie  
dziewczynki  
*dopóki nie zechce sama*

Joanna Pisarska

---

---

## Daniela Polasik

### W babcinej szafie

Deszcz budzi ziemię w ogrodzie,  
pachnie lawendą, delikatna mgiełka  
zacierza kontury jesieni.

W babcinej szafie leżą  
między muślinem a perkalem  
przewiązane różową tasiemką listy.

Poszewki z kościanymi spinkami  
popękały podczas maglowania,  
została jedna i ten stary szal.

Daniela Polasik

---

---

## Regina Świtoń

### Ziemio Podlaska

malowana pastelami ciszy  
gdzież jak nie tutaj  
w osobliwym kolorycie widoków  
twoją przeszłość odczytać?

z łezką w oku oglądam  
cerkwie synagogi kirkuty  
w miasteczkach pogubione  
jagiellońską legendą obrośłe  
zaczyska

ziemio rodzinna bliska  
rozmodlona gobelinami pól  
co dźwigają kłosów pełne ręce  
symfonią Beethovena  
w słowiczej piosence rozjaśniasz  
progi chaty strojnej rzeźbionym  
nadokiennikiem

smakuję cię zmysłami  
jak tęsknotę studziennego  
żurawia w wiejskich opłotkach

ziemio we wstęgach dróg  
lipami słodkich rozkołysanych  
solfeżem świerszczy  
czy wyśpiewam cię muzyką  
moich wierszy?



## W stronę Poniklicy

tutaj pośród łąk zielonych  
Chrystus w zmurszałą kapliczkę wtopiony  
na przydrożach  
w przedsiionku zboża  
ostróżka dziewanna rumian pospolity  
chabrów rozsypane błękity  
a dalej  
kibic sosny dla wędrowca  
z szablastym ukłonem

łuskowate kwiaty jej sióstr  
w procesji wiatru na ziemię rzucone  
bliski szept „Borku”  
gdzie duszno od malin a dzbany  
z granatem jagód nie zatraciły  
zapachu wspomnień

drogo znajoma  
ilekroć tobą płynę  
blask szczęścia koło mnie

Regina Świtoń

---

---

Turniej jednego wiersza 19.04.2015; temat: MIĘDZY POCZĄTKIEM A KOŃCEM. Wiersze:  
J. Banasiak. *Ogromna próżnia*; A. Ciołkiewicz. *W hospicjum*; J.M. Dzień. *Być sobą*;  
B. Lachowicz. *Początek i koniec*.

Turniej jednego wiersza 17.05.2015; temat: BEZ. Wiersze: M. Dobrowolski. \*\*\* *skinąć głową...*;  
R. Kantarska-Koper. *Bez*; G. Nazaruk. *Bezcenny bez*.

„Nowy Goniec Knyszyński”. Nr 6 (133). Czerwiec 2015. Wiersz: R. Świtoń. *W stronę Poniklicy*.

Czerwcowy Konkurs Jednego Wiersza. Łomża 27.06.2015. Wiersze: K. Gudel. *In articulo mortis*;  
E. Lipiński. *Wyznanie*; R. Świtoń. *Ziemio Podlaska*.

Spotkanie w Knyszynie 18.07.2015. Wiersze: R. Kantarska-Koper. *Dzień Matki*; *Dzień Ojca*.

Turniej jednego wiersza 8.08.2015 (Suchowola); temat: PAMIĘTAJCIE O OGRODACH. Wiersze:  
T. Dudek. *Sen(s) nocy letniej*; J. Pisarska. *Świt*; D. Polasik. *W babcinej szafie*.

---

---

## Stanisław Dąbrowski

### święci od czyszczenia rynien

śpij  
przecież nikogo tam nie ma  
bo kto by chciał się tłuc w taki ziąb  
po międzypiętrach

to tylko październik  
sięga aż do najwyższych drzew

śpij nikogo tam nie ma  
to nie aureole ani błędne ogniki  
tak szeleszczą  
to tylko październik obmywa  
kosteczki  
martwych pocztowych gołębi  
przemieszane z resztkami gwiazd

nikogo innego tam nie ma

śpij  
tu jest za nisko dla samobójców

### biała eterna

w tobie jest moja rzeka  
bądź pozdrowiona więc rzeko  
unerwieniem

ty – która rodzisz  
ważki ze wszystkich odcieni granatu  
gotowe i zdolne do lotu  
i kamień  
wyoblasz łagodnie  
bądź pozdrowiona krwi mostem

ty rozcapierzeniem żeliwnych przesęt –  
mgieł spinem  
łączysz

bezbrzegi

kiedyś odłożę pióra  
ramieniem zakreszę kształt twoich bioder  
nazywając ostatnia

### beethovenica

gdy już nic pokorna snuta z nut jutrzennych  
rozpierzchnie po gardłach ord podniebnej goni

gdy już nawałnice rozkruszą szkło w witraże  
pustych nieb wieżyce jak dzwony rurowe

upadną w perzynę ogłuchną kamiennie  
usłyszysz poczujesz nabrzmieje wybrzmi akord

nie zasmakujesz ciszy zawisłej i ponad grobem

wśród strzelań żyłastych opadną z piór anioły  
zbuszuje krew ciemna nie mieszcząc się na  
sztychach

stygmatem rozorań rozerwie niebios dłonie  
rozświeci łan zbiorem zapachnie ozonem

wśród burzy zawołań rozsunie widnokrag  
i umrą na przyziemiu łowcy błysków śmigli

resztę nut dopisze niewidomy dreszcz

### półościstość

kładłem ją na piersi i szeptałem Kocham  
łagodną jak jedwab jak lecznicze torfy  
i znaczyłem tyle co szmer wodospadu  
i znaczyłem tyle co biały szum kosmosu

i biegłem i wierzyłem w tę szaloną magię  
z twarzą rozłupaną o perłę jednej nocy  
rodziłem krew i wino  
i w odbiciach fali mogłem żarzyć gwiazdy  
samym światłem oczu

w brzuchu lewiatana szlachetniał nam kawior  
rybie gwiazdozbiory jadły z naszych rąk  
a wokół i w nas samych ogromniało żywe  
koralowe miasto

## **też mi cud alkaliczny**

szadzka  
aura dopisała siwy grudzień jak andersenowska bajka  
okazyjnie  
za pół ceny wynajęta weekendowa chatynka  
poza zasięgiem komórek  
na końcu znanego świata

pech elektrownia nawaliła  
podobno główny transformator w podstacji ciach  
i padł  
i nie ma grzać  
i nie ma chłodzić i nie ma świecić – nie ma gigawacić  
i neta też nie ma  
bez trudu przygniata nas gwiazdami cała potęga uniwersum  
mak

niemożebnie pąsowe słoneczko kominka w resztce ukropu  
dygocze  
tylko patrzeć  
jak  
pręgowany kociak księżycyca pod kołderkę  
za nami by wskoczył

i mogłoby nas nie obchodzić gdzie stoi nafta do naftówki  
i mogłoby nas nie obchodzić gdzie się wtryniła sama naftówka

to cud  
że w takiej ciemnicy znalazłaś dobrą baterię do latarki  
a tak bardzo pragnąłem abyś skłamała  
że nie znalazłaś

## **z książki meldunkowej**

nic nowego sąsiedzie pełnia trza wezwać wytrzeźwiałkę  
poeta dziś był smutny i czapkował na czynsz  
bełkotał że w zasadzie niepotrzebny nikomu  
i że nikt już nie zadzwoni chyba że komornik  
z teczką pełną paragonów za wyświecony prąd

to bezrób i wieszcz jest od chmurnych fantazmatów  
wszak wspiera piwowarnie i pisze w tym amoku  
lament miasta pije duszkiem a chla gdy tylko kto postawi  
przechodzącej szarówki skinieniem nie pozdrowi  
a przecież też szary pośród zakonu trotuarów  
i w czerepie ma zamrok jak w pacierzu amen

jakiż on żałosny pośród splendoru neonów  
i mord upiększonych z perłozębnych reklam  
nie dają mu spać przytułki ni obszczone bramy  
zbiegane przez wyliniałe i bezpańskie kundle  
z wysokich krawężników przewiesił łeb łysy  
taki bez klamek idiota z monoklem mać jego psi

po pustym bruku stelepie się serce  
tu sypnie arsenikiem śladom mysich łapek  
tu umaluje wargi dziwce idącej do roboty  
tu w zawiesiach spiż zważy katedralnym dzwonom  
po nocy jak lunatyk na kominy włazi  
by uragać gwiazdom i rzygać wierszami  
w ten wielki martwy obrus zażaleń i skarg

### **moja żona wróży z moich wierszy**

wydartych z onirycznych trzewi

ona jest matematycznie ścisła  
potrafi bezbłędnie podzielić miesiąc na dni  
a dni przekalkulować na paragony z cenami zakupów  
i zmieścić to wszystko w segregatorze z napisem  
wydatki konieczne

ona jest egzystencjalnie biologiczna  
pasjami uprawia realne rośliny w realnej glebie  
i jest zadziwiona ich barwą zapachem symetrią – i tyle  
a płatków kwiatów listków nie kojarzy metafizycznie  
z aniołami zeszłorocznych motyli uwięzionymi w wietrze

ona jest chemicznie czysta  
wolna od metafor podczas prania delikatnych tkanin  
na których producent zalecił wyłącznie ręczne  
i nie widzi w mydlinowych bańkach chwilowych planet  
misternych konstrukcji galaktyk kolizji wszechświatów

ona jest konsekwentna w rozumieniu czasu  
słowo jutro wypowiedziane wczoraj rozumie jako teraz

ona jest stanowczo fizyczna  
w łóżku bez wahania naprowadza na punkt gie  
niczym atak na cel o szczególnym znaczeniu strategicznym  
na poligonie zwanym miłość

ona nigdy nie czytała świetlickiego zatem ona nie wie  
że można kłamać snami  
ona nawet nosi jedno imię jak miecz obosieczny

ona jest tak niezwykle pragmatyczna  
że daje jej do przeczytania moje liryki jako nie moje  
jeśli zaopiniuje że autora tego wiersza należy leczyć psychiatrycznie  
z pominięciem wszelkich procedur i kolejki – wysyłam  
na różne konkursy

od kiedy piszę wiersze  
od kiedy nawet porażkom nadaję miano sukcesu –  
wygrywam

## próba młodego wina

pooo ponoć podług badań łebskich  
wszystkowiedów panie krytyk mózg  
ystkożernych naczelnych  
inicjuje się płatem czołowym  
a kończy gdzieś w oko oookolicy  
kości ogon-n  
nowej

a mój przewód pokarmowy panie krytyk  
potrafi całego na na napoleona  
i kilka żubrów w jeden wiecz-cz-  
ór autorski oba ić obalić  
po czym obszczywam przydrożne rowy  
a one okwit-t  
witają konwalią

zatem panie krytyk je je jeśli prośbę mieć  
można

rzecz ujmując w imadło  
niemeta meta to tu niemeta-  
foryczne przydaj się pan czasem i usług  
choćby

gorzkawą pastylką tik-tik-tik tego  
taka  
gdy mój chuch anieli  
nieli ten tego nielirychny

## zegar – i czas wlaź

latam  
jak mucha przy oknie  
która pragnie zwinąć w kłębek  
złotą nić słoneczną  
i bzzzyczę  
wypisując (o)błędne koła  
nawijam nawijam nawijam  
powietrze

a zegar na ścianie się rozpajęczył  
i łązi w kółko  
po twarzy  
po rękach  
pajęczynę snuje

coś knuje

tyk  
tyk  
tyk  
tyczę  
dotyczę  
tyktyczę się ciebie  
już jesteś w mojej sieci

lat cyferblacie

w końcu wziął coś jakby młotek  
i bije  
i bije  
i bije po skrzydłach  
i bije w kolana  
aż usiąść musiałem

a czas jak złośliwa pinezka – myk

wlaź

## **terra magnetika**

*rozmontować Boga na czynniki pierwsze i przeżyć*

płatki śniegu spadają jeden drugi  
kolejny i tak bez końca  
są jak chitynowe pancerzyki świecących owadów  
i nikną bez śladu  
w kopule betonowego sarkofagu obłądne hiperbole  
linia cicha taka cicha  
cisza

u etaj dierewni użę nikago – ubieżali i nie wiernutsja  
co wieczór do studni przychodzi jedynie Lenka  
stara kobieta (jako jedna z niewielu nie zgodziła się  
na przesiedlenie poza strefę zagrożenia bezpośredniego  
po awarii reaktora) cała obsypana świeceniem  
owadzi $\dot{c}$  pancerzyków  
opiera o cembrowinę swoją zaokrągloną miednicę  
lecz nie nabiera wody  
bo cembrowina w głąb zapadła  
kobieta się uśmiecha – i gasną płatki ust  
w tej cichej cichej ciszy

powietrze błyska  
pełne lancetów haczyków wolnych elektronów  
kroi i łamie otwiera wykrawa zakrywa  
i zamyka na klatce Lenki ypsilon taka cicha cicha  
cisza w prosektorium

i wschodzi najpiękniejsza zorza  
po to by odczuwać chłód  
ten wielki wszystko przesywający chłód

## **kowadło albo referendum w sprawie ciemnoty utajonej**

to było panie redaktor szmat wiośni temu czarcie bahno pierdutło  
bez co wyskoczył towarowy z szyn a szyny powięzało w gusła  
cały skład zarył w ciemne torfy i tak tkwił jak zdechły żelazny wij  
maszynista popadł w szaleństwo i znikł gdzieś na tym bahnie  
ciężkie dźwigi oświaty nie dotarły za grząski teren aby wyrwać  
poskłębiane ścierwo naturalnie zardzewiało i obrosło chaszczem

od czasu wielkiego łubudu każdego gospodarstwo w okolicy ma swoje  
kowadło zmajstrowane z wagonowych odbojników a nad bahnem  
krąży błędne światelko panie my już wiemy że ziemia jest kulą  
letko spłaszczoną na biegunach i nieco rozciągnięta po równiku  
i że da się rozdupcyć jeszcze drobniej niż atom ale po co nam panie  
aż taki pierdolec pytam panie po co aż taka siła

**Stanisław Dąbrowski**

**WIOSNA**

Ściągnęłam tapetę na pulpit komputera  
i teraz kwiat wiśni  
kwitnie mi pięknie w domu  
i pachnie Japonią  
(aż do zmiany tapety)

*Knyszewicze – 25.03-29.03.2015 r.*

**POWRÓT ZE SPACERU**

Pusia – moja bura kotka  
wróciła właśnie z minispaceru  
poproszona jak pierwszym śniegiem  
płatkami z wolna przekwitających mirabelek  
WIOSNA W PEŁNI

*Knyszewicze – 28.04-2.05.2015 r.*

**FORPOCZTA LATA**

Fioletowe łubiny kwitną na bezmiarze trawy  
jak ozdobne świece na zielonej, ogromnej serwecie.  
I smak pierwszych, słodkich truskawek.  
To wszystko jak zapowiedź, jak forpoczta lata.

*Knyszewicze – 14-18.06.2015 r.*

**ZAMÓWIENIE**

Wysłałam do mojej wyobraźni  
zamówienie o szum morza lub oceanu.  
Wysłałam prośbę do mojej wyobraźni  
o zapach ciepłego, wilgotnego  
i łagodnego wiatru.  
I zasypiam ufnie i z nadzieją,  
a śnią mi się przeważnie scenariusze horrorów,  
których nie znoszę.

*Knyszewicze – 23.06.2015 r. (1:30 w nocy)*

**LATO**

W wysuszonej przez pracowite słońce trawie  
schowały się świerszcze i hałaśliwie cykają,  
oznajmiając kolejny, upalny dzień lata,  
który nadejdzie za parę godzin.

*Knyszewicze – 26.07.2015 r. (2:15 w nocy)*

## **ROSJA**

Motto: Rosja może być modelem matematycznej nieskończoności lub filozoficznej nieokreśloności.

Mój stosunek do Rosji jest nader skomplikowany. Nakładają się na siebie i mieszają wspomnienia rodzinne, służbowe wyjazdy do Moskwy, Petersburga i Jekatierynburga, prywatne rozmowy z mieszkańcami „pasiołków” w Okręgu Kaliningradzkim, współczesne wyprawy na Litwę i dawne, turystyczne wędrówki po Białorusi. Rosję zacząłem poznawać pod znakiem sierpa i młota, a skończyłem na oglądaniu jej pod godłem dwugłowego orła. W moich wspomnieniach ten kraj to największy na świecie zbiór kontrastów i niesamowitych dysonansów. Widziałem Rosję z perspektywy wielogodzinnej kolejki do mauzoleum Lenina, a nieco później stałem w tłumie przed obrazem Matki Boskiej Kazańskiej, w rocznicę wyzwolenia Kremla spod polskiej okupacji. Widziałem pusty plac po zlikwidowanej na rozkaz Stalina cerkwi Zbawiciela, a za parę lat podziwiałem jej wnętrze, z dziesiątkami nazw polskich miejscowości z czasów odwrotu Napoleona. Widziałem „kałakolnie” i najstarsze cerkwie w Kołomnie i zakryty stosem kwiatów grób Wysokiego na moskiewskim cmentarzu. Spałem w hotelu „Rassija”, ale też błądziłem po zaułkach blokowisk w poszukiwaniu „korpusu” noclegowego. Popijałem z butelki piwo nad brzegiem rzeki Moskwy i zajadałem kawior w stylizowanej na starorosyjką knajpie „Jołki Pałki”. Słuchałem koncertu wygrywanego przez mnicha na cerkiewnych dzwonach i dobiegały mnie żalosne tony skrzypiec, ledwo słyszalne w porannym tumultie stacji metra. W Jekatierynburgu widziałem miejsce stracenia rodziny Romanowów, płonące znicze i modlące się staruszki, a zaraz obok pomnik Lenina ze świeżymi wiązkami kwiatów. W Petersburgu, niedaleko od przystani „Aurory”, w jednej z nadnewskich cerkwi brodaty starzec w paradnym carskim mundurze opowiadał młodzieży o dawnych dobrych czasach.

Z drugiej strony – nie ma innego państwa, które by się tak dalece zaznaczyło się w losach mojej Rodziny. Tej Rosji, do której mój Dziadek na początku ubiegłego wieku wyjechał z rodziną w poszukiwaniu chleba i do której, kilkanaście lat później, jako jeniec został wywieziony z Białegostoku. Państwa, w którym w dalekim Iwanowo-Wozniesieńskoję urodziła się moja Mama i w którym rozstrzelano jej brata. O jego losach wiemy tylko tyle, że po wielu latach poszukiwań odnaleźliśmy jego nazwisko na Liście Ukraińskiej.

Państwa, którego symbol – ZSRR przez wiele lat widniał w dowodzie osobistym mojej żony, urodzonej przecież w polskim Grodnie. Państwa, na terenie którego, po gospodarstwie jej Rodziny, pozostało jedynie kilka, spisanych „na kolanie” dokumentów repatriacyjnych.

Kraju, który w 1940 roku był miejscem syberyjskiej zsyłki rodziny mojej Cioci i jednocześnie kraju, z którego cudem udało się im uciec wraz z armią Andersa.

Koniecznym jest też wspomnieć o Dziadku ze strony Taty, przecież urodził się i wychował gdzieś w dalekiej Karelii i jako lekarz przyjechał do guberni lubelskiej, do miejscowości Piaski, gdzie Babcia była nauczycielką między innymi języka rosyjskiego.

Oprócz wspomnień są i materialne pamiątki tych powikłanych losów i czasów. Rodzinny album w twardych okładkach, brązowe, owalne zdjęcia panów we frakach i dam w krynolinach, a na odwrocie rosyjskie nazwy: Tambów, Smoleńsk, gubernia witebska. Dawne dokumenty Taty, szkolne świadectwa i dyplomy kreślone cyrylicą, pliki carskich rubli i wytarta srebrna moneta z wizerunkiem Aleksandra.

Nakładają się na siebie i płaczą te pamiątki i wspomnienia tworząc niesamowitą mozaikę, w większości tragicznych i bolesnych wydarzeń. Można by sądzić, że znając te fakty powinienem zniechęcić lub przynajmniej niechętnie traktować wszystko, co rosyjskie – język, piosenki, Rosjan, całą ich kulturę i zwyczaje. Tak jednak nie jest. Ten psychologiczny fenomen może zrozumieć tylko ktoś, kto urodził się i zamieszkał w Białymstoku. Chyba tylko tutejsi ludzie



potrafią oddzielić ZSRR od Rosji, odróżnić Stalina i komunizm od narodu rosyjskiego. Rosję i Rosjan naprawdę można polubić, chociaż z ich zrozumieniem zawsze będą kłopoty.

O Rosji można opowiadać w nieskończoność, ale w rzeczywistości żadne opowiadanie nie odda jej ogromu i złożoności. Żaden, nawet najdłuższy pobyt, nie pozwoli na dotarcie do jej tajemnic kryjących się w nieogarniętych przestrzeniach. Żadna historia nie opisze czegoś, co znacznie wykracza poza nasze europejskie pojęcie kraju, narodu, polityki i gospodarki.

Aby choć częściowo zrozumieć „rosyjską duszę”, trzeba zdobyć mapę ZSRR. Przed laty widziałem takową w przedstawicielstwie handlowym w Moskwie, a sędzę, że i dzisiaj można podobną znaleźć. Ta mapa dobitnie uzmysłowiła mi, czym w rzeczywistości jest Rosja, a właściwie, jaką ją widzą Rosjanie.

Za potężnym, rzeźbionym biurkiem, na całej, kilkumetrowej ścianie gabinetu rozciąga się ogromna kolorowa płachta. Obejmując obszar wszystkich republik zahacza, przy okazji, o zachodnią Europę, a na wschodzie o Wyspy Kurylskie. Na północy, wysoko pod sufitem – krąg polarny, a na południu, zasłonięty czarnym skórzanym fotelem fragment Indii. Człowiek, siedzący za biurkiem, z perspektywy mapy wydaje się być niepozornym urzędnikiem, ale z pozycji petenta – jawi się jako władca bezgranicznego imperium. Gdy staniesz przed biurkiem, nie próbuj szukać na tej mapie Polski. Jeśli popatrzysz na lewo – na zachód, tak gdzieś około metra od krawędzi, zobaczysz Ural, nieco dalej czerwony prostokąt z gwiazdą i napisem Moskwa, a potem trochę zielonkawo-brązowej przestrzeni i niebieskie wody Atlantyku – tak wygląda cała Europa. Japonię, na wschodniej krawędzi, też możesz nakryć dłonią. Chiny w skali tej mapy wyglądają dość potężnie, ale wobec tak przedstawionego ZSRR to zaledwie niewielki ułamek jego powierzchni.

Ta mapa to doskonały przykład rosyjskiej megalomanii, odwiecznej tęsknoty za carskim imperium, światowym mocarstwem i za czymś, na co w naszym słowniku brakuje określenia.

Z Rosji i Rosjan można się wyśmiewać, można szydzić, ot tak jak z niedźwiedzia tańczącego w cyrku, ale Rosji nigdy nie należy lekceważyć ani Rosjan traktować protekcyjnie. Wielokrotnie przekonałem się, jak głęboko patriotyczni potrafią być Rosjanie i jak łatwo urazić ich specyficzne poczucie tożsamości z „Matuszką Rossiją”. Rosjanie to naród głęboko skrzywdzony i okaleczony przez epokę komunizmu, ale to jednocześnie naród, który potrafił przechować prawosławie, zachować nader wiele tradycyjnych elementów życia i – co uważam za najważniejsze – umiejący szczerze bawić się i cieszyć. A rosyjskie pieśni przy ognisku z gitarą lub „harmoszką” oraz szklaneczką samogonki – to prawdziwa poezja.

\*\*\*

Już kończę te filozoficzne rozważania i spróbuję opisać kilka własnych wspomnień z pobytów w Rosji. Zacznę od Moskwy.

Moskwa to niejako epicentrum tego wszystkiego, czym jest Rosja. Tu skupia się całe piękno i szpetota, zło i dobro, najnowsze osiągnięcia techniki i niebываły prymityw, wspaniałe budowle i ponure kwartały blokowisk, dostojnicy w pancernych limuzynach i śpiący w zaułkach „bomże”. Jednocześnie Moskwa, jak podkreślają wszyscy Rosjanie, to nie jest Rosja. To państwo w państwie, rządzące się odrębnymi prawami i zasadami, z własnym systemem wartości, specjalnymi cenami i zarobkami. Każdy Rosjanin chciałby mieszkać w Moskwie i jednocześnie każdy moskwiczanie stara się zamieszkać w daczach, jak najdalej od stolicy, ale nie na tyle daleko, aby nie móc codziennie dojeżdżać do urzędu, najlepiej czarnym BMW z szoferem i ochroniarzem.

Nigdy nie jechałem do Moskwy pociągiem lub samochodem. Trochę żałuję, że nie doświadczyłem osobiście uczucia, które towarzyszy pokonywaniu przestrzeni dzielącej nasze światy. Bywalczy pocieszali mnie, że atrakcje podróży koleją kończą się po kilku godzinach, gdy widoki za oknem w swej monotonii niejako stają w miejscu i pozostaje jedynie towarzystwo „kuszetkowej” z samowarem i współpasażerów pociągających z butelki. Samochód podobno jest jeszcze gorszy, bo o picie herbaty można tylko marzyć, a jedyną atrakcją są graniczne i milicyjne kontrole, czyli słynne GAI. Droga tranzytowa omija większe miejscowości, a widoki kotchozowych pól prezentują się nader smętnie.

Ja latałem samolotem z Okęcia. Po kilku, no może kilkunastu minutach od startu kapitan ogłaszał, że przekroczyliśmy granicę Polski, potem niewiele minut nad Republiką Litewską lub

Białorusią, a potem, przez kilka godzin, w dole pomiędzy chmurami, przesuwała się wyłącznie Rosja.

Lecieliśmy na ogół wieczorem, zachodzące słońce oświetlało rudym blaskiem jakieś ogromne, puste przestrzenie i tylko niekiedy nagły błysk światła odbitego od jezior lub moczarów przerywał monotonię burej zieleni. Po pewnym czasie, gdy zrobiło się ciemno, miałem wrażenie, że wiszę w granatowej próżni rozjaśnianej jedynie światełkami na końcach samolotowych skrzydeł. Daleka ziemia była jednolicie czarna, bezludna i obca, dopiero po dwóch godzinach pojawiał się błyszczący krąg światła, powiększał się, rozrastał wypełniając cały widnokrąg – to była Moskwa.

Łądowaliśmy na Szeremietiewie, trochę błędziliśmy szukając bagaży, potem dłuższa lub bardzo długa rozmowa z pogranicznikiem. Otwieranie walizek i czytanie deklaracji celnej połączone z czułym wpatrywaniem się w oczy. Nie napisałem, że w większości przypadków jeździłem jako personel stoiska na targach technicznych. Wszyscy mieliśmy paszporty z magicznymi literami AB, czyli coś w rodzaju służbowej wizy, dzięki czemu na ogół unikaliśmy osobistej kontroli. Po odprawie trzeba było jeszcze przedrzeć się przez tłum pseudotaksówkarzy i naganiaczy oferujących transport, noclegi, panienki i wszelkie inne atrakcje. My mieliśmy zapewniony dojazd samochodem naszego przedstawicielstwa handlowego, ale przypominam sobie ogłupiałe miny Francuzów, którym siłą zabrano walizki i wręcz zaciągnięto do taksówek.

Pojechaliśmy do hotelu, nasz przedstawiciel upewnił się, że mamy rezerwację i życząc nam dobrej nocy odjechał. Hotel był wielce reprezentacyjny, architekturą przypominał warszawski PKiN, z ogromną czerwoną gwiazdą na iglicy. Zanim dźwigając walizki dotarliśmy do recepcji, trzeba było przejść przez ogromny holl. A w hollu, z długim stołem, siedziały dwa rzędy skąpo ubranych pań. Blondynki, brunetki, rude, czarne, żółte – do wyboru, do koloru. Zmęczeni podróżą i późną porą, jako że zbliżała się północ, marzyliśmy o jak najszybszym spaniu. W recepcji zażądano paszportów i deklaracji celnych, sprawdzono rezerwację i wydawało się, że tylko minuty dzielą nas od otrzymania kluczy. Nic bardziej mylnego. Recepcjonistka podliczyła koszt naszych noclegów i z kwitkami wysłała do sąsiedniego okienka, gdzie była kasa. Posłusznie wyciągnęliśmy służbowe dolary i proszę wyobrazić sobie nasze zdziwienie, gdy okazało się, że tu przyjmują tylko i wyłącznie ruble. Wszelkie próby tłumaczenia, że nie mamy ani jednej kopiejki, że jutro wymienimy w banku i zapłacimy, że zostawimy w zastaw paszporty, odbijały się jak groch od ściany. Po gorączkowych naradach znaleźliśmy portiera, który poradził, aby udać się do pobliskiego, 24-godzinnego kantoru. Połowa grupy została, aby pilnować bagaży, a druga połowa z czasowo odzyskanymi paszportami udała się na poszukiwanie kantoru. Rzeczywiście, kilkaset metrów od hotelu znaleźliśmy blok z czerwoną tabliczką. Na betonowej, szczytowej ścianie kilkunastopiętrowego gmachu przebito małe zakratowane okienko z obrotowym talerzem. Po kilku minutach stukania zapaliło się światło i jakiś zaspany głos powiedział „dawaj diengi”. Przez okienko oblepione ogłoszeniami i tabelami kursu walut, dodatkowo zakryte firanką, nic nie było widać, ale posłusznie położyłem plik dolarów na talerzu. „Dawaj paszport” – położyłem i paszport, talerz obrócił się i zapadła cisza. Wyobraźcie sobie moje uczucia – Moskwa, północ, prawie wszystkie pieniądze i dokumenty zniknęły, a ja spocony stoję przed ślepą ścianą. Wyobraźcie sobie też moją ulgę, gdy po jakże długich kilku minutach talerz zazgrzytał i wyjechał z paszportem, grubym plikiem rubli i rozpiską. Z emocji trzęsły mi się ręce, gdy przy słabym świetle ulicznej latarni z trudem przeliczyłem banknoty i proszę sobie wyobrazić – suma zgadzała się! Moi koledzy, już z mniejszymi emocjami, także wymienili swoje dolary.

Tym razem, już bez żadnych kłopotów, otrzymujemy klucze i windą jedziemy na jakieś niebotyczne piętro. Mamy dwu- i trzyosobowe pokoje. W największym z nich, po wszystkich emocjach, jeszcze przed spaniem, spotykamy się całą grupą, aby omówić program na jutro, a właściwie na dzisiaj, bowiem jest już nieco po pierwszej (według moskiewskiego czasu). Ktoś wyciąga butelkę, ale brak kieliszków. Cała nasza „zastawa” jest w targowych skrzyniach. W łazience jest jakiś plastikowy kubeczek, ale na osiem osób to zbyt mało. Z kilkoma rublami w garści idę do „etażowej”.

– Czego wam potrzeba – kieliszków?

Szuka w przepastnych szufladach i wyciąga: dwie musztardówki, kryształowy kieliszek do szampana, jakiś pucharek bez nóżki.

– Jeszcze wam mało? A jest u was łazienka?

- No jest.
- A jest oświetlenie?
- Jest.
- No to sobie na nie popatrzcie!

Nic nie rozumiem, ale potulnie daję ruble, biorę „szkło” i wracam do pokoju. Idziemy do łazienki, rzeczywiście nad lusterkiem wisi mikroskopijna lampka z kloszem do złudzenia przypominającym musztardówkę. Odkręcamy, koledzy biegną do swoich pokoi i po chwili wracają z podobnymi naczyniami. Płuczemy całą zastawę i nareszcie możemy wznieść toast za Moskwę. Butelka szybko się kończy, rozchodzimy się po swoich pokojach.

Przed spaniem dobrze byłoby się wykapać. W łazience jest wanna, ale nigdzie nie widać korka! Stukam do kolegów, oni także chcieliby zażyć kąpieli, ale również nie mają korka. U naszych pań także nie ma czym zatkać wanny! Znów idę do etażowej.

– Potrzebny wam korek? A kto zagwarantuje, że nie zaśniecie w wannie i nie zostawicie odkręconego kranu. Wczoraj Gruzini zalali trzy piętra! Dam, ale na pół godziny.

– Ale my mamy trzy pokoje i osiem osób!

– No to macie trzy korki, ale wszystkie mają być zwrócone za dwa kwadrans!

Gdzieś już sporo po drugiej oddałem drogocenne korki i nareszcie przytuliłem głowę do poduszki. Z pierwszego snu wyrwa nas donośny dzwonek telefonu. Zaspany kolega strąca słuchawkę na podłogę. W nocnej ciszy słychać upojny alt: – Panienek wam nie nada? Słuchawka z trzaskiem ląduje na aparacie i do rana mamy już spokój. Podobne telefony budziły nas jeszcze przez dwie lub trzy noce, ale potem ktoś doszedł do wniosku, że na nas nie zarobi.

A raniem szybkie śniadanie w hotelowym barze. Jarzynowa zupa, kawałek chleba z kiełbasą, kubaś czarnej kawy i pędzimy na stację metra.

Moskiewskie metro jest niesamowite. Między siódmą a ósmą ma się wrażenie, że całe miasto tłoczy się w podziemnych przejściach, kołysze uwieszone na uchwytach wagoników lub sunie, na wpół śpiące, w nieskończenie długich, grzechoczących pochylniach ruchomych schodów. Jedziemy, przyciśnięci do ściany wagonika, nasłuchujemy dziwnie brzmiących komunikatów i nazw kolejnych stacji. Wypadamy wraz z tłumem i niejako niesieni jego pędem przesiadamy się na inną linię, aby w końcu, niczym korek z szampana, wystrzelić na stacji Rewolucji 1905 roku. Stąd zaledwie nieco ponad kilometr do Moskiewskich Terenów Targowych.

Te dziesięć dni spędzanych na stoisku pominię. W większości odwiedzały nas delegacje zakładów pracy lub organizacji młodzieżowych. Czasami zjawił się indywidualny klient, który po pełnym zachwytów oglądaniu ekspozycji, gdy tylko usłyszał cenę, natychmiast oddalał się z osłupieniem w oczach. Tu muszę przyznać, że tak było w pierwszych latach. Z czasem nasze wyroby znalazły powszechne uznanie i cena przestała być najważniejszym elementem negocjacji handlowych.

W wolnym czasie, a nie było jego wiele, łaziliśmy po Moskwie. Pominię zwiedzanie Kremla, panoramy bitwy pod Borodino, cerkwi Zbawiciela, moskiewskich muzeów i galerii. Pominię opisy GUM-u i supernowoczesnego centrum handlowego obok stacji Ochotnyj Riad. To wszystko jest dokładnie i rzetelnie opisane w przewodnikach. Wolę napisać o tym, jak późnym wieczorem, po kilku piwach, wracaliśmy metrem do hotelu.

Nie wiem, dlaczego nie wysiedliśmy na właściwej stacji, a przejechaliśmy jeden czy dwa przystanki. Było już późno i na powrotne połączenie należało poczekać kilkanaście minut. Któryś z kolegów, gapiąc się w plan metra, przytomnie zauważył, że może lepiej będzie wsiąść na sąsiednim peronie w linię zwaną „Kolcewaja”, czyli moskiewską obwodnicę. Objedziemy w kółko i będziemy mieli doskonałe połączenie na sąsiednim węźle. Niewiele brakowało, abyśmy tak zrobili i jedynie kłopot z obudzeniem jednego z kolegów spowodował, że nie zdążyliśmy na ten „obwodowy” pociąg. Przed północą jakoś dojechaliśmy do hotelu i dopiero następnego dnia uzmysłowiliśmy sobie, dokąd mogła zaprowadzić nas wczorajsza niefrasobliwość. „Kolcewaja” liczy sobie kilkadziesiąt kilometrów i jej pełny objazd trwa kilka godzin, a dodatkowo całe metro ma w nocy godzinną przerwę na sprzątanie i naprawy. W sumie do hotelu trafilibyśmy dopiero późnym rankiem.

Poza metrem z moskiewskich wspomnień pozostały w mej pamięci dwie rzeczy: podziemne przejścia i dzielnicowe bazary. Dlaczego, zaraz wyjaśnię. Po Moskwie przemieszcza się albo

metrem albo samochodem, piechur z góry skazany jest na „odstrzał”. Po ulicach nieprzerwanym strumieniem sunie lawina wszelakich samochodów, osobowych, ciężarowych, wojskowych i milicyjnych. Co jakiś czas z dźwiękiem syren przemykają lśniące limuzyny z przydymionymi szybami. Cała ta kawalkada pędzi, nie zważając ani na światła uliczne, ani na oznakowane przejścia dla pieszych. Najbardziej charakterystyczny widok ze skrzyżowania – to narastający tłum przechodniów, który gdy osiągnie masę krytyczną (minimum dwadzieścia osób), rzuca się przez jezdnię w przypadkowo wybranym momencie. Nie ma większego znaczenia, czy akurat pali się zielone czy czerwone światło. Samochody z piskiem opon i jękiem klaksonów hamują, niektóre lawirują wśród przebiegającego tłumu, kierowcy klną, przechodnie wygrażają pięściami. Mnie też któregoś razu samochód prawie przejechał po butach, a reklamówka kolegi pojechała na zderzaku. Wybawieniem są właśnie wspomniane przejścia podziemne. Mają one też dodatkowy walor – specyficzną atmosferę, atmosferę dosłownie i w przenośni. W większości przypadków są nie tylko miejscem handlu, zebrania i drobnego złodziejstwa, ale także okazją do przeżyć artystycznych i historycznych. Obok siebie stoją: obwieszony medalami weteran wojny ojczyźnianej, beznogi inwalida „afganiec”, skrzypek we fraku lub harmonista w rubaszce. Nieco dalej, na kilku gazetach, zakutana w chustach babina rozkłada „wialenyje” ryby lub oferuje konserwowany czosnek z glinianego garnka. Na betonowej ścianie rząd obrazów i ikon, na stolikach matroszki i rosyjska wersja „Playboya”. Obok tego wszystkiego przewala się milczący, obojętny tłum. Słychać tylko zwielokrotniony echem szurgot nóg, jęklive tony harmoszki i głuchy odgłos ulicy.

Bazary to też miejsca wielce charakterystyczne. Wyobraźcie sobie dużą halę targową, taką naprawdę dużą. A teraz powiększcie ją dwa a może i trzy razy. Taki właśnie będzie jeden z moskiewskich bazarów. Już przy wejściu do hali w nos uderza niesamowita mieszanina zapachów. Nie chcę powiedzieć, że są to przykre zapachy, one są po prostu inne, nieznanne. Tak się jakoś składało, że wchodziliśmy od tej strony, gdzie swe towary rozkładali sprzedawcy z południa Rosji. Na stołach piętrzyły się ogromne stosy arbuzów, melonów, wszelkie odmiany jabłek i cytrusów. Obok leżały dziwne kolczaste kule lub bladorożowe jajka. Nas najbardziej interesowały długie pędy zielonych liści i równie smaczne konserwowane cebulki azjatyckiego czosnku. Jeszcze trzeba było znaleźć bochenek specjalnego, czarnego chleba. Z rosyjską wódką i puszką tuszonki mieliśmy prawdziwą ucztę.

Inną zgoła przygodą podróżniczą był lot z Moskwy do Jekatierynburga. Pierwszy problem, po otrzymaniu listownego zaproszenia od potencjalnych kontrahentów, wynikł w momencie, gdy w szkolnym atlasie zacząłem szukać Jekatierynburga. Po bezskutecznym ślęczeniu w domu kontynuowałem poszukiwania na większej mapie ZSRR w osiedlowej bibliotece. Dopiero następnego dnia okazało się, że to komunistyczny Swierdłowsk powrócił do przedrewolucyjnej nazwy.

Wtedy pojawił się następny problem. Przecież to miasto leży w dzikiej Azji! To był koniec marca, a więc jaki tam jest klimat, czy to już tajga, czy może jeszcze zbocza Uralu. Jak się ubrać i jak zabezpieczyć przed syberyjskimi komarami i meszką? Krótka telefoniczna rozmowa niewiele wyjaśniła: – U nas już wiosna i wsio normalno, będziemy czekać na lotnisku.

Krajowe linie z Moskwy startują też z Szeremietiewa, tylko z numerem II. Jest tu zupełnie inna atmosfera, taka bardziej swojska. W poczekalni dymi samowar i każdy może za darmo brać dowolną ilość „kipiatoku”. Na ławkach zaimprovizowane bufety, na gazetach rozłożone zakąski, krąży butelka stolicznej. Jakiś mieszkaniec Uzbekistanu, w długiej kwiecistej szacie i turbanie, zaprasza nas na szklaneczkę gruzińskiego koniaku. Z braku kieliszków nalewa do szklanek po herbacie. Z przejściem opowiada nam o podstępnych Amerykanach, którzy przed tygodniem zatopili podwodny okręt Kursk: – My im jeszcze pokażemy! – odgraża się.

Na nasze szczęście, o całą godzinę wcześniej, wywołują pasażerów do Jekatierynburga. Szybko wypijamy, zagryzamy, żegnamy się z gościnnym Uzbekiem i pędzimy jakimś długim korytarzem, potem kawałek płyty lotniska, schodki i jesteśmy we wnętrzu nowoczesnego boeinga. Startujemy w nocnych ciemnościach, światła Moskwy szybko giną w granatowej czerni i znów pod nami, przez dwie godziny, jedynie brzuchate chmury w szarym blasku księżyca.

Gdy lądujemy, jest już głęboka noc, tym bardziej, że w trakcie lotu zmieniono czas z zimowego na letni. Współpasażerowie szybko giną w przejściu dla tubylców, kontrola naszych paszportów trwa znacznie dłużej i gdy odnajdujemy bagaże na jednym z wózków, cała poczekalnia

jest już pusta. Obsługa gasi światła i niedwuznacznie wyprasza nas na zewnątrz. Następny samolot przyleci dopiero za kilkanaście godzin. Wychodzimy – ciemno i zimno, w dali giną światła ostatniej taksówki. Naszych gospodarzy nie widać, znikąd nie można zatelefonować i tylko nocny wartownik z karabinem przygląda się nam podejrzliwie. Przez jakiś czas pocieszamy się nadzieją, że ktoś się nami zajmie, ale po pół godzinie chodzenia i przytupywania znajdujemy jedynie jakąś koślawą ławkę i postanawiamy doczekać świtu. Na nasze szczęście po blisko godzinie z piskiem opon pojawia się mikrobus – to nasi gospodarze. Jak się okazuje, zapomnieli przestawić zegarki, a i samolot przyleciał przed czasem. Dajemy się przeprosić, byle tylko jak najprędzej znaleźć się w ciepłym łóżku. Gdy jedziemy do hotelu, wpytuję o góry.

– Jakie góry? – dziwi się kierowca.

– No Ural!

– Góry Uralu to są, ale kilkaset kilometrów stąd na północy. U nas Ural to tylko pasmo niewielkich pagórków.

– A jak daleko do syberyjskiej tundry?

– Też kilkaset kilometrów na północny wschód.

– A co z komarami?

– W mieście nie ma żadnych komarów!

Już nie pytałem o wilki i niedźwiedzie. Tak to legły w gruzach moje wszystkie europejskie wyobrażenia o Azji.

W trakcie kilku dni pobytu Jekatierynburg okazał się na wskroś nowoczesnym miastem, z ciekawą historią i zabytkami, a ludzie nader przyjaźni i kulturalni. Po paru latach, na jednej z wędrowek wodnych z grupą Niemców, przybiliśmy do brzegu obok okazałej dachy nad jeziorem Dreństwo. Facet, który wyszedł do nas z psem, wcale nas nie przegonił, ale zaciągając nieco po rosyjsku wręcz zaprosił do siebie na nocleg i saunę. Z rozmowy okazało się, że nazywa się Wołodia, pochodzi właśnie z Jekatierynburga, na białostockim targu staroci handluje „zabytkami” i opiekuje się dachą. Potem jeszcze kilkakrotnie spotykałem go na rynku i w Kiermusach, ale ostatnio chyba wrócił do siebie, za Ural.

W Petersburgu byłem tylko raz, ale za to w najpiękniejszym czasie. Pojechaliśmy na początku czerwca, w okresie białych nocy.

Moskwy z Petersburgiem nie należy porównywać, to dwa niejako przeciwstawne miasta. Moskwa jest ogromna i przytłaczająca, człowiek w niej jest zagubiony, ogłuszony hałasem, zatruty spalinami. W Moskwie nikt nie czuje się swobodnie i bez troski. Petersburg jest przede wszystkim czysty, wspaniale skomponowany architektonicznie i przyjazny turystom. Nie zamierzam opisywać Ermitażu, carskich pałaców, twierdzy i kościołów, ale nie mogę powstrzymać się przed wspomnieniem kilkugodzinnej podróży stateczkiem po Newie i kanałach. Zapadał zmierzch, na wodzie kładły się kolorowe refleksy nadbrzeżnych latarni. Sunęliśmy pod łukowymi mostami, potem tunelem przebitym pod kamienicą, obok wyłoczonej zachodzącym słońcem cerkwi i wzdłuż tłumnej promenady. Niekiedy wręcz można by sięgnąć ręką po kubek kawy z nadbrzeżnej kafejki lub stuknąć się kuflem piwa z Niemcem w tyrolskim kapelusiku.

Którejś nocy wychodzimy na spacer. Jest na tyle widno, że można rzeczywiście przeczytać gazetę, no może nie ogłoszenia drobne, ale wiadomości – jak najbardziej. Nawa jest jeszcze pusta i tylko gdzieś z daleka, od portu, słychać przybliżające się syreny okrętów. Most, przy którym stoimy, pustoszeje, syjąc iskrami przejeżdża ostatni tramwaj, jeszcze przebiega spóźniony przechodzień i nagle dzieje się coś niesamowitego. Ogromna konstrukcja zaczyna się rozdwajać, rozchyłać i dźwigać do góry. Asfaltowa jezdnia z szynami, balustradami, słupami świecących latarni, znakami drogowymi i tym wszystkim, co jest na normalnej szosie, staje dęba. Trzeba solidnie zadrzeć głowę do góry, aby zobaczyć koniec mostu, sterczący na tle księżycy. Jeszcze do podnóża z hurgotem zsuwają się śmiecie i drobne kamyczki, a dołem już sunie flotylla statków i holowników z barkami. Śpieszą się, bowiem mają zaledwie dwie godziny na przejście wszystkich kilkunastu mostów.

Z drzwi na mostowym przyczółku wychyla się jakiś człowiek w uniformie i macha zapraszająco ręką: – Chcecie zobaczyć maszynię? Oczywiście chcemy! Po metalowych stopniach galeryjki schodzimy chyba ze dwa piętra w dół. Wielka sala przypomina siłownię okrętową. Ogromne silniki, pompy, cylindry o średnicy kręgów studziennych, wysokociśnieniowe rury,

błyszczące od oliwy żerdzie tłoków i szafy pełne wskaźników. Jak się okazuje, ten most jest podnoszony siłownikami hydraulicznymi. Całą tę maszynię obsługuje zaledwie dwóch ludzi, teraz mają przerwę, bowiem most sam sobie stoi pionowo, więc mogą nam pokazać całość urządzeń. Już nie pamiętam, ile ton waży podnoszone przeszło i jakie było ciśnienie w cylindrach, ale przypominam sobie, że te wiadomości zrobiły na nas ogromne wrażenie. Zapłaciliśmy mechanikom kilka dolarów, powalęsaliśmy się jeszcze godzinę po uliczkach, zobaczyliśmy opuszczanie mostu i syci wrażeń, prawie o wschodzie słońca, poszliśmy spać.

W mej pamięci pozostała jeszcze wizyta w stoczni z czasów Piotra Wielkiego. Ogromne suszarnie, w których nawet na parę lat zawieszano w pozycji pionowej kilkunastometrowe deski i belki. Warsztaty szkutnicze i pochylnie, fragmenty dawnego portu. To wszystko, co przed wiekami dało początek Pitrowi – bo tak pieszczotliwie nazywają to miasto jego mieszkańcy. A jeśli ktoś jeszcze nie był w Petersburgu, bardzo, ale to bardzo zachęcam. Dla mnie to jedno z najpiękniejszych miast.

Taką Rosję widziałem w latach 80-tych i 90-tych ubiegłego wieku. Nie wiem jak wygląda teraz, zapewne zmieniła się, ale czy na lepsze?

*Białystok 1.04.2007 r.*

**Tadeusz Ruffński**

---

---

**Kazimierz Żarski**

### **WYWIAD Z POETĄ (FRAGMENT WIECZORU AUTORSKIEGO)**

*Redaktor: Czy jest Pan przygotowany do wywiadu?*

Poeta: Tak.

*Redaktor: No, to lecimy z kartki.*

*Przedstawiam Państwu najwybitniejszego, żyjącego na terenie Unii Europejskiej, poetę, Zdzisława Kiciusia. Zadam Panu TO pytanie: Czy jest Pan najwybitniejszym poetą współczesnym?*

Poeta: Wrodzona skromność nie pozwala mi zaprzeczyć. Tak, jestem najwybitniejszym żyjącym poetą na terytorium Unii Europejskiej i Paktu Atlantyckiego. Dodam jeszcze, że grupa krytyków uważa mnie za najwybitniejszego poetę Afryki, Azji, Stanów Zjednoczonych i Antarktydy.

*Redaktor: Spyta nieśmiało: Czy to nie przesada?*

Poeta: No..., nie, wystarczy przeczytać moje wiersze, by przekonać się o MOJEJ wielkości. MOJE wiersze czytają wszyscy, starcy i niemowlęta, analfabeci i profesorowie, damy i kobiety lekkich obyczajów...

*Redaktor: Może zatem przeczyta Pan nam jeden ze swoich wierszy?*

Poeta: Proszę bardzo, to będzie jeden z moich ostatnich utworów:

„Ulotny”

O róży ktoś teraz przypomina mi  
Poszukuję  
Śmierć przemijania zabija niebo  
Dopiero teraz spotyka śmiertelną świadomość słońce  
Ich traci ukradkiem wszechobecna róża  
Skrwawiona egzystencja po sercu cierpi  
Widzi w pełnej absurdu egzystencji zakłamana  
Matka palące jak orzeł przemijanie  
Ktoś na zawsze umiera  
Niczym rana złamany  
Na demona patrzy przed skrwawionym  
Psem przerażająca pamięć...

*Redaktor: Taaaaaak, wybitne! Pana poezja jest trudna w odbiorze, nie chciałbym jej nazwać niezrozumiałą, bliższe może byłoby określenie „elitarna”.*

Poeta: To tylko kwestia intelektu targetu. W sferze percepcyjno-recepcyjnej atrybutem koincydencji interlokutora z protagonistą obiektu nieepistolograficznego w warstwie pseudo-semantycznej i quasi-semiotycznej, w rozumieniu heglowskim, jawi się nurt interferencji aksjomatów zrealizowany w perspektywie infinityzmu dziewiętnastowiecznego, z późniejszą influencją nietrywialnego lematu Arboozza-Meelona, wzbogaconego o kryterium Brzytwy-Opieńka-Scoorviele’a, oczywiście z zachowaniem proporcji w ujęciu metonimicznym. Jaki target taka destination, of course.

*Redaktor: Och, kurs? To chyba właściwy kurs. Jest to trudna kwestia, ale jej jaśniejsze przedstawienie sprowadzałoby z pewnością Pana teorię do oczywistych prawd, banału, czego prawdziwy twórca musi unikać.*

Poeta: Taak, pozwoli Pan, Redaktorze, że zacytuję jednego z najwybitniejszych poetów współczesnych, mojego przyjaciela: „Porozumienie momentu dodaje sił na biegunie niewiadomej przypadku”, myślę, że wszyscy znamy tego wybitnego twórcę, chociaż wzrostem się nie wyróżnia. To jest wiadomość poufna, ale jedna z jego kochanek zdradziła mi, że miał tasiemca. Kontynuując zaczęty wątek sądzę, że w kategoriach teorii grup i ideałów morfologicznych w uniwersum przekształceń afinicznych przestrzeni poetycka mojej wyobraźni wyżyn ludzkiego rozumienia **sięga**. Może przedstawię Państwu jeszcze jeden wiersz, z mojego ostatniego zbioru „F Q”...

*Redaktor: Jaki piękny język i jakże umiejętne wykorzystanie szyku przestawnego. Kunsztowne... Panie Zdzisławie, chyba mogę się do Pana tak zwracać, co znaczy ten tytuł?*

Poeta: To proste, „f” to czwarty dźwięk gamy w solfeżu, ostatnią literę należy odczytać po angielsku.

*Redaktor: To proste, rozumiem, ale nie przeszkadzam, Mistrzu. Tu bym nawiązał do tłumaczenia pańskiej poezji na wszystkie języki świata.*

Poeta: Tak, to będzie „Wiatr zakłamany”

Zniszczenie słońca w ulotnej dłoni zabija twojego psa  
Karze ulotne zastępy, ponure serce  
Łapie bezradnego kruka bluźnierczy...  
Nie kpi z nikogo przerażające odkupienie  
Ponury absurd przemija

Skrywają łkając wilka twoje chmury  
Dlaczego spotyka noc piękną jak samotność burzę?  
Mój jak pożądanie anioł rani przed tobą ukrytą matkę  
Czyż nie jest ironią losu, że  
Wściekle traci jej róża mnie?  
Czerwony wiatr tańczy  
Chorego strachu zwodnicza pamięć powoli poszukuje  
Szalona rana przypomina  
Mi o nowej świadomości  
Odrzucony jak człowiek demon przed chmurami ukazuje zemstę  
Głód jak zdradziecka szaleństwo ciemność

*Redaktor: Piękne, piękne..., jakie to mądre. To, co mi się narzuca w odbiorze tego utworu, myślę że Państwu również, to nadsubtelna nadwrażliwość Twórcy, przez duże „T”, na metafizyczne ujęcie kwestii przemijania w aspekcie aleatorycznym z randomizacją nieobciążoną.*

Poeta: Z obcą żoną byłem właśnie w sanatorium w Drewnicy. Muszę powiedzieć, Panie Redaktorze, że wyjątkowo trafnie Pan odczytał przesłanie tego wybitnego dzieła.

*Redaktor: Proszę nam zdradzić trochę tajemnic warsztatu.*

Poeta: Warsztat mam na strychu, robię różne rzeczy na zarobek..., ale ostatnio policja mi zabrała aparaturę.

*Redaktor: ??? To znaczy nie żyje Pan z poezji? Kiedy Pan pisze, rano, wieczorem?*

Poeta: Rano piję, wieczorem śpię.

*Redaktor: A więc kiedy powstają te wybitne dzieła?*

Poeta: No, rano, jak piję i wieczorem jak śpię.

*Redaktor: ???*

Poeta: Jak piję, to śnią mi się różne rzeczy, a jak śpię, to mam podłączoną aparaturę dożylnie.

*Redaktor: To jest coś, co niektórzy nazywają natchnieniem...*

Poeta: Tak, trafnie Pan to ujął, panie Redaktorze.

*Redaktor: Nie unika Pan w swoich wierszach kwestii zasadniczych.*

Poeta: Zasadniczą Szkołę Zawodową skończyłem z wyróżnieniem, mam świadectwo z czerwonym paskiem. Potem były studia filozoficzne i praktyka w portach śródziemnomorskich.

*Redaktor: Oczywiście, stąd te motywy mediteritorialne w pańskiej wcześniejszej prozie. Krytycy senegalscy mówią o fioletowym okresie w Pana twórczości. Skąd ten kolor, Mistrzu?*

Poeta: W pewnym, dość długim, okresie mojego curriculum vitae spożywałem ożywczy napój o tym kolorze – do dziś mam do niego sentyment.

*Redaktor: To wtedy Mistrz Penderecki skomponował dla Pana utwór „De natura sonoris”?*



Poeta: Z Krzychem się znamy od lat; takiego gatunku alkoholu nie znam, ale jestem doktorem honoris causa Gorzelnicy w Więcborku i laureatem nagrody w ogólnopolskim konkursie poetyckim „O Zieloną Pijawkę”.

*Redaktor: Jest Pan osobą niezwykle delikatną, unika Pan spotkań z publicznością, oburza Pana powszechne chamstwo i brak zrozumienia dla wielkiej sztuki. Skąd, w takim razie, tak powszechna znajomość Pana twórczości – pańskie wiersze są w podręcznikach dla szkół podstawowych i zawodowych, liczba cytowań Pana dzieł przekracza graniczną wartość „impact factor” najlepszych wydawnictw o zasięgu światowym.*

Poeta: To jest kwestia mojej wielkości. Jaki target, taka destination.

*Redaktor: Na koniec wieczoru spytam o Pana plany na przyszłość: co planuje Pan wydać w najbliższym czasie.*

Poeta: Oprócz aneksu do książki telefonicznej przygotowuję poemat filozoficzny „Tasiemiec uzbrojony”, będzie wydany (może lepiej wydany) na wiosnę. Może przeczytam Państwu jego fragment. Moim osobistym wkładem do współczesnej poezji, powiem Państwu, że jest to widoczne w tym wierszu, jest użycie znaków nie-semiotycznych i nie-semantycznych, afonicznych, których odczytanie pozwala na wysublimowany przekaz niewerbalny; jest to swoista bariera, oddzielająca nieświadomionego czytelnika od mojego geniuszu. To jest tak, jakbym patrzył w telewizor w pomieszczeniu do wyparzania jaj.

*Redaktor: Nie możemy się doczekać, Mistrzu, prosimy o recytację.*

Poeta:

„Tasiemiec uzbrojony” (fragment)

...

Żółć, Żółć, Żółć, Żółć, Żółć, Żółć, Żółć, Żółć, Żółć, Żółć,

Wątroba?

Składam JAJA, JA, JA, JAJA, JA, JAJA, JA JAJA SKŁADAM?

Nie jestem glistą, mglistą, falistą, uroczystą, czystą (50%),

Walizka uczuć burzy we mnie pociąg pospieszny, JAJO – czysta (45%).

Struś snuje dylematy, JAJO – czysta (40%),

Tasiemiec nieuzbrojony...

WE MNIE...

WE MNIE...

WE MNIE...

WE MNIE...

WE MNIE...

KICI KICI, Tasiemcu...???!!--, ,,,...% % % \*\*\*\$\$\$###@ @ @ ~~~''''''', KICI

KICI

KICI

*Redaktor: Dziękuję za rozmowę i możliwość spotkania się z tak wielkim Twórcą, podkreślam – przez duże „T”. Życzę wielu sukcesów na polu wydawniczym. Państwu dziękuję serdecznie za uwagę.*

Poeta: I ja Państwu dziękuję, zapraszam na Targi Książki w Krakowie.

[Lipiec 2015]

**Kazimierz Żarski**

**Kazimierz Słomiński**

**FRASZKI  
(2015)**

**OPERATYWNA**

Trzymając w domu rządów ster  
mężowi daje opeer.

**ROZKOJARZONY**

Biega od własnej do cudzej żony,  
bo taki jest już rozkojarzony.

**ZDARZENIE**

Erotoman z cnotomanką  
zrobił był raz w cnocie manko.

**DZIEŃ NAUCZYCIELA**

Jak wykazuje od lat praktyka,  
zaczyna się od dzwonka... budzika.

**Z FOLKLORU**

Dziewczyna z chłopcem,  
rusałka – z utopcem.

**TRELE**

Czułe na słowika trele  
serduszko pika weselej.

**SCHADZKA**

Co to jest schadzka? Kiedy się zdarzy,  
że z drogi cnoty schodzi się razem.

**TAKA RZECZYWISTOŚĆ**

Panom życie zatruwają  
panie ciężkich obyczajów.

**TAKA UCZUCIOWA**

Tylko dolna jej połowa  
bywa z lekka uczuciowa.

**PYTANIE**

Skąd ta myśl godna wariata,  
że wdzięków nie zdobi szata?

**ROZKOSZE ALPINISTY**

On uwielbia nade wszystko  
szczytowanie z alpinistką.

**NIEWINNOŚĆ**

Niewinność nieba? Czy ja w nią wierzę,  
gdy się aniołek dla mnie rozbierze?

**ŚWIĘTY WALENTY**

Pewnie Walenty nie taki święty,  
gdy na serduszka niewinne cięty.

**PRZECHWAŁKA**

Ważny ze mnie głupiec,  
bom pan na własnej dupie.

**AMBARAS**

Z tym największy jest ambaras,  
żebyś w życiu szczęście znalazł.

**ORZEŁ BIAŁY**

Czy to w koronie, czy bez korony  
wciąż jest skubany i patroszony.

**AMOR**

Amor nieraz dziwnym trafem  
przy niektórych strzela gafę.

**GOLIZNA**

Nawet na plaży nudystów  
golizna to jeszcze nie wszystko.

**Z NAGUSKĄ**

Z naguską, ach, z naguską  
jak miło dzielić łóżko.

**PIĘTA**

Dzisiaj piętą Achillesa  
bywa zwykle pusta kiesa.

**NIE TE CZASY**

Jak tu szaty dziś rozdierać,  
kiedy striptiz mamy teraz?

**NA PARNASIE**

Dziś na Parnasie na podium pcha się  
kupa czytadeł w sprzedajnej masie.

**BIEDNA**

Bardzo biedna ta epoka,  
co duchowy traci pokarm.

**TAKI TEATR**

Choć wokół teatr niejednej maski,  
mnie się nie zbiera na oklaski.

**ZALEŻNOŚĆ**

Duch uwięziony w materii  
marnieje od jej fanaberii.

#### SUKCES

Moda na sukces? Ach, znakomicie!  
A kiedy moda na godne życie?

#### O POWODZENIU

Powodzenie nie zaszkodzi,  
gdy się nie dasz za nos wodzić.

#### RAMY

Ograniczają nas z każdej strony,  
ale nie warto pchać się w złocone.

#### WNIEBOWZIĘTA

Błękit nieba ma w oczętach,  
gdy się czuje wniebowzięta.

#### NIE TYLKO STUDENT

Na ponętnych kształtach  
najchętniej się dokszałca.

#### NIC ZA DARMO

Nie ma nic za darmo,  
a najdroższa ludzka marność.

#### WIELKODUSZNA

Miła bywa, zwłaszcza w łóżku  
jej puszysta wielkoduszność.

#### MIŁOŚĆ

Chociaż niejedno miłość ma imię,  
wolę gdy jedno szczęśliwe przy mnie.

#### MIT O RAJU

Przy rajskim drzewie Ewa przy Ewie.  
Jak być Adamem? Sam tego nie wiem.

#### NIECO DZIENNA

W nocy przy panu nie zawsze senna,  
bo taka bywa już nieco dzienna.

#### PO OMACKU

Bo macane aż się proszą  
po omacku drzeć z rozkoszą.

#### ZAUROCZENIE

Widzieć boginię  
w zwykłej dziewczynie.

#### AMOREK

Taki podniecony, że mu się udało  
trafić w dwa serduszka tylko jedną strzałą.

#### SERDUSZKO

Zgubiło dziewczę serduszko,  
żeby odnaleźć je w łóżku.

#### LISTEK

Listek figowy na łonie?  
A czemu nie z rajskiej jabłoni?

#### O WAŻNIAKACH

Niejeden ważniak z elity  
strachem na wróble podszyty.

#### MIEJSCE

Miejsce na ziemi w życiu się liczy,  
a potem jakiś skromny pomniczek.

#### ODWAŻNY

A ja naprawdę się nie boję  
w ustronnym miejscu robić swoje.

#### SZCZĘŚCIARA

Trochę szczęścia w życiu miała  
do swej tylnej części ciała.

#### O POTĘDZE

Że potęgą jest niewiasta?  
I tak bywa. No i basta!

#### STRINGI

To jest naprawdę pomysł niegłupi:  
przyczepić łątkę do gołej dupy.

#### WŚRÓD LUDZI PIÓRA

Są na Parnasie takie straszdyła –  
w piórka obrośli, ale nie w skrzydła.

#### Z BAJKI

Dodatkiem do korony  
był król niewydarzony.

#### Z MŁODĄ KOZĄ

W kozi róg też można zbłądzić,  
choć się woli w kozi kącik.

#### PRZYCHYLNA

A kiedy zajdzie taka potrzeba,  
tyłeczkiem może przychylić nieba.

#### PRZYCZYNA

Czemuż tak biedna ojczyzna nasza?  
Za dużo osłów w stajni Augiasza.

#### BRZYDULA

Nie taka ona znowu piękna,  
choć tu i ówdzie nawet wdzięk ma.

#### ZAPOMINALSKA

Taka namiętna jest z niej dziewczyna,  
że się w rozkoszach wciąż zapomina.

#### NUDYSTKA

Tak to jest już z tą nudystką –  
pod golizną skryte wszystko.

#### BEZGRZESZNE LATA

Bezgrzeszne lata ponoć  
to są po ślubie – z własną żoną.

#### GŁOWA

Nieoceniona moja głowa,  
bo mi pomaga twarz zachować.

#### W NIEJEDNYM STADLE

Kochają się miłością własną.  
Zanim zasną.

#### WAŻNIAK

On nie z roli ani z soli,  
ale z brzydkiej samowoli.

#### SPRAWIEDLIWOŚĆ

Taka z praktyki płynie nauka:  
każdemu według prawa kaduka.

#### NIEZNANI SPRAWCY

Udział wzięli  
i czmychnęli.

#### JEGO POGLĄDY

Tylko w kwestii potakiwania  
nie zmienia zdania.

#### SKRÓTY

Na nic mi takie skróty myślowe,  
kiedy się myśli skraca o głowę.

#### PORADNIK

O skutecznym rad sposobie  
jak w potrzebie ulżyć sobie.

#### NIEDOROBIONY

Ciągle dorabiał na ciuchy żony,  
bo taki był już niedorobiony.

#### O CZAROWNICY

Na czarownicę chęci mam niewielkie,  
bo ja w sypialni wolę czarodziejkę.

#### O SKROMNEJ

Kiedy skromną se przypomnę,  
to w niej widzę, co nieskromne.

#### POCHWAŁA RZECZOWOŚCI

Gdyby było nic z tych rzeczy,  
to by wymarł ród człowieczy.

#### PODRYWACZ

Taki z niego już jest zuch,  
że chce skubać marny puch.

#### NIEKTÓRYM PO ŚLUBIE

Milszy wąż  
niżli mąż.

#### APARAT

Gdy rzeczywistość jest nazbyt szara,  
znak, że rozpsuty władzy aparat.

#### O MIŁOŚCI

Z samego aktu nam nie wynika,  
czy to jest chemia, czy też fizyka.

#### CIELEC

Cóż, że złoty cielec gruby,  
kiedy bywa podłej próby.

#### PIERWSZY SKANDAL

Po tym skandalu w rajskim ogrodzie  
nawet czart nie był mądry po szkodzie.

#### OGRÓD ROZKOSZY ZIEMSKICH

Dziwi mnie ciągle w ogrodzie Boscha,  
co może drzemać w ziemskich rozkoszach.

#### **CZŁOWIEK ROZUMNY (FRASZKI)**

\* \* \*

Człowiek rozumny to, jak wiadomo,  
taki sapiący z wysiłku homo.

\* \* \*

Człowiek rozumny rozum ma gdziesik,  
gdy ten przeszkadza mu w interesie.

\* \* \*

Człowiek rozumny, jak zlął z gałęzi,  
we łbie zakutym rozum swój więzi.

\* \* \*

Człowiek rozumny zawsze gotowy  
szukać rozumu – z dala od głowy.

\* \* \*

Człowiek rozumny z pomocą bożą  
chce wyjść na swoje. Taki ma rozum.

\* \* \*

Człowiek rozumny lubi brzmieć dumnie.  
Co też mu siedzi tam w tym rozumie?

\* \* \*

Człowiek rozumny – niezłe curiosum  
na chłopski rozum i babski ozór.

\* \* \*

Człowiek rozumny nie jest idiotą,  
choć mu się rozum kićka z głupotą.

\* \* \*

Człowiek rozumny tę ziemię psuć jął,  
bo coś się rypló z tą ewolucją.

\* \* \*

Człowiek rozumny, choć głupi nie jest,  
to i po szkodzie z trudem mądrzeje.

\* \* \*

Człowiek rozumny spryt zna wszelaki,  
lecz mnie nie stworzył Pan Bóg cwaniakiem.

### **MIEĆ WŁASNE ZDANIE (FRASZKI)**

\* \* \*

Mieć własne zdanie? Niby niewiele,  
lecz wciąż są w życiu ważniejsze cele.

\* \* \*

Mieć własne zdanie – nie każdy skory.  
Lecz jam naiwny. Wierzę w aforyzm.

\* \* \*

Mieć własne zdanie mógłby ladaco,  
tylko że za nie dzisiaj nie płacą.

\* \* \*

Mieć własne zdanie? Na własną szkodę?  
Lepiej mieć u nas plecy i chody.

\* \* \*

Mieć własne zdanie? Gdy świat do duszy,  
nie dla maluczkich takie luksusy.

\* \* \*

Mieć własne zdanie! I mieć ochotę  
być w nim podmiotem, a nie pomiotem.

\* \* \*

Mieć własne zdanie? Jam nie od tego,  
żeby w tym życiu mieć coś własnego.

\* \* \*

Mieć własne zdanie? Środki nie starczą.  
Trzeba mieć w środku jakąś zawartość.

\* \* \*

Mieć własne zdanie? Któż ci zabrania  
być mistrzem słowa, artystą zdania?

\* \* \*

Mieć własne zdanie... prawą postawę,  
by z wielu rzeczy zdać sobie sprawę.

\* \* \*

Mieć własne zdanie? Och, znakomicie!  
Kropkę w tym zdaniu postawi życie.

\* \* \*

Mieć własne zdanie – to jako żywo  
własną tym zdaniem uczcić uczciwość.

\* \* \*

Mieć własne zdanie, nie jakieś czyjeś –  
tak żeby wiedział człowiek, że żyje.

\* \* \*

Mieć własne zdanie? Nawet poeci  
nie zawsze zgrabnie mogą je sklecić.

\* \* \*

Mieć własne zdanie? W tym trudność cała,  
by się do zdania móc chcieć przyznawać.

**Kazimierz Słomiński**

---

---

## ZAMIAST KORALI – KOMENTARZ DO TOMIKU IRENY GRABOWIECKIEJ

Ćwiczenie, jakie sobie zadałem, to próba podjęcia dialogu poetyckiego z utworami z gatunku tzw. krótkiej formy, dzięki czemu można się skupić na wielu aspektach relacji, w jakie wchodzi użyte w niej słowa (jest ich niewiele, więc da się to zrobić, mam nadzieję, nie nudząc). Haiku dodatkowo ma ambicje skrywania światła, które ujawnia się, tylko zanurzając w skonstruowaną przez nie przestrzeń (medytacji i kontemplacji). Wziąć w tym udział to fajna zabawa. Zdaję sobie sprawę (jest o tym również mowa w posłowniu do tomiku), że w przypadku tych utworów mamy do czynienia z formą haikupodobną, wykraczającą formalnie (i nie tylko) poza oryginał. Podobno w jakiejś jej odmianie odnajdujemy buddyjską duchowość ZEN. Otóż, studiując tylko pobieżnie tę formę, dowiedziałem się, że chodzi w niej nie tylko o wczuwanie się w jakiś podmiot liryczny, ale też w realną istotowość rzeczywistości. Tak więc, jeśli na przykład tematem jest rzeka, poeta powinien się wczuć w to wszystko, co stanowi o jej jestestwie, duchowo się z nią zjednoczyć, zacząć myśleć jak rzeka. Z pewnością nie wszystkie haiku zawarte w tomiku przestrzegają tej zasady. Dla mnie jednak taka zasada i tak byłaby krępująca, sprzeczna z wyznawaną wolnością skojarzeń, obca mi poetycko i światopoglądowo. W podejmowanym dialogu cenię sobie przede wszystkim wolność. Pewnie, że próbuję się wczuć w inny punkt widzenia. I można nawet powiedzieć, że jest to kwestia kluczowa, ale bez przesady, są to raczej duchowo-intelektualne podróże. Czasem współczuję, ale w cudzą skórę nie wejdę (i raczej nie podejrzewam rzeki czy kamienia o świadomość) – w jakimś sensie zawsze zachowuję własną tożsamość. O rzece wiem przede wszystkim to, że płynie i że nie można wejść do tej samej dwa razy (kojarzy się z czasem), o tej wodzie symbolicznej – że można ją łąć bez końca.

### 1. *Drży serce sikory / w mądrej dłoni wszechświata. / A wokół cisza.*

Można podejrzewać autorkę o panteizm. Wówczas metaforą mądrej ręki wszechświata w jakiś sposób go również ubóstwia. Cisza wokół wskazuje jednak na jakąś przestrzeń wokół niej, na coś jeszcze poza wszechświatem, na jakieś nie immanentne względem tej ręki oczekiwanie, ktoś mógłby zasadnie powiedzieć, że to obojętność wobec wszechświata, a może i zwątpienie w jego wszechogarnianie wszystkiego (może na tym właśnie polega światło tego haiku). Być może to już heideggerowska nicość, tło dla bytu albo wyznawany przez poetkę panteon bóstw jest szerszy i zachowuje ona jakiś dystans względem tego doczesnego teatru zdarzeń. Wielu współczesnych wyznawców kosmicznego ewolucjonizmu powiedziałyby, że wszechświat lekką ręką dokonuje wyboru: jedną daje życie (tą szczodra), a drugą odbiera (silną i bezwzględną) i nie wie lewa, co czyni prawa (więc serce sikory drży), słabi często giną – decyduje przypadek. Z tej perspektywy wszechświat ma rąk bez liku – siłą rzeczy i przypadku niektóre stały się mądre, zyskały świadomość, uczyły się na błędach. Odtąd starają się zrozumieć prawa natury, które tym kierują, ich głębszy sens – choćby prawo pięści, przeważającej, bezwzględnej i nierozumnej siły, a w tym kontekście głęboki sens przypadku, który ją pokonuje albo prawo zarozumiałej władzy, której przypadek się przeciwstawia (a potrafi się on przeciwstawić jakiegokolwiek pysze). Właśnie w jednej z takich świadomych i mądrych rąk znalazła się sikorka ze złamanym skrzydłem, dzięki temu jej los nie jest przesądzony. Niestety, żadna z rąk tego wszechświata nie jest w stanie zrozumieć wszystkiego do końca (w końcu to tylko ręce). Dla tych, którzy potrafią zrozumieć prawa wielkich liczb, najgłębszy sens pozostaje tajemnicą. Doprawdy, łatwiej już radzą sobie z nim małuczcy, ale i oni za swojego życia nie przenikną Wielkiej Ciszy. Zamysł Stwórcy dla wszystkich bowiem pozostaje tajemnicą. Opatrzność domaga się wiary, nie może więc przerywać zbyt często swojego milczenia. Cisza wokół – to niezgłębiona otchłań tego stwórczego Zamysłu, znacznie wykracza poza naturalną skończoność wszechświata.

### 2. *Rzeka nie rozumie / rdzewiejących mostów. / Ona jest życiem.*

Szedłem niedawno starą kładką prowadzącą nad wyschniętym korytem rzeczki – odrobina wilgotnego mułu, życie nie całkiem w niej zamarło, zmieniło jednak swój charakter (nie było ryb,

o których informowała tablica obok, ani ptaków, które nimi się żywiły). Ten cień rzeki, dający życie robactwu, mulistej roślinności i wielu mikroorganizmom, musiał zrozumieć znacznie więcej, niż głosi pozornie prosta myśl tego haiku. Do światła trzeba dojrzeć, niezbędne są choroby, cierpienie, brak poczucia bezpieczeństwa, zagrożenie dla życia. Aby zrozumieć innego, trzeba wyjść mu naprzeciw, musimy się spotkać gdzieś pośrodku, mniej więcej w pół drogi. Między jedną a drugą stroną trzeba przerzucać mosty, rdzewieją argumenty, trzeba więc szukać nowych. Życie, jakim obdarowuje wszelkie stworzenie rzeka, nie jest jej dane raz na zawsze. Nie ona je daje, ale Bóg.

### **3. *Kropla rosy / przyzywa słowika. / Odpowiada jej pragnieniem.***

Związki przyczynowo-skutkowe są w przyrodzie powszechne. Jednak w przypadku wielu zjawisk można się wypowiedzieć jedynie co do ich następstwa. Naukowo nie zawsze można rozstrzygnąć, co jest przyczyną, a co skutkiem. Wrażenie, że kropla rosy przyzywa spragnionego słowika, nie jest bezzasadne, ale poetka bardziej nas zaskakuje. Potwierdza zew kropli, a jednocześnie stwierdza, że pragnienie jest w tej relacji między kroplą a słowikiem odpowiedzią słowika na zew kropli (słowik zaczyna być spragniony dopiero na widok kropli, a nie z powodu zachodzących w nim niezależnie od jej obecności zmian fizjologicznych). Naukowo tego nie rozstrzygniemy, musielibyśmy zbadać fizjologiczny stan słowika (czy też jego samopoczucie) tuż przed pojawieniem się kropli w zasięgu jego wzroku lub jej unaocznieniem się w nim w jakiś inny sposób. Jednak nawet takie badanie nie jest rozstrzygające. Człowiek bywa spragniony, ale w danej chwili sobie tego nie uzmysławia (jego stan fizjologiczny pod tym względem jest uspijony) – dopiero, gdy zobaczy wodę (choćby tylko w wyobraźni), uzmysławia sobie, jak bardzo chce mu się pić. Dodatkową kwestią są antropomorfizacje w postaci „przyzywania” i „odpowiadania” zawarte w tym haiku. Możemy je potraktować jako symboliczne odzwierciedlenie zwrotu relacji między kroplą a słowikiem, ale ta poetka ma większe ambicje – niesie z sobą metaforyczny wydzźwięk przyzywania i odpowiedzi na zew. A nawet jeszcze więcej: bajkowy aspekt antropomorfizacji kropli i słowika – jakiś rodzaj dialogu między jednym a drugim (kropla materii nieożywionej ożywa sama w sobie, nie tylko ze względu na zawarte w niej mikroorganizmy). Ale pragnienie, jakie powstaje na widok lub wyobrażenie kropli w człowieku, wykracza poza jakiegokolwiek stany fizjologiczno-psychiczne. Kropla rosy na liściu o poranku budzi jego zmysły i uczucia o charakterze estetycznym, a nawet mistycznym, uwrażliwia. To haiku zawiera w sobie metaforyzację bardziej wzniosłego, być może nawet duchowego pragnienia.

### **4. *Trzmiel nuci swą pieśń. / Wabią go kielichy tęcz... / Smak życia niewiadomą.***

Kolorowy zawrót głowy, kalejdoskop, pełnia lata, pyli z kwiatów, będzie miód. *Słońcert na duszołące* – jak to kiedyś kolega poeta napisał (z pewnością nie dla alergików). Trzmiel basista bzyka pod nosem swoją tęczową piosenkę. *Bzyk bzyczy bzyg znad Bzury* (popisujemy się dykcją). Można się opić jak bąk, zachwycić możliwościami, nawet żyć złudzeniem (choćby i poezją). Młodość dodaje nam skrzydeł, skacząc z kwiatka na kwiatek, nie widzi się przeszkód – próbuje się tego lub owego, chociaż niektórych rzeczy nie umiemy rozgryźć (przeżywamy swoje małe Waterloo). Smak życia pozostaje niewiadomą. Okazało się, że kolega miał problemy z głową, na jakiś czas wylądował w psychiatryku, a ja zobaczyłem jasno i wyraźnie, że wszystkiego nie da się zrozumieć (mimo to trzeba się jakoś określić).

### **5. *Cisza nabrzmiewa rosą, / skowronek dzwoni na mszę. / Jestem źdźbłem trawy...***

Jezus w rozmowie z Samarytanką przy studni odpowiedział, iż nadchodzą czasy, że prawdziwi czciciele nie będą wielbili Ojca ani na tej górze (jak jej przodkowie) ani w Jerozolimie (jak by chcieli Żydzi), ale w Duchu i prawdzie. Na podstawie nauk św. Franciszka z Asyżu można prawdziwie powiedzieć, iż całe stworzenie i natura uczestniczy w eucharystycznym misterium. Można się tu poczuć źdźbłem trawy, śpiew skowronka usłyszeć zamiast dzwonów i nie będzie to już zbyt odkrywcze, powielimy tylko jakiś schemat tego misterium (choć trzeba przyznać, że wypowiedziane tu zdania same w sobie mają duży walor estetyczny, są metaforycznie pojemne, działają na wyobraźnię, składają się na czytelną i sensowną przestrzeń z aurą). Szukamy jednak światła specyficznego dla tego haiku. Zasadniczą kwestią wydaje się fakt, że relacja materii

nieożywionej i bezrozumnego stworzenia do Stwórcy pozostaje dla nas tajemnicą, sakramentem chwili obecnej, także przeobóstwienie (nie mylić z ubóstwieniem) całej rzeczywistości w Duchu Świętym, potrzebujemy potwierdzenia. Każde osobiste przeżycie i świadectwo na tej niwie jest ważne (o ile autentyczne), poetka daje swój osobisty wkład do tego rajskiego ogródka wyobraźni. Wprowadza nas do niego pięknym obrazem/metaforą nabrzmiewającej rosą ciszy. Czym się czuje i co jej w uszach dzwoni, stanowi tylko naturalną konsekwencję tego brzmienia. Poetka wrażliwa nie pozostaje obojętna na dziękczynny charakter misterium natury, w którym uczestniczy. Nie dziw, że dzwonki skowronka zabrzmiały jej w uszach i że poczuła się żdźbłem trawy – wiadomo, że Bóg trzciny nie złamie, ale w naturalny sposób zapładnia wyobraźnię. Bez tego żdźbło w cudzym oku łatwiej nam dostrzec aniżeli belkę w swoim. Światło tego haiku świeci dyskretnie w tle, oświetla wszystko, całe stworzenie, wraz z jego ułomnością, z jego sprzeniewierzeniem się, z jego łatwością do załamywania rąk, z jego naiwnością w dziękczynnej postawie wobec Stwórcy.

#### **6. *Muzyka wiatru / zwabia ważki i poetów. / Spójrz, jak tańczy fantazja.***

Wiatr, ruch, pęd, fala powietrza, dźwięk, muzyka tworzy nastrój, przenika cię, wchodzisz w rezonans – lepiej się myśli (świat wydaje się przyjazny, jego aura). Kiedy powietrze stoi w miejscu, jest zaduch, w głowie robi się ciemno – myśli stygną, spadają, nie chcą się kojarzyć (koniecznie trzeba się przewietrzyć). Nie powinno się ich trzymać pod szkłem ani na uwięzi – można je zapisać, nie każdą (bowiem bez przesady). Ważki to taki specyficzny rodzaj myśli skrzydlatych (w stanie nieważkości, podniecenia, wibrującej wyobraźni, choćby w gorącym powietrzu) – watażki poetów nie przykładają do nich zbyt dużej wagi (traktują lekko, jakby od niechcenia, żartobliwie). Raz je widać, to znów znikają z oczu (zwłaszcza w słońcu). Bywają takie, które są tylko iluzją, złudzeniem z parą przeźroczyстых skrzydeł (niczym elfy). Podobnie niektóre myśli po kielichu (choćby z kwiatów) lepiej lub gorzej wyodrębniają się z materii poetyckiej. Czasem, by je przywołać, potrzebny jest jakiś wabik – czarodziejski flet, fujarka albo chociaż gwizdek (to baśniowy motyw, rzecz na dzikie ssaki, ptaki i owady) – intuicja, wyobraźnia i pierwotny instykt. Nawet nieufne przyjdą, ale trudno je zatrzymać, oswoić, utrwalić, ujrzyć wyraźniej w nowym świetle, tle, kontekście, z każdą chwilą się zmieniają. Ot, jak na wolnym powietrzu tańczy rozbujana fantazja.

#### **7. *Rozdygotała się / odwaga srebrzystej osiki. / Las ucichł zdziwiony.***

Osika naturalnie się trzęsie, dlatego kojarzy się raczej ze strachem niż z odwagą. Trzęsie się jak osika, mówimy o kimś, kto ze strachu wpada w jakiś dygot. Wiązanie strachu z dygotaniem jest zdaniem poetki zbyt łatwym uproszczeniem. Próbuje ona przekroczyć automatyzm tego powszechnego skojarzenia. Rozdygotanie się odwagi osiki oczywiście zaskakuje, jest przekorne i przewrotne. Ktoś mógłby powiedzieć, że taka metafora przeczy prawom natury, ale poetka po prostu stara się wyjść poza schemat: osika – strach – dygot. Pośrednio zwraca też uwagę na to, że przypisywanie osice tchórzostwa raczej nie jest uzasadnioną obserwacją drzewa w naturalnym środowisku. Nie jest nią też przypisywanie mu odwagi, dlatego las się dziwi i ucichł (słychać już tylko rozdygotanie się odwagi), ale zdziwienie lasu to też antropomorfizacja. Stosowanie tego typu antropomorfizacji w poezji jest powszechne. Trudno wymienić wszystkie intencje i motywacje poety, gdy je stosuje (nasuwa się pytanie, czemu w ogóle metaforyzuje, a nie mówi wprost, o co mu chodzi). Strach osiki metaforyzuje strach człowieka. Metafora taka może być zastosowana po to, aby ten ludzki strach zharmonizować w wierszu z przyrodą, wzmocnić wyobraźnię odbiorcy albo w celu oswojenia się (lub go) ze swoim strachem. Taka poetyka ma między innymi na celu ukazanie silnego związku ludzkich nastrojów i uczuć ze zjawiskami przyrody. Siłą rzeczy poeta narzuca w ten sposób jakieś swoje wizje relacji człowieka do przyrody, jakieś schematy, które oddziałują na ludzką wyobraźnię. Być może człowiek nie powinien im niewolniczo się poddawać. Jego wyobraźnia nie powinna być od takich schematów całkowicie uzależniona, nie powinien kojarzyć li tylko automatycznie. Nie sądzę jednak, aby zastrzeżenie do automatyzmu skojarzeń można było uogólnić, zuniwersalizować. Niektórzy poeci na taki automatyzm skojarzeń u odbiorcy właśnie liczą, chcą go w swojej poetyce wykorzystać (zaczarować, uwieść magią). Nie zmienia to jednak ogólnej zasady, że odbiorca powinien mieć swobodę percepcji, rezonując i kojarząc swobodnie w przestrzeni wiersza autora – na tym bowiem polega natura poezji. Nie jest ona



precyzyjną, obiektywną czy też subiektywną próbą opisu jakiegoś fragmentu rzeczywistości, któremu dodajemy walor estetyczny, jakąś filozoficzną analizą, ale przede wszystkim ubogającą, swobodną grą skojarzeń.

#### **8. *Zakwita bławat, / pachną strzeliście zioła. / Maki płoną snem.***

Chabry i maki – błękit i czerwień na złotym – w szczerym polu, pyli (to symboliczny język, giętki i obrazowy). Poetka plastycznie kojarzy, jej wyobraźnia metaforycznie aberruje (strzeliście pachnie, płonie snem, zakwita na niebiesko). A oto do tego procesu wtrącił się ktoś inny, z zewnątrz (odbiorca, obcy) – też zaczął kojarzyć na ten temat, przestrzeń robi się nieskończenie wymiarowa, na tym polega natura poetyckiego dialogu (trudno ogarnąć – spróbuję nie stracić wątku). Gorąca aura, popołudnie (pora sjęsty), człowiek ma wizje. Wygląda, jakby zażył jakieś zioło – kręgi w zbożu (pod oczami), chyba ufa, że odleci. Poezja to przede wszystkim podróż do wnętrza siebie, ziemi albo i poza jakiegokolwiek granice. Marzenia sennie mogą rozpaścić umysł do czerwoności, poetę ogarnia twórczy szal, energia go rozsadza. Wydaje mu się, że w poezji można wyrazić niemal wszystko, to kwestia doboru właściwych słów, które wprawia odbiorcę w rezonans. Ale by rzecz sprowadzić na ziemię, zauważmy, że jest taki moment, kiedy czerwień z maków opada (mnie to przygnębia, zniechęca). Wyglądają wtedy jakby bez sił, lekko dotkniesz płatka, a odrywa się od główki (słomiany zapał mija). W końcu na chudych łądkach kiwają się w polu puste makówki, suche badyle. Gdy maki płoną snem, nie mogę zapomnieć, ile to już razy taki estetyczny zapał, poetyka marzeń sennych, okazywały się zwykłą iluzją, a słowa jakby puste, jałowe, głuche, bezdźwięczne, nikogo w rezonans nie wprawiły, nikogo nie obchodzą, więc to może tylko te zioła poetę tak odurzyły.

#### **9. *Śpiewa piasek pustyni. / Klepsydra odmierza dni. / Szukam źródeł snu.***

Czas wszechświata mierzymy w miliardach lat (mineły eony). Słysząc muzykę kosmosu, głuchy pogłos czarnej materii w tle. Drżą wydmy kalifornijskich pustyń w lekko wilgotnym powietrzu (dudnią, grzmią i śpiewają) – zbity pod ich powierzchnią piasek stanowi jakby pudło rezonansowe. Ziemia nadaje na pustynnych falach – wzmaga się burza, sztorm w przestworzach suchego oceanu (latający Holender grzęźnie w wyobraźni). Z drugiej strony widać jak w konstelacji Smoka świeci Arrakis (układ potrójny) – chcemy otworzyć się na całą przestrzeń, a nawet przekroczyć jej ograniczenia. Pustynny świat Diuny zawdzięcza życie czerwiom. Największą ofiarą w tym świecie jest oddać drugiemu całą swoją wodę, bywa, że wyobraźnia nam usycha (na tej obcej ziemi). W pokoju poetki słysząc cichy szum przesypującego się w klepsydrze piasku (odmierza jej dni i godziny) – czasu ma niewiele. Nie może zasnąć, szuka źródeł snu. Niespokojny jest trzeci świat jej wyobraźni.

#### **10. *Szumią wierzby, / ktoś gra mazurki. / A echo swawoli.***

O czym szumią wierzby? Diabli wiedzą, skoro siedzą w dziuplach (Smętek, Rokita). Staral się o tym opowiedzieć w swoich mazurkach Chopin, słuchał zwłaszcza polskich – białej, płaczącej i innych. Podobno nie trzeba na to wielu nut (jak w średniowiecznej kantylenie), ale z pewnością absolutnego słuchu, polotu i tęskniącego za krajem serca (pamięci, wierności), wszak chyba większość napisał już na emigracji. Echo bawi się w głuchy telefon, zniekształca słowa, dźwięki (zamiast je wiernie odtwarzać), swawoli. Poetka w każdym kolejnym wersie dodaje jedną sylabę – dowcip pewnie zamierzony, dobrze współgra z taką koncepcją echa. Moją wyobraźnię muzyki Chopina uplastyczniają obrazy Dudy-Gracza (ballady, etiudy, mazurki, nokturny). Trudno mi sobie wyobrazić wierniejsze jej przełożenie na język obrazów. Zawarł w nich swoją tęsknotę i umiłowanie polskości, a także tę swoją oryginalną formę ułomnych nieco postaci, rozpiętych w przestrzeni jak babie lato, tańczących, zwiewnych, zagubionych w czasie, wtapiających się w pejzaż (zioła, bodiaki, anioły, cienie, duchy, strachy, zjawy, ważki, bociany, mgły i obłoki), taką ulotność, nieuchwytność, mglistość, że nie da się tego dokładnie powtórzyć, można tylko snuć na ten temat lepsze lub gorsze domysły.

**Tadeusz Dudek**

Irena Grabowiecka. *Zamiast koralii*. Nauczycielski Klub Literacki, Białystok 2000.

**Tadeusz Dudek**

**MOJA BACHIANA – KOMENTARZ DO TOMIKU  
REGINY KANTARSKIEJ-KOPER PT. „MUZYKA – MOJE PRAGNIENIE”**

Człowiek jest falą – jakimś dźwiękiem. Może z innym wejść w rezonans (wzmaga się wtedy napięcie) lub interferować (zanikać, wyciszać się, wygaszać). Może też stworzyć szum równoległych fal, wiązkę, jakby pęk dźwięków. Można je w dowolnym czasie rozdzielić, wyodrębnić z nich jakiś czysty, dziewiczy głos (bywa, że ludzie nadają na różnych falach, ale *przekraczając granice / wspólną drogą szybują*), by ponownie *zlać się w jedno*, w najczystszej postaci polifonia: *płynię pieśń na sześć głosów / osobnych i zgodnych*.

Muzyka przenika poetkę na wskroś (*każdy milimetr jej ciała*), *uwalnia smak i aromat / istnienia*, pozwala przekroczyć wszelkie granice, ale nie syci (*pragnienie rośnie / w nieskończoność*). Przestrzeń adekwatna do tego doznania to cały Kosmos – jego muzyka łączy z sobą w doskonałej harmonii wszystkie dźwięki. By ją usłyszeć, trzeba poruszać się z prędkością światła, z lekkością i swobodą aniołów (choćby tych *śpiewających w ulubionym sekstecie / Wielkiego Artysty*), sięgając horyzontu wszystkich zdarzeń, zjawisk, a nawet wieczności. Nic, co ludzkie, nie jest nam obce (byłe było zgodne z wolą Stwórcy).

Na Ziemi można osiągnąć taki stan tylko w wyobraźni (w marzeniach lub we śnie), ale takiej, która potrafi zjednoczyć się ze wszystkim, w wyobraźni wrażliwej, wchłaniającej wszelki ruch, zjawiska, zapachy i smaki, która staje się prawdziwym duchowym uczuciem. W tym stanie duszy wszystko jest jasne, nie ma ciemności (została wyparta), cała jej *słodycz i ból* staje się jasnością. Wielki *tenor* i kontratenor z sobą współbrzmia, współdźwięczą z barytonem, *bas* przenika poetkę. Rzeczywistość pozbawiona sprzeczności, pogodzona z sobą od Wielkiego Wybuchu, wypełnia wszystko – Kosmos. Astronomowie nasłuchują relikтового promieniowania tła. Natchniony człowiek lewituje, śni o muzyce (zarówno nadawca, jak i odbiorca). Dla poetki znaczy to więcej niż *najzarliwsze modlitwy*.

Z całą pewnością jest nią poezja w tomiku, powstała z fascynacji twórczością zespołu The King's Singers. Poetka dzieli się w nim też swoją poetycką percepcją muzyki Berlioza i Vivaldiego. W ostatnim rozdziale wspomina swoje osiemnaste urodziny – jak oto we śnie, po drodze do słońca słuchała niebiańskiej muzyki. Jak jej potem szukała przez całe życie (tej swojej *Bachiany*), by w końcu odnaleźć. *Koda* utworu to wizja, w której wiatr unosi jej duszę. *Prochy z urny rozsypane po polach* wirują, *zamierają na wysokościach*, a *ku niebu* płynie *aria-kantylena*. Zapraszam wszystkich do tej zjawiskowej, zmysłowo-duchowej podróży pełnej marzeń sennych, wizji, ale i całkiem realnych spotkań.

Cytowane wiersze: *Muzyka moja miłość*; \*\*\* *dzień po dniu...*; *Aniołowie w krawatach*; \*\*\* *od pierwszego dźwięku...*; \*\*\* *odgradzona od świata...*; *Polifonia*; \*\*\* *każdy dzień zaczynam...*; *Moja Bachiana*.

**Tadeusz Dudek**

Regina Kantarska-Koper. *Muzyka Moje Pragnienie. Music My Desire*. Wydawnictwo BUK, Białystok 2012.

---

---

## ŚLADAMI DOTYKU

*otulić chochołem  
różę w moim ogrodzie*

To wyjątkowo piękne wiersze. Czyta się je ze ściśniętym gardłem, aby w ich głębi odnaleźć, w ostatecznym rozrachunku, jakąś pociechę.

Z wielkiego przepracowanego dystansu napisane są wiersze **Marii Ewy Aulich**. Z świadomego, gorzkiego pogodzenia się człowieka z losem. I nie ma w nich choćby próby oszukania siebie samej w sytuacji ludzkiego przeznaczenia. To smutna konstatacja nad tym, że rzeczy trwają, często dłużej niż nasze istnienie. Ale to w nich możemy odnaleźć ślady bytności tych, co odeszli, odnaleźć ich dotykającą obecność.

\* \* \*

*Sącząc powietrze  
dawno już pozbawione  
Waszych oddechów  
szukam życia  
w śladach dotyku  
zastygłych  
na czarno-białych fotografiach  
i starych meblach  
na codziennych przedmiotach  
i kruchej filizance  
z japońskiej porcelany (...)*

To tylko dotyk przedmiotów i znane miejsca pozwalają nam odnaleźć ślad po naszych najbliższych, w pustym świecie, w którym już ich nie ma i nigdy nie będzie. Tylko sprzęty, meble, podłogi trwają i boją.

Można co najwyżej zapomnieć, nie wracać do tych miejsc, rozstać się z nimi.

Ale Autorka zbioru wierszy pt. „Śladami dotyku” chce je ocalić, pielęgnować wraz ze wspomnieniami. I te obiekty pamięci są jej bardzo drogie. Ona je chroni, wynajduje i ocala, a wraz z nimi przywołuje „ducha” i obszar czasu utraconego.

*Wędrując po mieście  
spotkałam ducha domu  
naszego urodzenia  
szedł ze zwieszoną głową  
i gdybym go nie zatrzymała  
wpadłby do fontanny na rynku  
(...)*

(„Raport z wizyty w Wieluniu”)

Tak to bowiem jest, że godzimy się z faktem umierania, ale nie możemy pogodzić się z rozstaniem na zawsze z naszymi ukochanymi, bowiem nasze trwanie bez nich staje się niepełne i jest bolesnym potwierdzeniem przemijalności, również naszej.

I o tym są wiersze Marii Ewy Aulich. Napisane czystym, oszczędnym językiem, bezbłędną polszczyzną, wiersze, o których zwykło się mówić, że napisane są z wielką kulturą i niezwykłą wrażliwością, gdy pokazują najboleśniejsze ludzkie doświadczenia poprzez pryzmat afirmacji życia.

(...)  
*ale przecież  
w ciepłych stojach  
sosnowego drewna  
trwają ślady stóp  
pięciu pokoleń  
żadne wiórkowanie  
nie zdarło  
cierpienia ani radości narodzin  
które czasem  
powracają  
cichym skrzypieniem  
misternie ułożonych deseczek  
(„Parkiet”)*

To wyjątkowa umiejętność – przekazać to, co przepętnia wielkim smutkiem i bólem, tak kunsztownie. Ukazać, że poetka, choć bezbronna, ale niepokonana, staje przed rzeczywistością, gdyż odnajduje sposób ocalenia tych, co odeszli, w śladach ich „dotyku”, potwierdzając horacjańskie *Nie wszystek umrę*. Przedmioty i miejsca chronią, zaklęte w nich na zawsze, ślady obecności i **w słowach** tych wierszy przywracają do życia.

Maria Ewa Aulich mieszka w Warszawie. Pedagog i dziennikarka „Głosu Nauczycielskiego”. Wytrawna poetka związana z nauczycielskim ruchem literackim przy Związku Nauczycielstwa Polskiego, jurorka licznych konkursów poetyckich i animatorka plenerów literackich. Jest członkiem Związku Literatów Polskich. Wydała omawiany tomik w Wydawnictwie „Głosu Nauczycielskiego” dzięki sfinansowaniu przez Gminę Wieluń.

Opracowanie graficzne zaprojektował mistrz małych form graficznych Czesław Woś z charakterystycznym dla jego twórczości powściągliwym urokiem i znawstwem. Przedślowie napisała Dorota Lorenowicz, a Po-słowie Piotr Żarczyński.

**Teresa Nietysza**

Maria Ewa Aulich. *Śladami dotyku* Wydawnictwo „Głos Nauczycielski” Wieluń–Warszawa 2012.

---

---

**Regina Kantarska–Koper**

### **CZYMŻE JEST ŻYCIE BEZ PRZEPAŚCI UCZUĆ...**

„**Nad przepaścią uczuć**” – ten może nieco egzaltowany tytuł dziewiątego już numeru „Kajetów Starobojarskich” adekwatnie oddaje tematykę zawartych w nim wierszy kolejnej trójki autorów z Nauczycielskiego Klubu Literackiego w Białymstoku: Joanny Dawidziuk, Grzegorza Nazaruka i Joanny Tołoczko. BOWIEM głównym bohaterem tych wierszy są uczucia – przenikające całe życie człowieka, decydujące o odrębności jego osoby, jakości jego istnienia. Uczucia są zatem niezwykle ważne, lecz niestety przemijalne jak wszystko, więc poeci chcieliby je utrwalić: *pozwól im przejść / do wieczności / wierszem* (J. Dawidziuk). Piszą więc wiersze *nad przepaścią uczuć*, bo *czymże jest życie / bez przepaści uczuć* (G. Nazaruk). Piszą z *przestrzeni bólu / zasuszonych marzeń* (J. Dawidziuk) lub *dla radości pisania* (G. Nazaruk). Jeśli zaś chodzi o twórczość J. Tołoczko, to

nie zaistniałaby ona bez kwestii uczuć – trawestując „życiopisanie” Edwarda Stachury, mogę powiedzieć, że jest to swoiste „uczuciopisanie”.

**Joanna Dawidziuk** pozostaje wierna swojej wcześniejszej poetyce. Jej wiersze nasycone są zmysłowością, a jednocześnie duchowością. Poetka w charakterystyczny dla siebie sposób cielesność postrzeganą wszystkimi zmysłami łączy z niezwykle subtelną, eterycznością. Świat materialny – wręcz namacalnie doświadczany poprzez dotyk, wzrok, słuch, smak i zapach – przeniknięty jest ulotnością, przemijalnością, a równocześnie bliski nieskończoności, wieczności. Joanna „unika wszelkiej dosłowności, jej wiersze są impresyjne, pełne symboli. Uruchamiają wyobraźnię czytelnika, działając na wszystkie jego zmysły. Z wrażeń, uczuć, wyobrażeń wyłaniają się ludzie i ich wzajemne relacje (...). Bo jest to książka o człowieku – o jego losie, uczuciach, miłości, o relacjach między kobietą a mężczyzną, spotkaniu i mijaniu się w życiowej drodze, o relacjach z Bogiem wreszcie” – pisałam o poprzednim tomiku („Tak daleko i blisko”, 2011). Pomieszczone w „Kajecie” wiersze są kontynuacją wcześniejszych tematów, pogłębioną o pewnego rodzaju filozoficzne podsumowanie, spojrzenie z dystansu, z pozycji dojrzałego, bogatszego o nowe doświadczenia podmiotu lirycznego: *kresu istnienia / dotyka myśl / lotna w mgławicach niedościgniona (...)* odkrywanie nowych znaczeń czasu / jest takie bliskie nieskończoności – pisze poetka.

**Grzegorz Nazaruk** nie ma jeszcze indywidualnej publikacji książkowej, lecz już zdobywa nagrody w konkursach literackich (Puchar Prezesa ZNP w XXVIII Ogólnopolskim Konkursie Poetyckim „O Buławę Hetmańską”, 2015). Dał się poznać jako poeta poszukujący oryginalnych środków wyrazu, sposobów wypowiedzi (i znajdujący je). Często są to eksperymenty, oparte na pomysłach wykorzystania rozmaitych kategorii gramatycznych czy cech morfologicznych słów. Kreując swój świat poetycki, zarówno w poszukiwaniu treści, jak i formy, poeta sięga do różnych źródeł inspiracji – Biblii, mitologii, malarstwa („\*\*\* wybrałem ze swego życia...”; „\*\*\* weź olejki wonne...”). Zdarzają się wiersze piktograficzne („\*\*\* ciekawie / otwieram oczy...”). W utworze pt.: „obserwuję” G. Nazaruk wykorzystuje tylko jedną część mowy. Przy pomocy jedynie 30 czasowników pokazuje interesującą scenkę z życia – bardzo plastyczną i dynamiczną, która pobudza wyobraźnię czytelnika i skłania go do głębszej refleksji, snucia domysłów, przypuszczeń, do kreowania własnych rozwiązań. (Na marginesie wspomnę, że na jednym ze spotkań NKL w Turnieju Jednego Wiersza ph. „Bez” zwyciężył utwór Grzegorza, oparty na wykorzystaniu jednego morfemu – przedrostka bez-). Bohater liryczny prezentowanych wierszy – to mężczyzna refleksyjny, ciepły, delikatny, opiekuńczy, troskliwy, dający oparcie.

**Joanna Tołoczko** kontynuuje swoje „uczuciopisanie” (jak w debiutanckim tomiku „Tęskniki”, 2013). Jej wiersze są bardzo zrytmizowane, co nadaje im litanijski charakter, podkreślany dodatkowo jednym z ulubionych środków stylistycznych poetki – anaforą. Litanie – to jedna z form modlitwy, wyrażająca prośbę, błaganie o pomoc świętych i Osób Boskich. O co prosi bohaterka liryczna Joanny Tołoczko? Tematyka tej poezji, podobnie jak dwojga pozostałych autorów, dotyka relacji męsko-damskich – od poznawania się, poprzez niemożliwość wzajemnego zrozumienia, brak zaufania, tajemniczość drugiej osoby, niewiarę w jej szczerą, aż po rozstanie, śmierć. W całej tej drodze towarzyszy podmiotowi lirycznemu pragnienie czułości, miłości, ciepła, podziwu, bycia wszystkim dla partnera. Niemożność osiągnięcia idealnej symbiozy przeradza się w szukanie oparcia w wierze, religii: *tylko z Ciebie płynie taka siła (...)* tylko Tobie ufać tak możemy. Bohaterka prosi: *wody mi daj życiodajnej / co miłość odrodzi z popiołu / serce uleczy zdeptane / drogę pozwoli odnaleźć (...)* morze łez zmieni w sekundzie / na Twoją studnię w Siloe. Nie przypadkiem pojawia się tutaj owa biblijna sadzawka. Siloe symbolizuje uzdrowienie, odrodzenie, przejrzenie na oczy, tłumaczy się też jako „posłany” i oznacza Chrystusa, który może zaspokoić wszelkie ludzkie pragnienia. Posłany to także Duch Święty, który wykonuje pracę duchową we wnętrzu człowieka, daje poznanie Prawdy i dary niezbędne do właściwego postępowania według Słowa Bożego.

*Kolejny tom „Kajetów Starobojarskich” czyta się z wielką przyjemnością* – pisze we wstępie Dominik Sołowiej. Podzielał to zdanie i wyrażam nadzieję, że czytelnicy również się z tym zgodzą. Wszak tematyka dotyczy każdego z nas. Każdy człowiek ma w sobie bogactwo uczuć, przez nie poznajemy siebie nawzajem i siebie samych, rozwijamy się, doskonalimy, pracując nad nimi, kontrolując je, porządkując i świadomie kształtując. „Nie obfitość wiedzy, ale wewnętrzne

odczuwanie i smakowanie rzeczy zadowala i nasycza duszę” – mówi Ignacy Loyola. Odczuwajmy zatem i smakujmy poezję „Kajetów Starobojarskich”, niech nas przybliży do piękna i dobra.

**Regina Kantarska – Koper**

Joanna Dawidziuk, Grzegorz Nazaruk, Joanna Tołoczko. *Nad przepaścią uczuć*. Pod redakcją Reginy Kantarskiej-Koper i Joanny Pisarskiej. Nauczycielski Klub Literacki, Zarząd Okręgu Podlaskiego ZNP, Białystok 2015. Z serii: Kajety Starobojarskie – nr 9.

---

---

**Kazimierz Słomiński**

### „STĄD” (POSŁOWIE)

„Stąd” – to kolejny tomik poezji Krystyny Gudel, poetki zamieszkałej w Suchowoli. W zbiorze znalazły się wiersze z kilku ostatnich lat. Tym razem autorka nawiązuje do formy sonetu. Sonet zaś powoduje, że liryka ulega pewnej epizacji i sporo miejsca zajmuje w niej opis.

Jest tutaj jednak jeszcze jedno bardzo znaczące odwołanie literackie. Ni mniej ni więcej chodzi o „Pana Tadeusza” Adama Mickiewicza. Wszystkie te utwory pisane są trzynastozgłoskowcem. Na początku mamy też coś w rodzaju inwokacji: *Kto cię zaprojektował, wstęgo kolorowa? / Jaki artysta tworzył barwy, łączył wonie? / Krwawnik w smutnej bieli, przytulia, jaskier płonie, / pięciornik, batalion jasnoty purpurowej*. I dalej: *Dzień rozpoczęty z wiarą na ołtarzu ziemi. / Ech, ty, tęczowa strażniczko, sędzio zwaśnionych. / Ostojo maluczkich, najmniejszych, nienazwanych*. (Wiersz „Miedza”).

W sonetach tych odnajdujemy szereg elementów, które razem wzięte zaczynają układać się w obraz narodowej „epopei”, swoistego wychodźstwa z tradycyjnej polskiej wsi. „Stąd”? To również pytanie o ciągłość tradycji i o miejsce na ziemi. Dziś dla autorki jest to już Suchowola, miasto, geograficzne centrum Europy, miejsce narodzin błogosławionego księdza Jerzego Popiełuszki. Poetka nie pozwala nam zapomnieć o złożonych losach tej „małej” ojczyzny, a w szerszej perspektywie – narodu. Umiłowanie splata się z zachwytem: *Jak cię nie kochać, mój kraju?* („Żniwny czas”).

Postacie z tego zbioru (prababcia Józefa, babcia Rozalia, dziadek Piotr, stryjowie, ojciec, matka) oraz dawne zwyczaje i prace stanowią punkt wyjścia dla rozważań poetki. W ten ciąg tradycji rodzinnych wpisuje się też kilka liryków poświęconych mężowi. Ale jest i wiersz „Tęsknota” dedykowany dzieciom: *Na szlakach brak drogowskazów. Czy nie pomylą / drogi? Czy wrócą znowu na Ziemię Podlaską?*

Motywy między, ścieżki, a zwłaszcza drogi i dróg rozstajnych są znaczące i pojawiają się niejednokrotnie: *Szczęśliwa, gdy powrotów tyle, co wyjazdów. (...) W koleinach zagościł perz. Została ścieżka / na podróż dla samotnego, a potem wąska // miedza. Cykoria podróżna tam zamieszkała. / Czasem szukam kierunku na bezkresie nieba. / Czy to pamięć niewdzięczna? Czy drogi już nie ma?* („Droga”). *Rozchodzą się ścieżki. Dlaczego droga trudna? / Słychać żal, jakby serce rozdarte szłochoło. / Tak. To wciąż pustka. Czy nic z nas nie zostało?* (wiersz „Przy studni” dedykowany rodzeństwu).

Dom urasta tutaj do rangi symbolu: *Do tamtych miejsc wracam bezdrożami pamięci. / Opustoszały dom. Wiatr pieśń żalobną ćwicz. / Grusza lęka się snów, upadła jabłoni milczy. / W cieniu garbatej śliwy starowinek święty // zapatrzony w sad, pola i rozstajne drogi*. („Powracam”). Dziś dawny dom jest już opuszczony: *Ten dom, chociaż drży, jeszcze się opiera wichrom. / W podręczkach kornik i zgnilizna zgarnia plony. / Samotność mu doskwiera. Ciszą otulony / rozpacza. Ściany z żalu jęczą, czasem cichną. // Zapach dni porzuconych snuje się po kątach. /*

*Piec ostygły. Nikt nie wskrzesza ognia. Ból i chłód. (...) Staruszek chyli czoła. Nie ma do niego dróg. (...) Za ten czas, pachnący domem, dzięki Ci, Boże. („Dom”).*

Ten tomik to jednocześnie hołd złożony Ziemi Podlaskiej. Wiersze mówią o niełatwej historii: *Pochylają się krzyże i przydrożne świątki. / Zardzewiałe rany wciąż krwawią odchodzeniem. (...) W podlaskim krajobrazie, gdzie tradycji szczątki / wdeptane w drogi polne jak żywe kamienie, / opowieść snują o tamtym czasie, choć nieme.* („W podlaskim krajobrazie”). Wystarczy przywołać takie wiersze jak „Okno”, „Do sosny”, „Nad leśną mogiłą”, „Dziesięciu ich było”. Wreszcie w ostatnich z tych sonetów autorka przywołuje pamięć męczeńskiej śmierci księdza Jerzego.

Bohaterką tych utworów jest również podlaska przyroda. Zwłaszcza las oglądany w różnych porach roku i różnych porach dnia. Na szczególną uwagę zasługuje sakralizacja tej przyrody. Na przykład „Zachód nad bagnami” – to hymn poświęcony zachodzącemu słońcu i jednocześnie Bogu: *Adamaszkowe mgły jak obrus na ołtarzu – / eucharystyczna tajemnica, przemienienie. / Na starej iwie wotywny krzyż obrosły mchem. // Wiecznego zatroskania ślad na Twojej twarzy. / I chociaż Wielki – pozostajesz wciąż w milczeniu, / i chociaż Mocny – pozostajesz tylko tchnieniem.*

Nostalgia miesza się z sacrum. Ta sfera sakralna, nierozzerwalnie związana z wiejską tradycją, w znacznym stopniu decyduje o klimacie tomiku. W mniejszym lub większym stopniu czytelną jest w każdym z tych wierszy i tropem tym warto kierować się przy ich lekturze.

Kolejny istotny trop – to kobieta. Przewijają się ich różne postacie, zarówno z przeszłości, jak i ze współczesności, z poetyckiej rzeczywistości i z wyobraźni. Wystarczy przyjrzeć się choćby niektórym tytułom: „Kobieta z zapaską”, „Kobieta z lasu”, „Kobieta ze świętą Agatą”. Ale jest też „Kobieta z marzeniami” czy „Kobieta z mgły”. Tutaj ocieramy się też o motyw związany z czynnością tworzenia: *Efemeryda to, czy wena rozedrgana / na spotkanie poetom wychodzi co rano?* („Kobieta z mgły”).

Na uwagę na pewno zasługują relacje pomiędzy sferą opisów i specyfiką oraz rolą podmiotu. Ten trop wymagałby głębszej analizy i w krótkim posłowniu można go tylko zasygnalizować wrażliwemu czytelnikowi.

Język sonetu siłą rzeczy ulega pewnej stylizacji. Przede wszystkim są to teksty rymowane z podziałem na zdania, uwzględniające pełną interpunkcję. Może nie zawsze zbyt płynnie odbieramy zdania zaczynające się w środku wersu, przechodzące z wersu do wersu i ze strofki w strofkę. Stylizacja wymusza też pewien patos, sięganie po elementy tzw. wysokiego stylu. Dzięki temu zresztą zawarte w wierszach treści nabierają specyficznego wymiaru, a kreowany w nich świat to nie tylko świat poezji, ale i ludzkiej duszy. Nad tymi utworami warto się pochylić, smakować je i przeżywać.

**Kazimierz Słomiński**

Posłowie w: Krystyna Gudel. *Stąd*. Redakcja: Kazimierz Słomiński. Wydawnictwo BUK, Białystok 2015.

---

---

## **PO PROSTU „NAJPROŚCIEJ”**

A wczoraj w pocztowej skrzynce niespodzianka! Najnowszy numer kwartalnika „Najprościej”, w którym znalazł się całkiem spory wybór moich wierszy z tomiku „Czarownica w sypialni”. „Najprościej” to literackie czasopismo, którego wydawcą jest Nauczycielski Klub Literacki przy Zarządzie Okręgu Podlaskiego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Białymstoku, a teź gazety mózgiem, sercem, kołem napędowym, czy raczej skrzydłem napędowym jest Kazimierz Słomiński, który – jak głosi notka redakcyjna: „Wybór tekstów, opracowanie i przygotowanie do druku: KAZIMIERZ SŁOMIŃSKI”. Wybór, opracowanie, przygotowanie, niby niewiele, ale kiedy przeglądam kolejny numer „Najprościej”, wyobrażam sobie ogrom pracy, cierpliwości, systematyczności, mniesiej pracowitości, potrzebnej, by tę wielką zawartość każdego numeru umieścić, rozmieścić, posegregować, poorganizować, ogarnąć jednym słowem. Za każdym razem pytam: jak On to robi?!

Czasopismo ma swoje działy: poezja, proza, satyra – dział „dobrze rozwinięty”, recenzje, w którym można przeczytać o nowych książkach, przede wszystkim tomikach, i dział notki, który dla mnie jest fenomenem! Bo w tej części są zamieszczone informacje o wydarzeniach, które miały miejsce w danym kwartale roku i w których brali udział białostoccy literaci, członkowie Klubu. Wydarzenia wszelakie, każde działanie; jest o ich udziale w spotkaniach autorskich, występach na różnych imprezach, w szkołach, przedszkolach, w radiu i telewizji, o wręczaniu nagród, jest udział w konkursach, druk w czasopismach, w antologiach, wzmianki na portalach, na facebookach... Gdziekolwiek pojawi się nazwisko członka Klubu, to fakt ten jest odnotowywany, spisywany, opracowany przez Kazimierza i drukowany. To swoista i przede wszystkim jedyna taka, myślę, kronika wydarzeń literackich, coś niesamowitego!

Gdyby ktoś chciał się o tym przekonać, to numery kwartalnika są dostępne w całości na portalu internetowym: <http://migielicz.pl>

A Kazimierz Słomiński jest znanym poetą, aforystą i fraszkopisarzem, ale przede wszystkim wspaniałym, ciepłym człowiekiem o niesamowitym, błyskotliwym poczuciu humoru (bez tego nie byłoby chyba tych fenomenalnych aforyzmów, a także fraszek!) i ja poczytuję sobie za zaszczyt, że znam go osobiście! Znam też sporą część autorów, publikowanych w „Najprościej”; poznałam ich podczas różnych plenerów literackich, przede wszystkim zaś w czasie pleneru w Ciechanowcu, organizowanym przez Irenę Grabowiecką, prezesa Białostockiego NKL-u.

W tym numerze „Najprościej” jest też inna niespodzianka, pewnie nie tylko dla mnie, ale i dla innych poetów, autorów tomików. Bo dla fraszkopisarza z prawdziwego zdarzenia i tytuł książki może być inspiracją, tak więc Kazio Słomiński utworzył fraszki do tytułów tomów wierszy! Tytuł książki jest tytułem fraszki, świetnie! Moją „Czarownicę...” „wykorzystał” tak:

*Czarownica w sypialni  
Niech nikt nie myśli sobie Bóg wi co,  
że chce w sypialni być czarownicą.*

W tym numerze też znalazły się fraszki pod wspólnym tytułem „Znowu wybory”, wśród których po prostu perełki, mocne, celne, prawdziwe, tak ironiczne, tak śmieszne, że aż smutne... Rozumiecie, o co chodzi, prawda...

**Renata Blicharz**

Według publikacji w internecie na blogu autorki: [www.reniablicharz.blog.pl](http://www.reniablicharz.blog.pl) (wpis: 19.06.2015).



ŚWIAT OCALONY W POWIEŚCI JÓZEFA RYBIŃSKIEGO  
„SŁOŃCE NA MIEDZY”

Mój ulubiony tom I tej powieści mógłby zaczynać się na przykład tak: „Za siedmioma górami – Osakową, Jurguciówą i Kuraczkową, za siedmioma sokólskimi polodowcowymi wzgórzami, za Kozułowym przyhorkiem, za Sokołą i Łosośną, w małej miejscowości Saczkowce mieszkali zwykli-niezwykli ludzie...” To o nich i ich świecie napisał piękną baśń Józef Rybiński. Życie codzienne miesza się tam z wyobrazeniami mieszkańców wsi o dalekim, wielkim świecie, nieznane zjawiska wyjaśniane są „po swojemu”, wiara w Boga nie budzi żadnych wątpliwości, skoro sam Bóg i Święta Rodzina bywają widziani w okolicy Saczkowiec i rozmawiają z ludźmi ich prostym językiem.

Ziemia Kuźnicka to dla pisarza, urodzonego w Saczkowcach, ziemia najdroższa i święta. „Przeznaczona” – jak powiedział w jednym ze swoich wierszy poeta Kazimierz Wierzyński:

*Bo nie ma ziemi wybieranej,  
Jest tylko ziemia przeznaczona,  
Ze wszystkich bogactw – cztery ściany,  
Z całego świata – tamta strona.*

Z potrzeby serca powstała więc powieść, a w niej ocalony został świat, którego w tamtej postaci już nie ma. Ocalały nazwy miejscowości i nazwy miejsc nadawane przez samych mieszkańców, np. Wielki łuh, Kruszni, Bahon, Wielki bok, Zaścienki, Bierozy, Rabinka, Szczasnawy mostek, nazwy uroczysk – Wierbino i Bałacino, nazwy dróg – Kulowska, Długa, Prosta, Krzywa, Kuścińska...

Dzięki książce wiemy, jak wyglądała dawniej wieś, typowa ulicówka, małe domki kryte strzechą, w ogródkach georginie, boże drzewka i malwy zaglądające do okien, ogrody warzywne i sady, w nich jabłonie, grusze „żoucienkije” i czarnośliwki.

Poznajemy ludzi, których dawno nie ma wśród żywych: to przede wszystkim piękna, pracowita, dzielna i uwielbiana przez pisarza matka, babcie – Wiktoria Rybińska i Anastazja Eljaszewiczowa (jedna z nich miała „dobrą rękę do ogrodów”), dziadkowie – Michał i Jan, Maria Jarosz „Fierszałowa”, matka chrzestna, która przyjęła Rybińskich do siebie, kiedy spalił się ich dom, ciotki – Hanka i Kazimierka, Paweł Tulkis – właściciel ostatniej we wsi kurnej chaty, Marcin Jurguć, który całe życie konstruował organy z własnoręcznie wykonanych z czarnego bzu piszczałek, Ignacy Pawłowski – uczestnik wojny z Japonią, Grzegorz Ryhor – obdarzony przez moce „nieczyste” tajemną siłą, Teofil Bielawski – właściciel największego we wsi śliwkowego sadu i wielu innych – Paweł Jarosz, Antek Jarosz, Antek Łoszczyk, Jurkou Staśka, Szczasnawa Marysia...

Codzienne zajęcia mieszkańców wsi, wyznaczone porami roku, pogodą, kalendarzem kościelnych świąt, to uprawianie ziemi, zbieranie jej płodów, dogłądanie ogrodów, sadów i hodowanych zwierząt, zimą – młócenie cepem zboża, rżnięcie sieczki, przywożenie z lasu drewna na opał... Nie było czasu na odpoczynek. Jedynie zimą, między zapadającym zmrokiem a wieczorem, w tzw. „szarą godzinę”, można było zdrzemnąć się albo porozmawiać, poopowiadać... Ludzie byli bliżej siebie, nie dzieliły ich oddzielne pokoje, telewizory czy komputery, jak to jest dzisiaj...

Podstawą pożywienia był chleb, traktowany z wielkim szacunkiem, autor z miłością opowiada o jego pieczeniu i smaku wielkich „lust”, ponadto ziemniaki – podsmażane ze skwarkami lub jako „tauczanica” i kapusta na baraním łoju albo sadle.

Z wielką pobożnością obchodzono święta kościelne, przestrzegano przykazań religijnych, życiu towarzyszyła modlitwa. Dzień zaczynało się pieśnią „Kiedy ranne wstają zorze” i „Godzinkami”. Modlono się przed rozpoczęciem pracy, przed posiłkiem, kiedy wypędzano po raz pierwszy bydło na pastwiska, z czcią czyniono znak krzyża, całowano ziemię, święconą wodą kropiono ludzi, zwierzęta i budynki, wierząc, że chroni ona przed nieszczęściami.

Tamci prości ludzie byli dobrzy, nawzajem pomagali sobie w potrzebie, szczególnie wdowom, pogorzelncom, ludziom starym i chorym. Rybiński opowiada o pomocy przy budowie ich domu, kiedy to pierwszy spłonął w ostatnich dniach kończącej się I wojny światowej. *W społeczeństwie wiejskim tamtych czasów była silnie zakorzeniona solidarność, potrzeba udzielenia bezpłatnej pomocy drugiemu człowiekowi, który znalazł się w trudnym położeniu. Krewni, sąsiedzi, a nawet ludzie zupełnie obcy z okolicznych wsi, przychodzili na tlokę... Każdemu z uczestników wystarczało serdeczne podziękowanie, miłe życzenia oraz poczucie spełnienia dobrego uczynku.*

Na uwagę zasługuje wiedza tamtych ludzi dotycząca budowania domu lub pomieszczeń dla inwentarza. Była ona przekazywana z pokolenia na pokolenie, szanowano bowiem mądrość i doświadczenie życiowe ludzi starych. Dzisiaj, niestety, za najmądrzejszych uważają się ludzie młodzi. A wystarczy zabrać prąd, by nie poradzili sobie z większością czynności koniecznych do wykonania.

Kto dzisiaj wie, a dawniej ludzie w Saczkowcach wiedzieli, jak rozpaścić ogień przy pomocy krzesiwa, jak wybrać dobrą kosę, jak ją wyklepać i jak nią kosić, zrobić cieleżki do wożenia pługa, orać koniem, siać ręcznie zboże, młócić cepem, zamawiać choroby, odpędzać burzę od domostwa, z wyglądu księżycy, piania kogutów i lotu jaskółek – wróżyć pogodę?

Przy planowanej budowie domu najważniejszy był dobór materiału. Drzewo należało ścinać tylko w zimie, najlepiej w ostatniej kwadrze księżycy. Nie wolno używać drzewa z grzybem, z dziuplą, podziobanego przez dzięcioła, uderzonego przez piorun, wywróconego przez burzę, nie może być zbyt smolne, bo będzie pocić się i zaciekać, nie wolno ścinać drzewa, na którym jest zawieszony krzyż lub inny religijny symbol.

W podwaliny budowanego domu Rybińskich włożono medalik św. Benedykta i Matki Boskiej Szkaplerznej i szczyptę ziół poświęconych w Oktawę Bożego Ciała. W obrębie rozpoczętej budowy nie wolno było kłaść, gwizdać, być w czapce, wspominać chorób i nieszczęść, aby ich nie przywołać. Należało mówić o rzeczach miłych, radosnych i związanych z Bogiem.

Oprócz tych zasad istniało wiele przesądów (zabobonów), które dzisiaj mogą wydawać się śmieszne, ale tamtym ludziom pomagały one zrozumieć – ale też zaczarować i odczarować – otaczającą rzeczywistość, oswoić ją, a czasem podporządkować. Oto kilka przykładów:

- wierzono, że długie lodowe soople zapowiadają dorodny, wysoki len;
  - parskanie koni w drodze odczytywano jako wróżbę pomyślności lub jej braku;
  - pojawienie się komety na niebie, wyjątkowy urodzaj zbóż, rodzenie się samych chłopców
- przepowiadało wojnę;
- ogórki należało siać przy pełni księżycy, w sobotę po południu, najlepiej kiedy mży lekki deszczyk, najlepiej w tym czasie sadzić kwokę na jajkach i najlepiej, żeby to robiła młoda dziewczyna pod okiem starszej kobiety...

Itd. itp. Przesady towarzyszyły narodzinom i śmierci, chrztom, weselom i pogrzebom, dzięki nim ludzie czuli się pewniejsi i bezpieczniejsi w swoim świecie.

Z książki dowiadujemy się, jak wyglądała przedwojenna Kuźnica. Stały w niej tylko trzy czy cztery domy murowane, reszta była drewniana. Handel był w rękach Żydów – z wyjątkiem sklepu Rybcia Biernackiego, kupowało się u Chaszki, Aryła, Itki, Licpera, Rufki, Fajbiela, Epstejna itd. Nad wszystkimi sklepami „towarów rozmaitych” dominował Lejbka. W jego sklepie można było kupić niemal wszystko i zawsze „ganc fajn towar”, a do tego w „dycht pryma sort”.

We czwartki odbywały się w Kuźnicy targi, na których również można było kupić wszystko, dlatego gromadziły się tłumy ludzi z okolicznych miejscowości. Rybiński oprowadza nas po rynku końskim i świńskim, pokazuje wyroby rymarzy, garncarzy, stoiska galanterników i sprzedawców dewocjonalii, stragany z materiałami tekstylnymi, a także teatrzyk kukielkowy, katarzyniarza z papugą wyciągającą ludziom ich „losy”, fotografa robiącego zdjęcia na tle „pałacu” zawieszzonego na żerdzi, sprytnych oszustów cukierkowego krupiera... Czujemy się tak, jakbyśmy tam naprawdę byli...

Najpiękniejsze w powieści są, według mnie, zebrane skrzętnie i ocalone przez Rybińskiego, piękne i mądre przypowieści. Jest ich dużo, wymienię więc jedynie niektóre, chociaż wszystkie

zasługują na uwagę – przypowieść o bocianach, w których ludzka dusza mieszka, bo to człowiek zamieniony w ptaka, dlatego zakłada gniazda w pobliżu ludzkich siedzib, o kamieniach, dawniej rosnących, do czasu kiedy to Najświętsza Pani uciekając przed Herodem do Egiptu nie skaleczyła o nie palca stopy i powiedziała: „A żeb wy więcej już nie rośli”, o szczygłe, małym ptaszku, który litując się nad cierpiącym ukrzyżowanym Jezusem wyjął mu cierń z czoła i od tryskającej krwi pozostała szczygłom do dzisiaj czerwona obwódka wokół dziobka, o krecie – czyli o bogatym człowieku, który nie chciał pomóc swemu bratu i użyczał mu koni do prac polowych w niedzielę, za co Bóg zamienił go w kreta, pozostawiając podobne do rąk „łapki”, by do końca życia grzebał nimi ziemię, i wiele innych przypowieści – o słowiku, skowronku, olszynie, czerwonym krzyżu i najpiękniejsza opowieść Dziadka Ściepana o Sądzie Ostatecznym, o jego spotkaniu z Bogiem, podsumowaniu życia, wszystkich dobrych i złych uczynków decydujących o wpuszczeniu duszy do Nieba. *A ja stoja, stoja i czekam – mówi Dziadek. – Bo tutaj, bratok ty mój, adwokata nijakiego nie postawisz, któren za twoje pieniądze będzie za ciebie na sądzie kłamać.*

Te ludowe przypowieści to swoisty kodeks moralny, zawierają ogromny ładunek emocjonalny, są skarbnicą wiedzy, w prosty sposób objaśniały ludziom świat i zasady, jakimi trzeba kierować się w życiu.

Podobną rolę odgrywają też opowieści Ignacego Pawłowskiego o wojnie. *To jest wojna. Ot, na ten przykład, wezmą ciebie z twego domu, od twojej matki, ubiorą ciebie w mundzir, dadzą wintówkę, nauczą, jak z niej strzelać do drugiego człowieka. Do człowieka, którego ty nie znasz, nigdy nikoli ty jego nie widział i on tobie w życiu niczego złego nie zrobił. A jego ten ichni rząd tak samo weźmie wyhodowanego od rodziców, w japoński mundzir ubierze, krótką wintówkę z cienką lufą do ręki da i każe do mnie strzelać albo bagnetem przebijać. A jaż, bratcy wy moi, także samo ani ja jemu miedzę przeorał, ani łakę przekosił, nijakiej krzywdy nie zrobił. Ot co.*

Jakże aktualne są i dzisiaj, kiedy wciąż toczą się bratobójcze, straszne wojny, słowa Ignacego Pawłowskiego: *drugiego człowieka biez żadnej potrzeby nie zabijaj...*

„Słońce na miedzy” to piękna i mądra książka. Ponadczasowa. Ocala wszystkie ważne wartości, niezbędne, by ludzie byli lepsi, by szanowali i kochali się nawzajem, ale też by nie opuszczali na zawsze swoich miejsc świętych, domów z wydeptanym progim, z pozostawionym na klamkach wejściowych drzwi ciepłem dłoni tych, którzy kiedyś w tych domach mieszkali.

\* \* \*

*nawet jeśli nie ma domu  
on jest  
w noc bezsenną  
pod zmęczoną powieką  
w oknie Matka z modlitwą w dłoniach  
czeka  
w sadzie smutek koron jabłoni  
ręce Ojca  
w szorstkości pni  
cienie drzew  
i umarłych cienie  
wciąż wędrują przez nasze dni  
świat rozpada się  
pamięć karleje  
czas wymyka się kruchym dniom  
na bezdrożach  
tułaczki donikąd  
tamten dom*

(Leonarda Szubzda  
„Między milczeniem a krzykiem”  
Białystok 2001)

**Leonarda Szubzda**

**GOŚCIMY W DOMU LUDOWYM W SOKOLU  
(13 czerwca 2015 r.)**

Pracownice Wojewódzkiego Ośrodka Animacji Kultury w Białymstoku zaproponowały członkom Nauczycielskiego Klubu Literackiego oraz pisarzom ludowym wyjazd do Sokola. Celem wyprawy miało być poznanie tej wsi i udział w warsztatach dotyczących pisania sonetów.

Jak się okazało, na spotkanie umówione o godz. 9.15 przybyły same panie. Na przystanku PKS przy ulicy Ksawerego Branickiego czekała na nas była pani Sołtys wsi Sokole. Wkrótce doszła do nas pracownica WOAK-u Barbara Popławska.

Autobus jechał przez Gródek i Żednię. Wsiadaliśmy przed torami z Białegostoku do Waliń. Tu powitała nas pani Barbara Pacholska, emerytowana pracownica WOAK-u, ciągle aktywna. Po drodze pani Barbara opowiadała nam o wsi, pokazała piękny 240-letni dąb. Prawdopodobnie posadzono go po założeniu wsi Sokole.

Przyszliśmy do Domu Ludowego, który wybudowano w latach 1935-1937 i nazwano im. Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Wewnątrz Domu wiszą zdjęcia tych, którzy go zaprojektowali, dawali fundusze, uczestniczyli w jego budowie, między innymi Weroniki Leśniak-Chrzanowskiej. Najbardziej wspierało budowę pięciu bogatych ludzi z rodziny Hasbachów. Wśród nich wyróżniał się Artur. W jego bogatym domu mieszkała kiedyś pani Barbara i napisała o tym książkę. Zachowała się „Księga Wieczysta Fundatorów i Ofiarodawców Domu Ludowego”, w której jako ostatni wpisany jest Marek Nazarko.

Kiedy budynek popadł w ruinę, postanowiono go wyremontować. Dokonano tego w 2012 r. We wsi mieszka 137 osób, a latem dwa razy więcej. Sokole posiada pięć książek opisujących historię tego terenu, teraźniejszość i okolice. W październiku bieżącego roku odbędzie się promocja następnej pozycji: „Wojenne losy Sokolan”.

W Domu Ludowym mieści się Towarzystwo Przyjaciół Sokola, które organizuje imprezy kulturalne. Na parapetach i stolikach oglądamy wystawy rękodzieła ludowego. Mieszkańcy wsi chcą pomalować ławeczki na różne kolory, aby służyły ludziom do ciekawych spotkań.

Gospodarze zapraszają nas do skorzystania z różnych napojów stojących na stole oraz częstują nas pączkami, rogalcami i ciastem w kilku rodzajach. Wszystko smakuje wybornie.

Następnie głos zabiera kierownik tego obiektu pan Marcin Siekierko, wcześniej przedstawiony nam przez panią Pacholską. Prezentuje on Centralny Produkt Lokalny (CPL Sokole). A jest to: kowalstwo artystyczne, rzeźby z drewna, koronki, haft, tkanina, plecionkarstwo i wiele innych dziedzin, na przykład lepienie z gliny. Wyroby te są prezentowane na półkach.

Główne cele CPL Sokole to promocja produktów lokalnych, twórczości ludowej, rozpoznawanie twórców, udostępnianie przestrzeni do działań edukacyjnych w zakresie metod wytwarzania oraz dokumentacja i archiwizacja. Są publikowane książki o zachowaniu wieloletnich tradycji regionu. Na zajęcia przyjeżdżają dzieci szkolne i przedszkolne. Odbywają się różnego rodzaju pokazy, warsztaty, filmy, wycieczki, zabawy. Można też odwiedzać twórców.

Z Izabelą Dąbrowską, też pracownicą WOAK-u, przyjechała znana poetka Krystyna Konecka, która wydała ponad dwadzieścia książek i jej twórczość znana jest za granicą. Dziś opowiada nam o sonetach. W głębokim średniowieczu sonet był piosenką. Klasyczny sonet składa się z dwóch zwrotek czterowierszowych opisujących obrazy liryczne na zainspirowany temat i dwóch tercetów myślowych, refleksyjnych. Pani Krystyna analizuje sonety: F. Petrarci, W. Szekspira w tłumaczeniu na język polski. Prezentuje sonety Sebastiana Grabowieckiego, Jana Andrzeja Morsztyna. Następnie przechodzi do utworów romantycznych, pozytywistycznych i współczesnych. (J. Borkowski, U. Koziół). Sonety najczęściej pisali Anglicy, Francuzi i Polacy. Tłumaczyli je Stanisław Barańczak, Maciej Słomczyński i inni. Dla tego typu wierszy ważny jest rytm i rym.

Pod koniec spotkania prowadząca analizuje swój sonet. Mówi o średniówce po siódmej sylabie. Proponuje rymy: a b a b, a b b a, c d c, d c d.

K. Konecka proponuje zabawę językową z sonetem. Powinien on rozpocząć się tak: „Przybyła Izabela na dzień do Sokola”. Dlaczego sonet o Izabeli? Bo Branicka zmarła 285 lat temu. Ci uczestnicy warsztatów, którym udało się w wyznaczonym czasie dokończyć rozpoczęty sonet, mieli okazję go odczytać. Nie wszyscy zdążyli skończyć. Ustalono jednak, że do końca lipca każdy powinien oddać do WOAK-u ten i jeszcze jeden swój utwór do publikacji.

Na obiad gospodarze spotkania poczęstowali nas pyszną babką ziemniaczaną. Wszyscy otrzymaliśmy w prezencie książki „Sokole gotuje, czyli Mała Księga Wielkich Smaków na cztery pory roku” (2014 r.). Spróbujemy przygotować te potrawy.

W spotkaniu, oprócz pięciu miejscowych gospodarzy, uczestniczyło siedemnaście osób z Białegostoku i okolic. Z NKL byli: Grażyna Cylwik, Stanisław Dąbrowski, Irena Grabowiecka, Krystyna Gudel, Regina Kantarska-Koper, Marianna Szulborska i Joanna Tołoczko.

Przed godz. 16.00 przyjechał bus. Pięknie podziękowaliśmy za wspaniałą gościnność, wyruszyliśmy w powrotną drogę. Po godzinie białostoczanie zadowoleni z mile i pożytecznie spędzonego dnia wrócili do domu.

**Marianna Szulborska**

---

---

## NOTKI

*Z ogrodów Karmelu. Antologia poezji karmelitańskiej.* Wybór i układ Zenon Choma OCD. Wydawnictwo Karmelitów Bosych, Kraków 2014. Stron 98; 19,5 x 12,5 cm; ISBN 978-83-7604-262-6. Redakcja i korekta: Zenon Choma OCD, Joanna Pisarska. # Str. 5-6: Zenon Choma OCD. *Poezja z ogrodów Karmelu.* [Wstęp].

*Pamiętnik I Zjazdu Rodziny Malinowskich.* Augustów 2014. Stron 56. Koncepcja wydawnicza: Robert Kaczor. Opracowanie: Beata Perzanowska i zespół: Elżbieta Bartosiewicz, Józefa Drozdowska, Halina Korzeniecka, Barbara Muzyk, Bożena Roszkowska. Zdjęcia: Józefa Drozdowska, Grzegorz Maciejewski, Henryka Michałowska, Beata Perzanowska, Helena Wysocka oraz z albumów rodzinnych. Publikacja zawiera m.in. kolorowe fotografie oraz tablice genealogiczne z przygotowanej przez Józefę Drozdowską prezentacji multimedialnej.

Strona internetowa: **Starostwo Powiatowe w Hajnówce.** [Wpis: 13.02.2015]. *Spotkanie Klubu Literackiego w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Hajnówce.* Tekst: „Piszemy wiersze, malujemy obrazy, jesteśmy obecni...” pisze Edward Lipiński – prezes Klubu Literackiego przy Miejskiej Bibliotece Publicznej im. dr Tadeusza Rakowieckiego – w jednym ze swoich wierszy. Tak, Klub Literacki skupia wszystkich, którym w duszy gra... poezja. Zapraszamy na spotkania tych, którzy piszą wiersze, lubią je czytać i ich słuchać. Spotkania odbywają się w każdą drugą środę każdego miesiąca (wyłączając święta). Spotykamy się o godzinie 17.00 w Czytelni dla dorosłych (I piętro). Żeby nie zapeszać powodzenia w Nowym Roku, pierwsze spotkanie odbyło się jeszcze w grudniu 2014 r. Nasze zaproszenie przyjęli: Marta Snitkowska, Wiesław Lickiewicz i Edward Lipiński. Rozmawialiśmy, czytaliśmy, poznawaliśmy siebie i swoje wiersze. (...) 21 stycznia odbyło się drugie już spotkanie Klubu Literackiego. Było nas już sześcioro: Lilla Orabczuk, Marta Snitkowska, Dorota Samocik, Edward Lipiński, Wiesław Lickiewicz i Włodzimierz Muško. Większe grono, więcej czytanych wierszy, tak też i wzruszeń też było więcej. (...) Z ramienia biblioteki spotkanie prowadziły opiekujące się Klubem Literackim: Alla Gryc i Joanna Kisielewicz. Pierwszą okazją do prezentacji twórczości Klubu Literackiego będzie przedwalentynkowy wieczór wierszy o miłości w wyborze i interpretacji hajnowian. (...) Alla Gryc w imieniu zespołu pracowników Miejskiej Biblioteki Publicznej im. dr Tadeusza Rakowieckiego.

16.03.2015. Józefa Drozdowska – spotkanie literackie z uczniami Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Augustowie. Augustów, ul. Śródmieście 31.

Portal internetowy **Augustow24.pl**: Józefa Drozdowska. *Mój głos w sprawie bibliotek szkolnych*. [Wpis: 12.04.2015]. Z tekstu: *Doszła do mnie smutna wiadomość, że od przyszłego roku szkolnego władze miejskie naszego miasta chcą w niektórych podległych im szkołach zmniejszyć zatrudnienie nauczycieli bibliotekarzy, a co z tego wynika ograniczyć czas pracy bibliotek szkolnych. Jako były bibliotekarz i nauczyciel-bibliotekarz nie umiem tego nijak zrozumieć*. List ukazał się też na innych portalach i w prasie, m.in. w: „Augustowski Reporter”, nr 45, kwiecień 2015, s. 7.

16.04.2015. Leonarda Szubzda – spotkanie autorskie; z cyklu „Czwartki literackie” (współorganizowane i prowadzone przez Józefę Drozdowską). Miejski Dom Kultury, Augustów, Rynek Zygmunta Augusta 9. # Relacje w prasie augustowskiej: „Przegląd Powiatowy”. Nr 16 (836). 23.04.2015. Str. 9: (JW). „*Wierszomalowanie*” *Leonardy Szubzdy*. [Zdjęcie poetki]; „Augustowski Reporter”. Nr 45. Kwiecień 2015. Str. 19: *Tematy przynosi życie*. [Zdjęcie poetki].

17.04.2015. Józefa Drozdowska i Leonarda Szubzda – spotkanie autorskie. Prowadził Marek Borawski. Z cyklu imprez „Cudze chwalicie, swego nie znacie”. Powiatowa Biblioteka Pedagogiczna w Olecku. Olecko, ul. Armii Krajowej 30. Organizatorzy: Powiatowe Centrum Wspierania Edukacji w Olecku, Powiatowa Biblioteka Pedagogiczna w Olecku.

19.04.2015. Niedzielne pogawarki poetyckie przy herbatce [piąte z kolei]. Uczestniczyły: Beata Bronakowska-Sanak, Bożena Daniłowicz, Józefa Drozdowska, Urszula Sieńkowska-Cioch, Mirosława Janicka, Leonarda Szubzda. Wystawa fotografii: Krzysztof Anuszkiewicz. Prowadzenie: Józefa Drozdowska. Miejska Biblioteka Publiczna APK w Augustowie, Filia Nr 2. Augustów, ul. Komunalna 2 (budynek Kodremu).

19.04.2015. Spotkanie Nauczycielskiego Klubu Literackiego w Białymstoku (prowadziła Irena Grabowiecka). Edward Przebieracz z Lublińca – spotkanie autorskie; prowadziła Joanna Pisarska. Turniej jednego wiersza; temat: *Między początkiem a końcem*. Jury: Eugenia Adamska, Roman Kowalewicz, Ewa Danuta Stupkiewicz – rozpatrzyło 8 wierszy; nagroda: Apoloniusz Ciołkiewicz.

Blog internetowy: Twórczość Edwarda Przebieracza. [Wpis: 21.04.2015]: *Poeta lubliniecki na Podlasiu*. Tekst: *Na zaproszenie białostockiej literatki JOANNY PISARSKIEJ i prezes Nauczycielskiego Klubu Literackiego w Białymstoku IRENY GRABOWIECKIEJ w niedzielę 19 kwietnia 2015 r. promowałem w Domu Nauczyciela, ul. Warszawska 8 w Białymstoku, najnowszy swój tomik „Wiersze przebrane. Wybór wierszy z lat 1991-2011”, jak też najnowsze książki wydane przez prowadzone przeze mnie Wydawnictwo św. Macieja Apostoła, m.in. almanach literacki poświęcony Janowi Pawłowi II „2 IV 2005”, almanach współczesnej bajki polskiej „Dotyk Anioła”, czy almanach współczesnego aforyzmu polskiego „Nade mną nieustannie czuwa KTOŚ”. Pochwalę się, że znająca się na poezji, jak też na sztuce edytorskiej, białostocka publiczność, zakupiła sporo moich tomików, również innych pozycji Wydawnictwa, w tym nawet „Nieznana lubliniecka legenda”. Cieszyłem się, że po latach wirtualnej znajomości mogłem osobiście poznać prezentujące się literacko w almanach Wydawnictwa św. Macieja Apostoła (np. w SANTO SUBITO, kwiecień 2014) panie JOANNE PISARSKĄ oraz REGINĘ KANTARSKĄ-KOPER. W Domu Nauczyciela czuliśmy się wraz z żoną Czesławą jak w rodzinnym domu. Za okazaną nam gościnność, serdeczną atmosferę panującą podczas spotkania i przemile słowa o mojej poezji i wydawanych książkach: *Bóg zapłać!* # [Zdjęcie].*

21.04.2015. Na stronie internetowej Gminy Iwkowa wpisana informacja o rozstrzygnięciu XVII Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego im. Józefa Kosakowskiego. Wpłynęło 46 zestawów utworów (4 zestawy w I grupie wiekowej do 18 roku życia, 42 zestawy w II grupie wiekowej powyżej 18 roku życia). Skład komisji: Barbara Cetnarowska, Irena Pławiak, Urszula Mida,

Wojciech Hila. W grupie wiekowej powyżej 18 roku życia przyznano I, II i III nagrodę oraz trzy wyróżnienia. Wyróżnienie otrzymała m. in. Krystyna Gudel z Suchowoli.

22.04.2015. VIII Konkurs Wiedzy o Ziemi Augustowskiej, zorganizowany przez Koło Przewodników Turystycznych PTTK. Miejska Biblioteka Publiczna, Augustów, ul. Hoża 7. W Konkursie wzięło udział około 30 uczniów – reprezentacje wszystkich szkół podstawowych z Augustowa. Komisja konkursowa: Irena Batura – przewodnik, poetka, autorka publikacji krajoznawczych, Józefa Drozdowska – przewodnik, autorka literatury dla dzieci, poetka, Beata Żukowska – przewodnik i pilot wycieczek, autorka projektów turystycznych promujących Augustów.

Strona internetowa: Przedszkole Samorządowe Nr 12 „Tęczowe” w Białymstoku, ul. Podleśna 3a. Tekst: *Spotkanie z poetką w starszakach*. [Wpisany 13.05.2015]: 22 kwietnia w ramach Światowego Dnia Książki przedszkolaki z grup: „Troskliwe Misie”, „Biedroneczki”, „Motylki” odwiedziła regionalna poetka odnosząca sukcesy w skali ogólnopolskiej – Krystyna Gudel. Pani Krystyna za pomocą magicznej różdżki zabrała dzieci w fascynujący świat dziecięcej poezji. Spotkaniu towarzyszyła atmosfera radości, uśmiechu i przedniej zabawy, czego dowodem jest poniższa fotorelacja. [Zdjęcia ze spotkania].

Strona internetowa: Gminny Ośrodek Kultury, Sportu i Turystyki w Korycinie. Tekst: *Głośne czytanie przy truskawce*. Z treści: *CZYTANIE TO WIELKA FRAJDA – przekonali się o tym dzieci z przedszkola i szkoły w Korycinie. Z okazji „TYGODNIA BIBLIOTEK” miały okazję poznać osobiście autorów książek – Bogdana Dudkę i Krystynę Gudel. Pisarze sami prezentowali swoje dzieła – Bogdan Dudko przeczytał najnowsze opowiadanie dla dzieci pt. „Wilczek Milczek”. (...) Dzięki Krystynie Gudel i jej wierszom – dzieci zamieniały się w ważki, tańczyły, odgadywały szarady i były obdarowywane nagrodami. Pani Krystyna Gudel – specjalnie na tę okazję – napisała kilka wierszy, które z całą pewnością pozna każde dziecko z gminy Korycin, bo są to utwory ze specjalną dedykacją – właśnie dla nich. Jest fotorelacja ze spotkania oraz tekst dwóch wierszy Krystyny Gudel: • W KORYCIŃSKIM PARKU // Pewnego razu tuż obok Truskawki / chmara wróbelków obsiadła ławki. / Naradzały się, co można zrobić, / aby najmłodszych nieco rozbawić. / – Wiem! – mówi jeden – Stanę na głowie. / Czy dobry pomysł? Niech mi ktoś powie. / – A ja wywinę orła w powietrzu. / – Ja coś zaćwierkam – oznajmia trzeci. / Czwarty z emocji frunie pod niebo. / Piąty pomyślał i rzekł: „Jak trzeba, / to się nauczę gwizdać jak wilga. / – My zamruczymy – szepnęło kilka. / Lecz czy to pomysł jest doskonały, / aby wróbelki w parku mruczały? / Powiedzcie dzieci, czy owe ptaki / wpadły na pomysł nie byle jaki? / Czy to wypada szarym wróbelkom / robić naradę aż taką wielką? / Wszak w ich ćwierkaniu, / gdy się wsłuchamy, / to usłyszymy co nieco z gamy, / trochę z kantaty, ale zwyczajnie / zwykłe ćwierkanie zabrzmi najfajniej. • ZAJĘCIA SÓJKI // W Korycinie czy w Sztabinie / sójka z pewnych względów słynie. / Wystrójona w modre piórka / rajdy czyni po podwórkach. / Dziś zajrzała do przedszkola. / – O! Któraś dziewczynka chora. / Zaraz śmignę do apteki / i przyniosę chorej leki. / Do przedszkola jeszcze wrócę, / tam mądrości różnych uczą: / jak przechodzić przez ulicę, / dobre rady ciągle słyszę, / gdy przez okno zerkam pilnie. / Wiem, co mówią w całej gminie, / bo od rana aż do zmierzchu / mam po uszy interesów. / Mądra jestem, drogie dzieci. – / Sójka spieszy, pędzi, leci, / to usłyszysz, to przekreśli / i, pomimo szczyrych chęci, / choć za morze lecieć chciała, / wiecie, że nie odleciała?*

„Nowy Goniec Knyszyński”. Miesięcznik Turystyczno-Kulturalny. Numer specjalny (131). Kwiecień 2015. # Str. 38: Regina Świtoń. \*\*\* *Oficerowie / „kwiaty” z Polskiej Ziemi...* [Wiersz].

„Przegląd Augustowski”. Nr 4 (241). Kwiecień 2015. ## Str. 11: Józefa Drozdowska [tekst i zdjęcia]. *Czwartki literackie – spotkania w Miejskim Domu Kultury z autorami książek nie tylko poetyckich*. [Dwa spotkania w marcu: Bożena Maria Bendig z Augustowa, autorka sztuk teatralnych, poezji i prozy; Stefan Jan Karolak z Warszawy, publicysta i popularyzator kultury antycznej. Zapowiedź kwietniowego spotkania: Leonarda Szubzda z Sokółki]. Z tekstu: [Leonarda Szubzda] *W cyklu Czwartków literackich gościć będzie u nas po raz trzeci, wcześniej była na*

początku 2001 i w czerwcu 2007 roku. Poetka urodziła się w Niemczynie, gm. Czarna Białostocka. Z wykształcenia jest nauczycielką języka polskiego i nauczania specjalnego; absolwentką Wydziału Filologii Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego oraz Rewalidacji Umysłowo Upośledzonych Wyższej Szkoły Pedagogiki Specjalnej w Warszawie. Pracowała jako polonistka i pełniła funkcję dyrektora w szkole średniej. Wiersze publikowała na antenie Polskiego Radia, w prasie, almanachach i antologiach poetyckich, w tym również polonijnych w Chicago i Nowym Jorku. Jej utwory tłumaczone były na angielski, białoruski i esperanto. Debiutowała będąc nastolatką w czasopiśmie „Nowa Wieś”. Pierwszy tomik poetycki „Jeszcze idziemy” wydała w Białymstoku w 1992 roku. Następne jej książki poetyckie (wydała ich dotąd siedem) to: „Żałuję lasów i róż” (Białystok, 1994), „Tylko sady nas pamiętają” (Białystok, 1996), „Ile życia” (Białystok, 1998), „Między milczeniem a krzykiem” (Białystok, 2001), „Zwyczajne obcowanie” (Białystok, 2006), i „Cdn...” wydany w krakowskim Wydawnictwie Miniatura w 2013 roku. Rok wcześniej ukazał się audiobook z poezją wybraną „Wierszomalowanie Leonardy Szubzdy”. Poetka ma na swoim koncie artystycznym redakcje tomików z wierszami innych poetów oraz antologii: „Sokólskie serdeczne przestrzenie” (Sokółka, 2008). Jest laureatką wielu konkursów literackich. W 1996 roku otrzymała Złotą Buławę Hetmańską. W 2012 roku została uhonorowana Nagrodą Marszałka Województwa Podlaskiego w dziedzinie twórczości artystycznej, upowszechniania i ochrony dóbr kultury. Współpracuje z Nauczycielskim Klubem Literackim ZNP w Białymstoku i należy do Związku Literatów Polskich, pełniąc w ostatnich latach funkcję prezesa Oddziału ZLP w Białymstoku. Autorka zajmuje się również twórczością plastyczną. Swoje prace prezentowała na wystawach, także w Augustowie. Ilustrowała również własną książkę „Żałuję lasów i róż” oraz tomik wierszy „Ptaki” Piotra Januszkiewicza (Etk, 2002). (...) Od wielu lat w Korycinie odbywa się Wojewódzki konkurs recytatorski jej poezji. # Str. 11: Józefa Drozdowska [tekst i zdjęcie]. *Gmina nie gorsza od Augustowa, ma również swoją monografię.* [O monografii gminy Augustów: Jarosław Szlaszyński. *W blasku i cieniu Augustowa*]. ## Str. 13: Józefa Drozdowska. *Chrzan.* [Pod nagłówkiem: *O ludowych mądrościach po Roku Oskara Kolberga*]. # Str. 13: Józefa Drozdowska [fot. z Nowej Zelandii Janina Osewska]. *Wieczór w krainie baśniowej.* Z tekstu: *Nie lada frajdę mieli uczestnicy marcowego Klubu Podróżnika. Prosto z Miejskiego Domu Kultury powędrowali wraz z Janiną Osewską do Nowej Zelandii. Podobnie jak z poprzednich podróży, chociażby do Syrii, nastąpiła ciekawa i fascynująca opowieść o miejscach i ludziach spotkanych przez nią na południowej półkuli w Oceanii. Kolejną już swoją daleką wyprawę odbyła w lutym ub. r. do Nowej Zelandii. (...) Popłynęła opowieść o zamieszkujących ten kraj Maorysach, nowozelandzkich miastach i cudach przyrody. Podróżniczka odbyła najpierw długi, liczący ponad dwa tysiące kilometrów lot samolotem z Melbourne w Australii do miasta Christchurch, stolicy regionu Canterbury w Nowej Zelandii, a potem pięcioletnią podróż samochodową po Wyspie Południowej. Wraz z przyjaciółmi z Australii przeszła kilkaset kilometrów pieszo, by poznać tamtejsze szlaki górskie, lodowce, dzikie i puste plaże, prastare lasy Fiordland, lasy deszczowe oraz tamtejsze miasta. Całą swoją podróż udokumentowała fotograficznie.* ## Str. 15: Józefa Drozdowska [tekst i zdjęcie]. *Augustowska służba zdrowia na wystawie.* [O wystawie przygotowanej przez Muzeum Ziemi Augustowskiej].

*Dziel się życiem.* Wydawcy: Oficyna Konfraterni Poetów – 1986, Wydawnictwo i Drukarnia Towarzystwa Słowaków w Polsce; Kraków 2015. Stron 118; 16,5 x 12 cm; ISBN 978-83-63653-84-2; ISBN 978-83-7490-822-1. # Na str. 3 tekst: *Konfraternia Poetów i Stowarzyszenie Osób Po Przeszczepie Serca. Misterium Poetycko-Muzyczne. XXVII Chleb Nadziei. Dziel się życiem. Chlebem, wierszami i wspomnieniami dzielić się będą poeci Konfraterni, lekarze transplantolodzy, pacjenci po przeszczepie serca oraz piloci Akcji Serce. Od serca zaśpiewa: Izabela Staruch. Chleb Nadziei upiecze Piekarnia Pawła Szotka w Domaszowicach k. Nysy. Prowadzenie: Jacek Lubart-Krzysica. 12.04.2015 r. (niedziela) godz. 17.00. Sala Kossakówka, Hotel Europejski. Kraków, ul. Lubicz 5. Honorowy Patronat: Prezydent Miasta Krakowa prof. Jacek Majchrowski.* ## Str. 84: Ewa Danuta Stupkiewicz. \*\*\* *przeżyć własną śmierć...* [Wiersz].

Strona internetowa: Gminny Ośrodek Kultury, Sportu i Turystyki w Suchowoli [[goksitsuchowola.pl](http://goksitsuchowola.pl)]. Tekst: *Czytanie dzieciom w Parku Miejskim w Suchowoli.* [Wpis: 8.05.2015;



fotorelacja]. Czytanie dzieciom pn. „Edukacja przez poezję” zorganizowali w piątek 8 maja seniorzy z Koła Emerytów i Rencistów w Suchowoli. Przy słonecznej pogodzie, na trawie, na kocach rozsiadli się młodzi słuchacze z pierwszych klas Szkoły Podstawowej. Znane wiersze dla dzieci czytali: Burmistrz Suchowoli Michał Matyskiel, ksiądz proboszcz Tomasz Matyszko, lokalna poetka i radna Pani Krystyna Gudel, Pan Lech Huryn, Pani Jadwiga Huryn z Biblioteki Publicznej w Suchowoli oraz Pani Romualda Maksimczuk z suchowolskiego Koła Emerytów. Najmłodszy, którzy pojawili się w Parku Miejskim w Suchowoli otrzymali książki i słodycze.

Strona internetowa: Szkoła Podstawowa im. St. Staszica w Suchowoli. Tekst: *Dni Oświaty Książki i Prasy*. Czytamy: *Uczniowie naszej szkoły włączyli się czynnie w obchody Dni Oświaty Książki i Prasy. W dniu 8 maja 2015 r. gościliśmy w czytelni szkolnej naszą lokalną poetkę panią KRYSZYŃĘ GUDEL. Na spotkanie przyszli uczniowie klas III wraz ze swoimi wychowawczyniami oraz pan dyr. Grzegorz Waluk. Pani bibliotekarka Teresa Kopeć omówiła twórczość pani Gudel i zaprezentowała tomiki jej poezji, jakie są w posiadaniu Biblioteki Szkolnej. Pani Krystyna poprowadziła warsztaty literackie dla uczniów nt. „Dotyk poezji – tworzymy haiku”. Oto niektóre utwory, jakie udało nam się stworzyć: • przyszedł miesiąc maj / z koszem wiosennych kwiatów / które cieszą wzrok • wzburzone morze / wędrowiec bardzo się boi / i uciekać chce • nadmorski wietrzyk / morze zalewa brzegi / jesienna cisza • wieczorna cisza / gładka przestrzeń jeziora / czas na modlitwę.*

9.05.2015. Spotkanie warsztatowe Nauczycielskiego Klubu Literackiego w Białymstoku – poświęcone poezji (prowadziła Irena Grabowiecka).

Strona internetowa: Gminna Biblioteka Publiczna w Sztabinie. Tekst: *Spotkania autorskie. Krystyna Gudel*. Treść: 15.05.2015 r. mieszkająca w pobliskiej Suchowoli poetka Krystyna Gudel przeprowadziła spotkanie autorskie dla grup pięcioletków i sześciolatek Oddziału Przedszkolnego w Sztabinie. Pani Krystyna i jej twórczość sprawiły, iż dzieci zamieniały się w tańczące ważki, uczyły się liczyć, poznawały różnorodne gatunki ptaków i roślin. Każde z nich chciało jak najlepiej wywiązać się z przydzielonego zadania. Zajęcia pokazały dzieciom, że wiersze mogą być doskonałym scenariuszem do wspólnej zabawy i nauki. Spotkanie zakończyło się miłym akcentem. Wszystkie dzieci zostały obdarowane zakładkami do książki wykonanymi własnoręcznie przez autorkę z zamieszczonymi Jej wierszami. [Zdjęcia].

16.05.2015. W Warszawie odbył się XXXI Walny Zjazd Związku Literatów Polskich. Z białostockiego Oddziału ZLP w zjeździe uczestniczyły Józefa Drozdowska i Irena Grabowiecka. Prezesem Zarządu Głównego Związku Literatów Polskich ponownie wybrany został Marek Wawrzekiewicz.

17.05.2015. Spotkanie Nauczycielskiego Klubu Literackiego w Białymstoku (prowadziła Irena Grabowiecka). Regina Świtoń – spotkanie autorskie (tomik *Za echem gwiazd*); prowadziła Krystyna Gudel. Turniej jednego wiersza; temat: *Bez*. Jury: Krystyna Gudel, Irena Słomińska, Regina Świtoń – rozpatrzyło 9 wierszy; nagroda: Grzegorz Nazaruk.

19.05.2015. Józefa Drozdowska – spotkanie literackie z dziećmi w Zespole Szkół Samorządowych w Sztabinie (w bibliotece szkolnej). Sztabin, ul. Augustowska 82.

26.05.2015. Ewa Danuta Stupkiewicz – spotkanie autorskie (z okazji Dnia Matki). Muzeum Rzeźby Alfonsa Karnego, Białystok, ul. Świętojańska 17.

30.05.2015. Ewa Danuta Stupkiewicz – spotkanie autorskie (z okazji Dnia Dziecka). Majątek Howieny, Białystok, ul. Łąkowa 9/1.

**30-31.05.2015. OGÓLNOPOLSKIE NAUCZYCIELSKIE SPOTKANIA LITERACKIE. ROZSTRZYGNĘCIE XXVIII OGÓLNOPOLSKIEGO KONKURSU POETYCKIEGO „O BUŁAWĘ HETMAŃSKĄ”. ROZSTRZYGNĘCIE OGÓLNOPOLSKIEGO KONKURSU NA AFORYZM I FRASZKĘ IM. EUGENIUSZA SZULBORSKIEGO „SATYRBIA 2015”.**

• Na druku zaproszenia fragment wiersza Ireny Grabowieckiej: *poeto plosz wiersze i ptaki / niech tańczy twa wyobraźnia / i zbiera grosze metafor // spójrz na ramieniu / przysiadła parafraza dnia.*

• **Sobota 30.05.2015. Galeria Sleńdzińskich; Białystok, ul. Waryńskiego 24 a.**

Otwarcie spotkań nastąpiło około godz. 10.30.

Zebranych powitali: Andrzej Gryguć, prezes Zarządu Okręgu Podlaskiego Związku Nauczycielstwa Polskiego, Arkadiusz Puchalski (z ramienia Galerii Sleńdzińskich), Irena Grabowiecka, prezes Nauczycielskiego Klubu Literackiego w Białymstoku. Na spotkaniach nie było przedstawicieli władz miejscowych czy też wojewódzkich, nie było przedstawicieli mediów.

Leonarda Szubzda odczytała protokół z posiedzenia Jury XXVIII Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego „O Buławę Hetmańską”. W dniu 10 kwietnia 2015 r. jury w składzie: Maria Aulich (przewodn.), Krystyna Konecka, Leonarda Szubzda (członkowie) – po rozpatrzeniu zgłoszonych do konkursu zestawów wierszy postanowiło przyznać następujące nagrody i wyróżnienia. Złota Buława Hetmańska – **Piotr Zemanek** (Bielsko-Biała). Srebrna Buława Hetmańska – **Barbara Lachowicz** (Białystok). Brązowa Buława Hetmańska – **Artur Jan Szczęsny** (Białystok). Puchar Prezesa Związku Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie – **Grzegorz Nazaruk** (Białystok). Puchar Prezesa Zarządu Okręgu Podlaskiego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Białymstoku – **Beata Kulaga** (Przemyśl).

Uroczyście wręczono nagrody i dyplomy laureatom konkursu „O Buławę Hetmańską”. Tegoroczne buławy (kute żelazo) wykonał artysta kowal Mieczysław Hulewicz z Czarnej Wsi Kościelnej. Z laureatów obecni: Barbara Lachowicz, Artur Jan Szczęsny, Grzegorz Nazaruk, Beata Kulaga.

Kazimierz Słomiński odczytał protokół z posiedzenia Jury XVI Ogólnopolskiego Konkursu na Aforyzm i Fraszkę im. Eugeniusza Szulborskiego „Satyrbia 2015”. W dniu 10 kwietnia 2015 r. jury w składzie: Kazimierz Słomiński (przewodn.), Maria Aulich, Regina Kantarska-Koper, (członkowie) – po rozpatrzeniu nadesłanych 34 zestawów prac postanowiło przyznać za aforyzmy i fraszki traktowane łącznie następujące nagrody i wyróżnienia. Pierwsza nagroda: **Krzysztof Śledź** (Siedlce). Druga nagroda: **Janusz Sipkowski** (Łuków). Trzecia nagroda: **Tadeusz Kruk** (Drażdzewo Małe). Wyróżnienie: **Jan Migielicz** (Lesko). Ponadto Maria Aulich ufundowała nagrodę prywatną za fraszkę *Skrucha to krucha / Otucha dla ducha* (January Witkowski, Kraków). Jury dokonało też wyboru tych z nadesłanych utworów, które zasługują na uwagę i podjęło decyzję o ich opublikowaniu w wydawnictwie pokonkursowym.

Obecny laureat pierwszej nagrody – Krzysztof Śledź (wręczenie nagrody). Odczytane zostały nagrodzone i wyróżnione utwory z obu konkursów.

Irena Grabowiecka ogłosiła decyzję o przyznaniu (po raz siedemnasty) nagrody prezesa Nauczycielskiego Klubu Literackiego w Białymstoku **GRYF 2015**. W tym roku otrzymała ją Anastazja Michalina Banasiak z podziękowaniem za wkład pracy, zwłaszcza w sprawach organizacyjnych.

Andrzej Gryguć, prezes Zarządu Okręgu Podlaskiego ZNP, wręczył też pamiątkowe dyplomy dla jurorów obu konkursów, podziękowanie na piśmie dla Galerii Sleńdzińskich a także podziękowanie na piśmie dla Ireny Grabowieckiej.

W związku ze spotkaniami przygotowano wydawnictwa pokonkursowe: *Buława Hetmańska 2015* oraz *Satyrbia 2015* a także zeszyt poetycki *Nad przepaścią uczuć* (z serii „Kajety Starobojarskie”).

Uczestnicy spotkań otrzymali egzemplarze tych wydawnictw.

• **Sobota 30.05.2015. Dom Nauczyciela; Białystok, ul. Warszawska 8** (od godz. 15.00).

Część popołudniową prowadziły Krystyna Gudel i Regina Świtoń.

Piotr Zemanek – wręczenie Złotej Buławy Hetmańskiej.

Spotkania autorskie (prowadziła Krystyna Gudel): Beata Kulaga z Przemyśla (urodzona we Lwowie, studiowała w Białymstoku); Artur Jan Szczęsny; Piotr Zemanek.

Po przerwie: Barbara Lachowicz – spotkanie autorskie; Grzegorz Nazaruk (spotkanie autorskie, prowadził Marek Dobrowolski).

Turniej jednego wiersza (tematyka regionalna); jury: Joanna Dawidziuk, Stanisław Dąbrowski, Irena Grabowiecka; nagroda: Krystyna Gudel.

Omówienie zeszytu poetyckiego z serii Kajety Starobojarskie: Joanna Dawidziuk, Grzegorz Nazaruk, Joanna Tołoczko oraz redaktorzy: Regina Kantarska-Koper i Joanna Pisarska.

● **Niedziela 31.05.2015. Dom Nauczyciela; Białystok, ul. Warszawska 8** (początek około godz. 9.30).

Stanisław Dąbrowski – spotkanie autorskie, prowadził Kazimierz Słomiński.

Kazimierz Słomiński – spotkanie autorskie (na temat aforyzmów).

● Spoza Białegostoku i białostockiego NKL w spotkaniach uczestniczyli: Beata Kulaga (Przemyśl), Edward Antoni Mich (Radymno), Krzysztof Śledź (Siedlce), Piotr Zemanek (Bielsko-Biała).

*Buława Hetmańska 2015*. Nauczycielski Klub Literacki, Zarząd Okręgu Podlaskiego ZNP, Białystok 2015. Stron 32; 19,9 x 13,7 cm; ISBN 978-83-63064-13-6. Redakcja: Kazimierz Słomiński. Projekt okładki: Krystyna Humienna. Druk: Drukarnia „Biały Kruk”, Białystok. Wydawnictwo pokonkursowe: protokół jury, nagrodzone i wyróżnione wiersze. Autorzy: Piotr Zemanek, Barbara Lachowicz, Artur Jan Szczęsny, Grzegorz Nazaruk, Beata Kulaga.

*Satyrbia 2015. Ogólnopolski Konkurs na Aforyzm i Fraszkę im. Eugeniusza Szulborskiego*. Nauczycielski Klub Literacki, Zarząd Okręgu Podlaskiego ZNP, Białystok 2015. Stron 20; 18,9 x 12,7 cm; ISBN 978-83-63064-09-9. Wybór utworów: Jury Satyrbii 2015. Redakcja: Kazimierz Słomiński. Zdjęcie na okładce: Kazimierz Słomiński. Druk: Drukarnia „Biały Kruk”, Białystok. Wydawnictwo pokonkursowe: protokół jury, nagrodzone i wyróżnione utwory oraz utwory zakwalifikowane do druku. # Na str. 3 fraszka Eugeniusza Szulborskiego: *O PRAWDZIE // Samą prawdę ujrzałeś i powtarzasz z uporem, / Że wszystko wokół ciebie chore. / Ty tylko masz receptę na naprawę rzeczy. / Nie wiesz jednak, że recepta prawdy nie uleczy. / Potrzebne są lekarstwa, cięcia, zabiegi... / Kiedyś były to sybirskie śniegi... / A dzisiaj? Całkiem inne mody! / Za lekarstwa uchodzą francuskie wody, / Amerykańskich dostatków promienie. / Nasza polska bieda w całkiem nędznej cenie.* # Autorzy: Marek Dobrowolski (Białystok; str. 15; 2 fraszki, 1 aforyzm), Grzegorz Kalinowski (Rychnów, woj. opolskie), Zygmunt Królak (Witolubie), Tadeusz Kruk (Drażdzewo Małe; III nagroda), Jan Migielicz (Lesko; wyróżnienie), Zofia Pacześniak (Rzeszów), Kazimierz Peczyński (Łomianki), Władysław Pytlak (Wesoła, woj. podkarpackie), Ewa Radomska (Warszawa), Janusz Sipkowski (Łuków; II nagroda), Krzysztof Śledź (Siedlce; I nagroda), January Witkowski (Kraków), Adam Wożyński (Jawor).

Joanna Dawidziuk, Grzegorz Nazaruk, Joanna Tołoczko. *Nad przepaścią uczuć*. Nauczycielski Klub Literacki w Białymstoku, Zarząd Okręgu Podlaskiego ZNP, Białystok 2015. [W serii:] Kajety Starobojarskie – nr 9. Stron 44; 20,4 x 12,7 cm; ISBN 978-83-63064-92-1. Wybór, redakcja: Regina Kantarska-Koper, Joanna Pisarska. Projekt okładki: Joanna Pisarska. Ilustracja na okładce: Regina Kantarska-Koper. *Zmierzch* (płótno, olej). Druk i skład komputerowy: Drukarnia „Biały Kruk”, Białystok. # Str. 3-5: Dominik Sołowiej. *Wstęp*. Z tekstu: *Joanna Dawidziuk, Grzegorz Nazaruk i Joanna Tołoczko mówią w swoich wierszach o człowieku, poszukującym prawdy o sobie samym, uważnie przyglądającym się światu, analizującym każdy odruch serca. Wspólnym elementem ich wierszy są uczucia: te wielkie, uskrzydlające, dodające nadziei, i te, o których chcielibyśmy zapomnieć – uczucia odbierające nam radość życia i nadzieję na przyszłość. (...) Znajdziemy w tej poezji fascynację życiem, potrzebę doświadczania świata wszystkimi zmysłami. Podmiot liryczny szuka bliskości drugiego człowieka, widząc w nim szansę na ocalenie. A jednocześnie wie, że nawet miłość może być teatrem, grą pozorów. (...) Innym ważnym tematem wierszy jest słowo poetyckie – narzędzie głębokiej, często bolesnej introspekcji. (...) Ale poezja to także czysta radość... (...) Kolejny tom „Kajetów Starobojarskich” czyta się z wielką przyjemnością.*

Bo są w nim wiersze przemyślane, wyraziste, skłaniające do refleksji. Znajdziemy w nich kalejdoskop uczuć, opisujących wszystko to, co dzieje się w człowieku, kiedy próbuje ocalić siebie i innych przed niszczącą potęgą czasu. Poezja ta – to refleksja o samotności w pędzącym na oślep świecie, ale i wiara w odrodzenie z popiołu, w uleczenie „zdeptanego serca”. # Str. 5-17: Joanna Dawidziuk. \*\*\* piszesz / z przestrzeni bólu...; \*\*\* pomarańcze / rosa poranka...; \*\*\* te majowe są ciche...; \*\*\* dam ci deszczu tysiące kropli...; \*\*\* dasz mi / mały złoty orzech...; \*\*\* to miejsce / jak punkt na mapie...; \*\*\* miłość rozplynęła się...; \*\*\* zanim zrozumiesz / mrówkę ptaka księżyc...; \*\*\* i był świt / gdy Anioł / spakował walizki...; \*\*\* Pamiętam jak / z codziennym zapracowaniem...; \*\*\* spojrzenie / w powadze wdowieństwa...; \*\*\* wolne pozostały / tylko drobne ścieżki...; \*\*\* przeminie wszystko... [Wiersze]. # Str. 18-29: Grzegorz Nazaruk. wiersze pierwsze; Dyptyk: życie wierszem pisane; \*\*\* wybrałem ze swego życia...; obserwuję; teatr miłości; \*\*\* ciekawie / otwieram oczy...; \*\*\* kobieto z marca...; bliżej ciebie / nie całkiem odejdę; Ciche zatoczki; \*\*\* posrebrzone mrozem...; \*\*\* weź olejki wonne...; harmonogram. [Wiersze]. # Str. 30-42: Joanna Tołoczko. \*\*\* Będę prowadzić cię za rękę...; \*\*\* wśród luster i złota...; \*\*\* jesteś tak blisko...; \*\*\* jeśli znowu los pozwoli...; \*\*\* nic nie wiem o tobie...; \*\*\* odpływam od ciebie w nieznanie...; \*\*\* mówisz że kochasz jakbyś mówił żyję...; \*\*\* zanim odejdę powiedz...; \*\*\* zapomnieliśmy o śmierci...; \*\*\* wśród skał i cierni...; \*\*\* tłum oskarżył osądził odrzucił...; \*\*\* tylko Ty tak umiesz przebaczać...; \*\*\* wody mi daj życiodajnej... [Wiersze]. # Na ostatniej stronie okładki zdjęcia autorów i noty o nich: JOANNA DAWIDZIUK – urodzona w 1969 r. w Grodzisku k. Drohiczyna, teolog i surdopedagog, mieszka i pracuje w Białymstoku. Debiutowała w 2005 roku. Współautorka tomiku „Ona” (Kajety Starobojańskie, Białystok 2006). Wydała tomik poetycki „Tak daleko i blisko” (ZLP Białystok 2011). Publikowała swoje wiersze w „Poezji dziś” i kwartalniku „Najprościej”, a także w antologiach i almanachach. (...). GRZEGORZ NAZARUK – urodzony 26.05.1968 r. w Grajewie, mieszka, pracuje i tworzy w Białymstoku. Z wykształcenia rolnik i nauczyciel, z zawodu ekonomista. Członek Nauczycielskiego Klubu Literackiego. Pisze wiersze, limeryki i fraszki, interesuje się amatorsko fotografią i grafiką. Publikuje w antologiach i almanachach oraz w kwartalniku „Najprościej”. JOANNA TOŁOCZKO – urodzona 26.05.1968 r. w Białymstoku, polonistka w Uniwersyteckim Dziecięcym Szpitalu Klinicznym. Autorka tomiku „Techniki. Wiersze z lat 1993-2013” (Białystok 2013). Drukowała swoje wiersze w antologiach (...) oraz w kwartalniku „Najprościej”.

„Nowy Goniec Knyszyński”. Miesięcznik Turystyczno-Kulturalny. Nr 5 (132). Maj 2015. # Str. 30: Regina Świtoń. Wspomnienia łąką pachnące. [Wiersz]. Nad wierszem tekst: NAGRODA DLA REGINY ŚWITON. „Natura Moich Okolic” to hasło Ogólnopolskiego Konkursu Literacko-Plastyczno-Fotograficznego, zorganizowanego przez Zarząd Okręgu Lubuskiego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Zielonej Górze. W XX edycji konkursu uczestniczyło 75 nauczycieli i pracowników oświaty. Nadesłano 123 utwory literackie. Tematyka prac obejmowała wszelkie inspiracje pochodzące z otaczającej przyrody, ochrony środowiska i zagrożeń dla niej. W kategorii „Poezja” III nagrodę, za zestaw wierszy, zdobyła Regina Świtoń. Gratulujemy!

„Przegląd Augustowski”. Nr 5 (242). Maj 2015. ## Str. 11: Józefa Drozdowska [tekst i zdjęcia]. Czwartki literackie – spotkania w Miejskim Domu Kultury z autorami książek nie tylko poetyckich. [Kwietniowe spotkanie: Leonarda Szubzda z Sokółki. Zapowiedź dwóch spotkań w maju. W setną rocznicę powstania 1 Pułku Ułanów Krechowieckich (stacjonował w Augustowie 1921-1939) – wiersze poświęcone Krechowiakom. Bożena Klimaszewska z Obuchowizny (gmina Augustów) – poetka, autorka opowiadań]. ## Str. 13: Józefa Drozdowska. Kogut. [Pod nagłówkiem: O ludowych mądrościach po Roku Oskara Kolberga]. # Str. 13: Józefa Drozdowska. Kwietniowe pogawarki poetyckie. [W Filii nr 2 Miejskiej Biblioteki Publicznej APK]. Z tekstu: Wiersze przedstawiły tym razem augustowianki: Bożena Daniłowicz, Józefa Drozdowska, Mirosława Janicka i Urszula Sieńkowska-Cioch, mieszkająca obecnie w Konstancinie pod Warszawą, Beata Bronakowska-Sanak i zaprzyjaźniona ze środowiskiem augustowskim Leonarda Szubzda z Sokółki. (...) Spotkaniu towarzyszyła prezentacja książek i wierszy autorek oraz wystawa fotografii Krzysztofa Anuszkiewicza. ## Str. 14: Józefa Drozdowska [tekst i zdjęcie]. Dzieci lubią recytować! [XXVIII Konkurs recytatorski „Baje, bajki, bajeczki...”; Miejski Dom Kultury APK]. # Str. 14: Józefa

Drozdowska. *Moja najbliższa ojczyzna jest mi dobrze znana*. [VIII Konkurs krajoznawczy wiedzy o ziemi augustowskiej, zorganizowany przez Koło Przewodników Turystycznych PTTK; jury: Irena Batura, Beata Żukowska, Józefa Drozdowska]. ## Str. 15: Józefa Drozdowska [tekst i zdjęcia]. *W piątą rocznicę Katastrofy Smoleńskiej*. [Notatka na temat uroczystego koncertu].

*Bibliografia Województwa Podlaskiego za lata 2009-2010*. Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego, Białystok 2015. ISSN 1730-9328. Opracował zespół Działu Informacyjno-Bibliograficznego Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku w składzie: Elżbieta Drozdowska, Ewa Kołomecka, Bogumiła Kurzyna, Walentyna Niewińska, Barbara Piechowska, Anna Strykowska, Marcin Szachowicz, Irena Zarzecka. Redakcja: Elżbieta Drozdowska. Całość dostępna w internecie [Podlaska Biblioteka Cyfrowa]. [Rozdział:] XIII. *Literatura piękna*. [Str. 248-263]. Tu m. in. odnotowano: „Najprościej” – 2878 [numer pozycji w bibliografii], 2926, 2931, 2944, 2951, 2953, 2956, 2970, 2972, 2974, 3003, 3017, 3019, 3031, 3032, 3062, 3067, 3071, 3078; Irena Batura – 2931; Apoloniusz Ciołkiewicz – 2944, 3043; Mieczysław Czajkowski – 3030; Joanna Dawidziuk – 3002; Zofia Maria Dembińska – 2951; Marek Dobrowolski – 2938, 2953, 3002, 3042, 3043; Józefa Drozdowska – 2956, 3055; Irena Grabowiecka – 2970, 3017, 3071; Krystyna Gudel – 2972; Antoni Hukałowicz – 2974; Regina Kantarska-Koper – 2951, 2953, 2956, 2970, 3017, 3031, 3042, 3043, 3071, 3078; Edward Lipiński – 3042, 3043; Joanna Pisarska – 2937, 2938, 3019; Janina Puchalska-Ryniejska – 3031; Irena Słomińska – 2938, 2951, 2970, 3003, 3031, 3032, 3062; Kazimierz Słomiński – 2944, 3043, 3062; Leonarda Szubzda – 3078; Marianna Szulborska – 2878; Eugeniusz Szulborski – 2931, 2937, 2938, 2951, 2956, 2974, 3042, 3062, 3078; Regina Świtoń – 2956, 3001, 3002, 3067; Zofia Wróblewska – 3078.

*Środy Literackie Książnicy Podlaskiej. Rok Szósty. Wrzesień 2013 – czerwiec 2014*. Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego, Białystok b.r.w. [2015]. [Książka ukazała się w maju 2015]. Stron 158; 21 x 14,8 cm; ISSN 2082-0410. Redakcja: Jan Leończuk, Joanna Koroniecka. Korekta: Grzegorz Kowalski, Dominik Sołowiej. Nakład 200 egz. # Str. 12-15: Spotkanie 2. 11 września 2013. Joanna Tołoczko. [Zdjęcie i krótka notka o autorce]. \*\*\* *oddychasz spokojnie...*; \*\*\* *w samotność swoją...*; \*\*\* *ocal od zapomnienia...* [Wiersze]. Dominik Sołowiej. [Tekst o spotkaniu i autorce]. Tu m. in.: „*Tęskniki*” *Joanny Tołoczko to próba znalezienia życiowej drogi wśród nieustannych przeciwności losu. Autorka pisze m. in. o konieczności radzenia sobie ze śmiercią najbliższej osoby i o przejmującym bólu, jaki towarzyszy utracie kogoś, kogo kochało się bezgraniczną miłością. (...) Ale nie tylko smutek gości na stronach książki Joanny Tołoczko. (...) Po rozdziale „Miłość i śmierć” mamy możliwość obcować z literaturą, która pokazuje nam, że człowiek jest w stanie przetrwać każdą tragedię. Wystarczy tylko odnaleźć w swoim życiu miłość i potrzebę kontaktu z drugim człowiekiem.* # Str. 28-31: Spotkanie 6. 9 października 2013. Halina Alfreda Auron. [Zdjęcie i krótka notka o autorce]. *W cieniu dziedzictwa; Gaśnie Gwiazda*. [Wiersze]. Dominik Sołowiej. [Tekst o spotkaniu i o autorce]. Tu m. in.: *Jej debiut przypadł na 1997 rok. Od tej chwili poetka bierze aktywny udział w życiu poetyckim, między innymi za sprawą Nauczycielskiego Klubu Literackiego, działającego przy Związku Nauczycielstwa Polskiego w Białymstoku. Poezja Haliny Auron to wiersze, w których pojawia się kalejdoskop ludzkich uczuć: miłość, samotność, pragnienie szczęścia, strach, potrzeba zaufania do drugiego człowieka. Wszystkie emocje i uczucia spina wiara w Boga, zaufanie, że rzeczywistość materialna to nie wszystko.* # Str. 72-75: Spotkanie 17. 15 stycznia 2014. Leonarda Szubzda. [Zdjęcie i krótka notka o autorce]. \*\*\* *Tacy podobni jak ziarnka piasku...*; \*\*\* *Szukam księgi wyjścia...*; \*\*\* *Przywiązani do życia...*; \*\*\* *wracam / od niepamięci w pamięć...* [Wiersze]. Grzegorz Kowalski. [Tekst o spotkaniu i o autorce]. Tu m. in.: *Spotkanie w Książnicy Podlaskiej było połączone z promocją najnowszego tomiku poetki pt. „cdn...” (2013). W dyskusji z czytelnikami autorka przyznała, że jest to tomik, w którym kumulują się niejako najistotniejsze cechy oraz tematy jej poezji: życie człowieka wpisane w Księgę Natury, zakorzenienie w codzienności, trudne zmagania z melancholią, doświadczaniem przemijania, myślami o śmierci; wreszcie – nade wszystko – prezentowana przez poetkę otwartość na nowe doświadczenia, na to, co niesie życie, można powiedzieć: ufność wobec losu.* # Str. 84-87: Spotkanie 20. 5 lutego 2014. Promocja „Kajetów Starobojarskich”. [Zdjęcie

Reginy Kantarskiej-Koper i krótka notka o „Kajetach”]. Joanna Dawidziuk. *Wyznanie*; Ewa Danuta Stupkiewicz. \*\*\* *Szary, / mglisty poranek...*; Halina Auron. \*\*\* *Ziarno wzrasta pąkami...*; Grażyna Cylwik. *Podlasie*. [Wiersze]. Dominik Sołowiej. [Tekst o spotkaniu i o „Kajetach”]. Tu m. in.: *Dyskusja w Książnicy Podlaskiej była także okazją do przypomnienia historii serii poetyckiej oraz refleksji nad 40-letnią działalnością Nauczycielskiego Klubu Literackiego w Białymstoku – aktywnego środowiska, promującego literaturę tworzoną nie tylko przez nauczycieli i pedagogów.* # Str. 118-121. Spotkanie 29. 9 kwietnia 2014. Janina Puchalska-Ryniejska. [Zdjęcie i krótka notka o autorce]. \*\*\* *mrok w izbie...*; \*\*\* *swawolny wiatr...* [Wiersze]. Joanna Koroniecka. [Tekst o spotkaniu i o autorce]. Tu m. in.: *Autorka posługując się poetyckimi opisami przyrody, przenosi czytelnika w świat emocji i nastrojów duszy. Emocje te wywoływane są codziennością, wydarzeniami z życia, które napawają nas radością, żalem czy smutkiem. Zmienność przyrody w wierszach doskonale przedstawia i uwypukla zmienność człowieka i jego odbiór natury.* # Str. 136-139. Spotkanie 34. 14 maja 2014. Grażyna Cylwik. [Zdjęcie i krótka notka o autorce]. *Jabłoń; Poezja starego miasta; \*\*\* w palecie ciepłej barwy...* [Wiersze]. Dominik Sołowiej. [Tekst o spotkaniu i o autorce]. Tu m. in.: *W moim przekonaniu to twórczość, którą charakteryzuje głęboka wrażliwość na słowo, na jego pierwotną, ocalającą przed chaosem siłę. Cylwik w pisaniu odnajduje nie tylko szansę na zrozumienie rzeczywistości, ale i ocalenie wspomnień o ludziach i wydarzeniach z naszego życia. (...) „Podaruję ci ciszę i tęczę” to także niezwykle, liryczne opowieści o miejscach: o Podlasiu, Białymstoku, Kiernusach i Mielniku. (...) To niezwykła umiejętność: pisać o znanej nam rzeczywistości tak, by uchwycić jej widzialne szczegóły, a jednocześnie oddać to, co tajemnicze, ukryte, niewypowiedziane i uniwersalne.*

*Pociąg naszego wieku. Antologia*. Wydawnictwo Komograf, Warszawa 2015. Szlak Literackiej PKP-Jazdy. Pociąg nr 6. Stron 428; 16, 4 x 23,4 cm [podłużna]; ISBN 978-83-64739-15-6. Redakcja: Piotr Goszczycki. Projekt okładki: Justyna Bartoń-Depa. Zawiera utwory literackie (głównie wiersze) oraz czarno-białe fotografie. # Regina Kantarska-Koper. Str 27: \*\*\* *myślałam / nigdy się nie spotkamy...* [Wiersz]. Str. 118: \*\*\* *moja podróż...* [Wiersz]. Str. 146-147: *Brat z Ameryki*. [Opowiadanie]. Str. 283: \*\*\* *to była dziwna podróż...* [Wiersz]. Str. 370: [Nota o autorce]. # Joanna Pisarska. Str. 15: *Palcem po mapie*. [Wiersz]. Str. 135: *Po bajce*. [Wiersz]. Str. 206. *Podróż (fragment)*. [Opowiadanie]. Str. 265: *Na przystanku*. [Wiersz]. Str. 317. *Peron*. [Wiersz]. Str. 388: [Nota o autorce]. Ponadto fotografie na str. 67, 110, 198, 349.

Nadzieja Kulikowska. *Przemiętło*. [Na stronie tytułowej: *Przemijanie*]. Wydawca: GOAKRiR, Białystok 2015. Stron 58; 20,5 x 14,4 cm; ISBN 978-83-929935-4-4. Druk i oprawa: Zakład Poligraficzny PATRONAT, Białystok. Tomik – 48 wierszy. # Str. 3: *Sponsorzy: Gmina Szudziałowo; Nadleśnictwo Krynki z/s w Poczopku; Bank Spółdzielczy w Sokółce; Ostrovia M. Trwoga i M. Trwoga Sp. J. Ostrów Północny; Gospodarstwo Ogrodnicze Wilczewscy Białousy; P.P.U.H. AGROPOL Szudziałowo; Elżbieta Kędyś – Nowinka; Tadeusz Tokarewicz – Szudziałowo.* # Str. 4-6: Regina Świtoń. *O poezji Nadziei Kulikowskiej*. [Wstęp]. # Str. 55-56: Nadzieja Kulikowska. *Szacunek dla starszych*. [Wspomnienie]. # Na ostatniej stronie okładki zdjęcie autorski i tekst: *Zastanawiam się, co jest ważne w jesieni życia? I myślę, że umieć szanować ludzi i pozyskać od nich szacunek. Kiedy jesteśmy młodzi, mamy wielu przyjaciół. Rodzina, obowiązki w domu, mąż, dzieci... nie ma czasu na nudę. Ale kiedy osiągnie nas starość, często zostajemy samotni. Więc szukamy przyjaciół, znajomych, byle tylko życie sobie umilić.*

Marianna Szulborska. *Turcja: na styku kontynentów. Dziennik podróży (1-10 czerwca 2013)*. Nauczycielski Klub Literacki, Białystok 2015. Stron 160; 21 x 14,7 cm; ISBN 978-83-63064-68-6. Skład komputerowy, korekta: Apoloniusz Ciołkiewicz. Zdjęcia: Marianna Szulborska, Helena Trojan, Joanna Szulborska-Łukaszewicz. Wybór fotografii: Katarzyna Renata Hryszko. Na okładce: Krajobraz Kapadocji. Na stronie tytułowej: zdjęcie autorki na talerzyku, pamiątke z Oba. # [Treść:] *I. Wstęp; II. Lot do Antalyi; III. Podstawowe informacje o Turcji; IV. Konya. Zakon wirujących Derwiszy; V. Wjazd do wspaniałej Kapadocji; VI. Dolina Göreme, kościoły skalne i inne atrakcje; VII. Kapadocja, sklepy, zakupy. Twierdza termitier; VIII. Podróż do Ankarę; IX. Ankarę. Zwiedzanie stolicy; X. Podążamy do Stambułu; XI. Stambuł. Wielki bazar. Strajk; XII. Zwiedzanie*

zabytków Stambułu; XIII. Pałac sultanów Topkapi Saray; XIV. Rejs statkiem po Bosforze; XV. Przed nami Troja; XVI. Bergama. Akropol w Pergamonie; XVII. Efez. Przeszłość. Wzgórze Słowików; XVIII. Zwiedzanie antycznego Efezu; XIX. Ruiny Hierapolis i tarasy Pamukkale; XX. Zwiedzamy Antalię na własną rękę; XXI. Opuszczamy Turcję, powrót do kraju; XXII. Początki chrześcijaństwa w Azji Mniejszej. Święci I i II wieku; XXIII. Ofiary prześladowań chrześcijan w III i IV wieku. „Ojcowie kapadoccy”; XXIV. Wyznawcy Chrystusa i męczennicy za wiarę w wiekach V i VI; XXV. Ikonoklazm i następne wieki; XXVI. Zakończenie. # Zdjęcia na str. 129-160. # Na ostatniej stronie okładki zdjęcie autorki i nota: Marianna Szulborska urodziła się w Czuprynowie, gmina Kuźnica Białostocka. Ukończyła filologię rosyjską w Studium Nauczycielskim w Białymstoku. Tytuł magistra zdobyła po studiach na Uniwersytecie Gdańskim. Początkowo uczyła języka rosyjskiego w białostockich szkołach podstawowych. W latach 1975-1999 pracowała w I Liceum Ogólnokształcącym im. Adama Mickiewicza. (...) Przygodę z literaturą rozpoczęła od tłumaczenia bajek z języka rosyjskiego. Pisze krótkie opowiadania, wspominając lata dziecięce. (...) Swoje przemyślenia religijne drukuje w białostockiej prasie katolickiej. W latach 1991-2012 prowadziła kronikę Nauczycielskiego Klubu Literackiego, którego jest członkinią. Sprawozdania i refleksje z imprez drukuje w kwartalniku „Najprościej”. Od jesieni 2012 r. próbuje pisać wiersze. Po przejściu na emeryturę podróżuje po Europie, Azji i Afryce. Odwiedziła już 24 kraje. Za cel podróży obiera najczęściej miejsca święte. Odwiedzane sanktuaria opisuje, sięgając do historii miast, narodów i niezwykłych oraz interesujących wydarzeń. (...) Obecnie autorka przygotowuje książkę o Grecji, którą zwiedziła jesienią 2014 r. (...).

Regina Świtoń. *Szeptem duszy*. Knyszyńskie Towarzystwo Regionalne im. Zygmunta Augusta, Knyszyn 2015. Biblioteka Gońca Knyszyńskiego nr 31. Stron 62; 21,4 x 14,8 cm; ISSN 1234 9135, ISBN 978-83-936498-5-3. Redakcja: Regina Świtoń. Zdjęcia: Dorota Czerepko. Autorka dziękuje Agacie i Romualdowi Chojnowskim, Burmistrzowi Knyszyna Jarosławowi Antoniemu Chmielewskiemu oraz Zarządowi Powiatu Monieckiego za wsparcie finansowe wydania niniejszego tomiku. Tomik poezji o tematyce religijnej; 43 wiersze w czterech rozdziałach: *Przez wszystko do mnie przemawiasz Panie*; *O Maryi nigdy dość*; *Bo czymże jest świętość*; *Wczoraj do ciebie nie należy*. # Na ostatniej stronie okładki zdjęcie autorki i notka: Regina Świtoń – z zawodu nauczycielka polonistka. Obecnie na emeryturze. Mieszka w Knyszynie. Autorka tomików: „Strofy o mojej ziemi”, „W tęczowych szufladach”, „W cieniu słów”, „Uśmiechnięty świat”, „Zabłąkane echo”, „Podlaskie błękity”, „Promycek”, „Za echem gwiazd”. Współautorka tomiku „Wyjaśniając siebie”. Laureatka wielu nagród literackich. Wiersze publikowane w „Nowym Gońcu Knyszyńskim”, antologiach i wydawnictwach pokonkursowych. Należy do Nauczycielskiego Klubu Literackiego w Białymstoku.

9.06.2015. Józefa Drozdowska – spotkanie literackie z młodzieżą w Gimnazjum nr 1 im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Augustowie (w bibliotece szkolnej). Augustów, ul. Młyńska 35.

12.06.2015. Mieczysław Czajkowski – spotkanie autorskie; na temat książki *Uśmiech miłosierdzia. Opowieść o życiu Błogosławionego Księdza Michała Sopoćki* (Sandomierz 2014). Biblioteka Publiczna w Supraślu, Supraśl, ul. Piłsudskiego 1.

14.06.2015. [Data publikacji]. Strona internetowa: **Teleexpress**. Materiał zatytułowany: *Krawat na każdą okazję*. [teleexpress.tvp.pl/20460695/krawat-na-kazda-okazje]. Prezenter: Maciej Orłoś. Czas trwania: 0.52 min. Z wypowiedzi: Pan Marek Dobrowolski z Białegostoku ma do krawatów wyjątkowy stosunek – pan Marek krawaty uwielbia. Uwielbia je nosić, oglądać, porównywać, a przede wszystkim kolekcjonować.

15.06.2015. Strona internetowa: **isokolka.eu** [Sokółka i powiat sokólski]. Tekst: „Urodziłem się w Saczkowcach...” *Pamięci Józefa Rybińskiego, autora „Słońca na miedzy”* [WIDEO, FOTO]. [Wpis: 16.06.2015]. Z tekstu: *Wczoraj w Zespole Szkół w Kuźnicy odbyła się konferencja naukowa „Józef Rybiński i jego wspomnienia zawarte w «Słońcu na miedzy»”. To ostatni etap projektu, którego głównym celem było przybliżenie lokalnej społeczności twórczości i sylwetki Józefa*



Rybińskiego. (...) W uroczystości, którą we współpracy z Biblioteką Publiczną Gminy Kuźnica zorganizowali dyrekcja i nauczyciele ZS w Kuźnicy zostało zaproszonych wielu gości. Wśród nich był syn pisarza Jerzy, miłośnicy twórczości Józefa Rybińskiego, osoby, które знаły pisarza z czasów, kiedy pracował we wsi Saczkowce jako nauczyciel, przedstawiciele Urzędu Marszałkowskiego, mieszkańcy gminy, przyjaciele szkoły. (...) Poetka Leonarda Szubzda wygłosiła wykład „Świat ocalony w powieści Józefa Rybińskiego «Słońce na miedzy»”. Grzegorz Kowalski, pracownik Książnicy Podlaskiej przedstawił prelekcję „Literackie obrazy Podlasia. Józef Rybiński w kontekście XIX-wiecznego krajoznawstwa”. Ewa Cywińska, kustosz Muzeum Kresowego Domu Muzycznego w Białostoczku mówiła o postaci Józefa Rybińskiego jako regionalisty. Z kolei Dominik Sołowiej, krytyk literacki i dziennikarz, przedstawił swój sposób na nauczanie regionalnej historii – „Filmowa etiuda o Józefie Rybińskim, czyli jak uczyć regionalnej historii”. (...) Po części naukowej uczestnicy konferencji udali się na cmentarz, gdzie odwiedzili odnowiony dzięki wielu ludziom dobrej woli i sponsorom grób rodzinny Rybińskich, w którym spoczął również pisarz. Ostatnim etapem uroczystości była wycieczka do Saczkowiec – wsi, w której urodził się, w której mieszkał i którą sportretował na kartach swoich książek Józef Rybiński.

17.06.2015. „Tygodnik Olecki”. [Olecko]. Nr 24 (907). ## Wkładka: Arkusz nr 4: Janina Osewska – wiersze. [Strony I-IV]. Wybór, nota, redakcja: Zbigniew Fałtynowicz; oprac. graf. Zbigniew Terepko; fot. Z. Bartoszewicz. # Str. I-IV: *dzieci; list do Pana Cogito – podróżnika; kobieta w sukience zapinanej z tyłu na guziki; \*\*\* ponad moją drogą...; \*\*\* Panie rozsypałeś mnie dmuchawcami...; sen biebrzański; sad pełen jabłoni; świat pod stopą; W Budzie Ruskiej nad Czarną Hańczą; zapach malin; zbieranie jagód; Siena*. [Wiersze]. # Str. IV: Zdjęcie i obszerna nota o autorce. ## Numer tygodnika i wkładka dostępne w internecie (pdf).

Blog Renaty Blicharz (Opole): [reniamblicharz.blog.pl](http://reniamblicharz.blog.pl) Wpisy z tagiem: Kazimierz Słomiński. [Wpis: 19.06.2015]: *Po prostu „Najprościej”*. [Tekst o „Najprościej” nr 1/107/2015].

27.06.2015. Rozstrzygnięcie Czerwcowego Konkursu Jednego Wiersza. Miejska Biblioteka Publiczna w Łomży, ul. Długa 13. Jury: ks. prof. dr hab. Jerzy Sikora, Dorota Sokołowska, Wiesława Czartoryska. ● Relacja na stronie internetowej [4lomza.pl](http://4lomza.pl) [wpis 28.06.2015]: Wojciech Chamryk (zdjęcia: Elżbieta Piasecka-Chamryk). *Poetyckie laury po raz 16*. Z tekstu: *Miłosz Anabell z Warszawy zdobył główną nagrodę – 750 złotych (...). Drugie miejsce i 500 złotych otrzymał Bogdan Nowicki ze Świętochłowic (...). Dwa wyróżnienia po 300 złotych otrzymali, znani już konkursowej publiczności, Krystyna Gudel z Suchowoli za wiersz „In articulo mortis” i Edward Lipiński – obecnie mieszkający w Hajnówce, ale pochodzący z Łomży, opiewający w wierszu „Wyznanie” piękno nadnarwiańskiego krajobrazu. Laureatką nagrody publiczności została autorka wiersza „Wszystko w Porządku” Beata Piechocińska (...), a jej główną rywalką okazała się debiutantka Elżbieta Bronowicz, opiewająca „Wieczór artystów” podczas łomżyńskiej Nocy Muzeów. Obie panie, tak jak wszyscy pozostali finaliści: Grażyna Kulesza Szypulska (Łomża), Anna Piliszewska (Wielićka), Ewa Przestrzelska (Łomża), Edyta Wysocka (Miastko) i Regina Świtoń (Knyszyn) otrzymały też pamiątkowe dyplomy i po 100 złotych. Konkursowi towarzyszył poetycki recital „Piosenki z serca” muzyków łomżyńskiego zespołu Polityka: pianisty Grzegorza Sekmistrza oraz śpiewającego gitarzysty Roberta Wieczorka. ● Wydawnictwo pokonkursowe: *Czerwcowy Konkurs Jednego Wiersza. Łomża 2015. Wiersze finalistów*. Miejska Biblioteka Publiczna, Łomża 27.VI.2015. Stron 16; 29,5 x 10,2 cm. Zrealizowano przy wsparciu finansowym Prezydenta Miasta Łomża. Wydawnictwo pokonkursowe. # Str. 6: Krystyna Gudel. *In articulo mortis*. [Wiersz]. # Str. 14: Edward Lipiński. *Wyznanie*. [Wiersz]. # Str. 15: Regina Świtoń. *Ziemia Podlaska*. [Wiersz].*

„Ananke”. Kwartalnik artystyczny. Galeria im. Słędzińskich w Białymstoku. Nr 1-4 (74-77). 2014. [Redakcja: Dawid Bujno; ukazał się w czerwcu 2015 w nowym formacie]. # Str. 44-50: Janina Kozak-Pajkert. *Sentymenty. Białystok, lata 90*. [Cykl wierszy: 1. *Wyróżnij, Boże*; 2. *Wyznanie artysty*; 3. *Wernisaż*; 4. „Hamlet”; 5. *Duda Gracz*; 6. *Starzewski*; 7. *Nasz świat*; 8. *Swojskość podlaska*]. # Na str. 51 zdjęcie poetki i notka: *Janina Kozak Pajkert – ur. 14 listopada*



1934 r. we wsi Rostoły w woj. białostockim. Od 1938 r. mieszka w Białymstoku. Debiutowała w latach 1968-1971 tekstami piosenek na łamach miesięcznika społeczno-kulturalnego „Kontrasty”. Wiersze drukowała w „Tygodniku Kulturalnym”, „Głosie Nauczycielskim” i „Białostockim Informatorze Kulturalnym”. Wydała tomiki poetyckie i prozatorskie: „Do dalekich wzgórz i dzwonoń” (1992), „Idole” (1995), „Rozmowy” (1995), „Fabuły bezsenne” (1996), „Pogoda z różą w tle” (1997), „Postawić ostrokół” (1999), „Wszystkie drogi i okna, czyli przypowieść o matce i córce” (2001), „Słowem w oczy” (2006). Laureatka złotej i trzykrotnie srebrnej Buławy Hetmańskiej, dwukrotna laureatka Nagrody Literackiej Prezydenta Miasta Białegostoku im. Wiesława Kazaneckiego (1995 i 1996). # Str. 52-58: Kalendarium wydarzeń. Termin: 1 stycznia – 31 grudnia 2014 roku. Tu m.in. notatki: • 16 stycznia (ul. Waryńskiego) – „Czwartki u Sleńdzińskich”. Spotkanie autorskie z Leonardą Szubzdą, promocja tomiku wierszy pt. „Cdn” (wyd. Miniatura Krakowska). Prowadzenie: Regina Kantarska-Koper, oprawa muzyczna: Aleksandra Abramowicz (skrzypce), Jakub Mróz (wiolonczela), Weronika Brakoniecka (fortepian). • 13 listopada (ul. Waryńskiego) – „Benefis Janiny Kozak-Pajkert”. 80. urodziny poetki. Prowadzenie: krytyk literacki Waldemar Smaszcz. Oprawa muzyczna – uczniowie Zespołu Szkół Muzycznych im. Ignacego Paderewskiego w Białymstoku pod opieką Stefana M. Krassowskiego. • 4 grudnia (ul. Waryńskiego) – „Uśmiech miłosierdzia. Opowieść o życiu bł. ks. Michała Sopočki”. Prezentacja książki Mieczysława Czajkowskiego. Prowadzenie: Waldemar Smaszcz.

„Nowy Goniec Knyszyński”. Miesięcznik Turystyczno-Kulturalny. Nr 6 (133). Czerwiec 2015. # Str. 7: Regina Świtoń. W stronę Poniklicy. [Wiersz].

„Przegląd Augustowski”. Nr 6 (243). Czerwiec 2015. ## Str. 11: Józefa Drozdowska [tekst i zdjęcie]. Czwartki literackie – spotkania w Miejskim Domu Kultury z autorami książek nie tylko poetyckich. [Dwa spotkania w maju: wiersze poświęcone Krechowiakom (w setną rocznicę powstania 1 Pułku Ułanów Krechowieckich); Bożena Klimaszewska z Obuchowizny (gmina Augustów) – poetka, autorka opowiadań. Zapowiedź czerwcowego spotkania: Janusz Sowiński z Augustowa – poeta, animator życia literackiego]. # Str. 11: Józefa Drozdowska [tekst i zdjęcie]. O ruchu człapaczy i zwiedzaniu Augustowa. Z tekstu: W dniach 19-21 maja w „Glinianej Wiosce” w Kuklach odbywał się Konwent na Rzecz Budowania Ruchu Człapaczy w Polsce, którego inicjatorem jest Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Cywilizacyjnego „Ściana Wschodnia” w Sejnach. Do Kukli zjechali się seniorzy – studenci Uniwersytetów Trzeciego Wieku z całej Polski i z zagranicy. Ruch ma za zadanie, na podobieństwo Francji, przygotować specjalne ścieżki spacerowo-poznawcze dla osób z dysfunkcjami ruchu i starością. ## Str. 12: Oprac. Józefa Drozdowska. Odpust na Zestanie Ducha Świętego w Studzienicznej. # Str. 12: Józefa Drozdowska. Boże Ciało – świadectwo naszej wiary. ## Str. 13: Józefa Drozdowska. Deszcz. [Pod nagłówkiem: O ludowych mądrościach po Roku Oskara Kolberga].

„Nasz Sztabiński Dom”. Miesięcznik informacyjny gminy Sztabin. Nr 6 (207). Czerwiec 2015. Na str. 16 (ostatniej) w rubryce „Wieści kulturalne” notatka: Urszula Bugieda, Małgorzata Ostrowska. Spotkanie autorskie z Krystyną Gudel. Początek notatki: 15.05.2015 r. mieszkająca w pobliskiej Suchowoli poetka Krystyna Gudel przeprowadziła spotkanie autorskie dla grup pięcioletków i sześciolatek Oddziału Przedszkolnego w Sztabinie. Tekst zamieszczony również na stronie internetowej Gminnej Biblioteki Publicznej w Sztabinie.

„Echo znad Beli”. Kwartalnik Regionalny Gminy Iwkowa. Nr 2 (75). Lato 2015. # Str. 33: Krystyna Gudel (wyróżnienie, kategoria: od 19 roku życia). Ludowy poeta. [Wiersz; zdjęcie autorki; pod nagłówkiem: Echo iwkowskich poetów i nie tylko; brak informacji o konkursie].

W klatce własnego ego. Almanach współczesnej fraszki polskiej. Wydawnictwo św. Macieja Apostoła, Lubliniec 2015. Stron 76; 17,6 x 12,4 cm; ISBN 978-83-64585-25-8. Opracowanie: Edward Przebieracz. Grafika na okładce: Elżbieta Bienko-Kornacka. Pozycja nr 43 Wydawnictwa św. Macieja Apostoła w Lublińcu. Druk ukończono w czerwcu 2015. Zawiera utwory 29 autorów. # Str. 15-16: Marek Dobrowolski (Białystok). [10 fraszek].

4–12.07.2015. Plener „Artystycznie Zakreconych”; Szklarska Poręba. Z białostockiego NKL w plenerze uczestniczyła Irena Grabowiecka. • Wydawnictwo pokonkursowo-plenerowe: *XX Plener Natura Moich Okolic. Zielona Góra – Szklarska Poręba 2015*. [Wydawca: Zarząd Okręgu Lubuskiego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Zielonej Górze]. Stron 32 [bez numeracji]; 20,9 x 20,9 cm. Wydawnictwo pokonkursowe. # Str. [1]: *PROTOKÓŁ. Z posiedzenia Komisji Konkursowej oceniającej prace nadesłane na XX Jubileuszowy, Ogólnopolski Konkurs Literacko-Plastyczno-Fotograficzny pod hasłem: „Natura Moich Okolic”, z okazji 110-lecia ZNP*. W konkursie uczestniczyło 75 nauczycieli i pracowników oświaty. Komisja Konkursowa: Bożena Mania (przewodn.), Maria Aulich, Leopold Kolbiarz, Ryszard Poprawski (członkowie), Jolanta Olszewska (sekretarz). Rozpatrzono 123 utwory literackie, 32 prace plastyczne, 44 prace fotograficzne i 19 prac rękodzieła artystycznego. W dziedzinie poezji przyznano I, dwie II, dwie III nagrody oraz trzy wyróżnienia. M. in. trzecią nagrodę otrzymała Regina Świtoń (Knyszyn). # Str. [11]: *Regina Świtoń (III nagroda). Wspomnienia łką pachnące*. [Wiersz].

18.07.2015. Spotkanie wyjazdowe Nauczycielskiego Klubu Literackiego w Knyszynie u Reginy Świtoń. Oprócz gospodarzy (Reginy i Romana) obecni: Grażyna Cylwik, Marek Dobrowolski, Irena Grabowiecka, Krystyna Gudel, Regina Kantarska-Koper, Joanna Pisarska, Janina Puchalska-Ryniejska, Irena Słomińska, Kazimierz Słomiński, Marianna Szulborska. Ponadto Janina Bagińska z Knyszyna (tomik poezji *Spojrzenie za siebie*, Knyszyn 2013, wstęp: Regina Świtoń). Uczestnicy spotkania zwiedzili też zabytkowy dom Klattów z końca XVIII w. (ul. Kościelna 6) – mieszkali w nim także Piaseccy (przodkowie Reginy Świtoń).

19.07.2015. **Zmarł Józef Banasiak**, poeta i satyryk, od początków lat 90-tych związany z Nauczycielskim Klubem Literackim w Białymstoku. Pochowany 21.07.2015 na cmentarzu Karakule pod Białymstokiem.

24.07–3.08.2015. Plener Przyjacielski, Śliwiczki 2015. Zorganizowany przez Ewę i Kazimierza Żarskich w ich domu w Śliwiczkach (w Borach Tucholskich). Wraz z gospodarzami uczestniczyli literaci: Maria Aulich (Warszawa), Irena Grabowiecka (Białystok), Zofia Grabowska-Andrijew (Chodzież), Dorota Lorenowicz (Kraków), Alina Rzepecka (Bydgoszcz), Kazimierz Słomiński (Białystok), Piotr Żarczyński (Opole). Plastycy: Ilona Dagmara Koper (Kazimierz nad Wisłą), Urszula Olczyńska (Biłgoraj), Barbara Zdanowicz (Ostrołęka). Ponadto w niektórych spotkaniach uczestniczyli: Barbara Kasica-Kołomyjska (Tuchola), Kazimierz Rink (Tuchola), Małgorzata Skwirowska (Lipowa). Ze spotkań: 26.07.2015. Irena Grabowiecka – o sonetach, haiku i limerykach; 27.07.2015. Kazimierz Słomiński – spotkanie poświęcone fraszkom; 28.07.2015. Wystawa fotografii Ireny Grabowieckiej (wernisaż) – Gminny Ośrodek Kultury w Śliwicach. # Relacja w prasie regionalnej: „Tygodnik Tucholski”. Nr 32. 13.08.2015. Str. 29: (aw). *Artyści zawitali w Bory*. [Zdjęcia].

Grażyna Cylwik. *Witraże zadumy*. Wydawnictwo Prymat Mariusz Śliwowski, Białystok 2015. Stron 50; 19 x 12,8 cm; ISBN 978-83-7657-150-8. Redakcja: Krystyna Bezubik. Obrazy: Marek Błaszak. Tomik poezji (32 wiersze; na str. 7-15 cykl *Witraże Bojar*). # Str. 43: Krystyna Bezubik. *Postowie*. # Str. 45-46: Regina Świtoń. [Postowie]. # Str. 47-48: Joanna Tołoczko. [Postowie]. # Na ostatniej stronie okładki zdjęcie autorki i nota: *GRAŻYNA CYLWIK – rodowita białostoczanka, geodeta. Poetka. Debiut prasowy w „Najprościej” – kwartalniku Nauczycielskiego Klubu Literackiego w Białymstoku (2004). (...) Wydała zbiorek „Słowa i wiatr” (2005), jest współautorką Kajetu Starobojarskiego „W dłoniach wiatru” (2012), „Podaruję ci ciszę i tęczę” (2014)*.

Krystyna Gudel. *Stąd*. Wydawca BUK, Białystok 2015. Stron 56; 17,8 x 12,8 cm; ISBN 978-83-64922-14-5. Redakcja: Kazimierz Słomiński. Opracowanie graficzne: Mateusz Gudel. *Autorka serdecznie dziękuje SPONSOROM oraz Pracownikom GOKSiT w Suchowoli i Zarządowi Koła Emerytów, Inwalidów i Rencistów w Suchowoli*. Tomik sonetów (45 utworów). Str. 50-53: Kazimierz Słomiński. *Postowie*. # Na str. 54 krótka nota o autorce: *Krystyna Gudel (z domu Dyszkiewicz) ur. w 1959 r. w Suchowoli. Nauczycielka nauczania zintegrowanego i polonistka. (Od*

kilku lat na emeryturze). Przez wiele lat pracowała w Szkole Podstawowej w Zabelu, a następnie w Zespole Szkół w Jaświłach. Mieszka z rodziną w Suchowoli. W swoim dorobku poetyckim ma trzy tomiki: „Sady pozostawione” (2003), „Stopy na ścieżkach” (2008), „Tam rodziły się tęsknoty” (2011) oraz „Kajet Starobojarski” pt. „Ona” (2007) wspólnie z Joanną Dawidziuk i Joanną Pisarską. Jest laureatką wielu konkursów literackich na różnych szczeblach. Jej wiersze publikowano w antologiach, almanachach i periodykach pokonkursowych.

Janina Osewska. *Tamto*. Fundacja Pogranicze, Sejny 2015. Seria poetycka Inicjał. Stron 56; 23,4 x 14,5 cm; ISBN 978-83-61388-74-6. Grafika: Wiesław Szumiński. Wydano we współpracy z Nadleśnictwem Augustów. Tomik poezji (39 wierszy). # Str. 45-48: Krzysztof Czyżewski. *Poezja okruchów*. [Posłowie]. # Na str. 49-51 nota o autorce. Z tekstu: *JANINA OSEWSKA jest poetką i pedagogiem, łączącym swoją pracę zawodową z wieloma pasjami, w tym zwłaszcza z fotografią, podróżowaniem i animowaniem życia literackiego. Urodziła się 7 lutego 1955 roku w Augustowie. W 1979 roku obroniła pracę magisterską na wydziale mechanicznym Politechniki Białostockiej. W 1993 roku ukończyła Podyplomowe Studium Pedagogiczne na wydziale pedagogiki i psychologii Uniwersytetu Warszawskiego, Filia w Białymstoku, zaś w 1999 – studium podyplomowe z zakresu informatyki dla nauczycieli na Politechnice Warszawskiej. W 1989 roku została członkiem Koła nr 14 Społecznego Towarzystwa Oświatowego, które było założycielem Społecznej Szkoły Podstawowej STO. Od roku 1992 była jej dyrektorem. (...) Od 1 września 2002 roku kieruje Szkołą Podstawową nr 6 im. Armii Krajowej. (...) Od 2004 roku prowadzi przy szkole „Kawiarenkę Literacką” – spotkania profesjonalnych pisarzy z uczniami, ich rodzicami oraz mieszkańcami miasta. (...) Początki jej drogi literackiej sięgają 1996 roku, kiedy wzięła udział w augustowskim konkursie literackim „O liść dębu” i otrzymała pierwszą nagrodę. (...) Debiutowała w „Najprościej” w 2000 roku, piśmie Nauczycielskiego Klubu Literackiego w Białymstoku. (...) Opublikowała tomiki: „W stronę ciszy” (2003) i „Do czasu przyszłego” (2007). Jej wiersze tłumaczone były na język angielski, niemiecki, ukraiński, czeski i litewski. Jest autorką reportaży z podróży: „Tętno Manhattanu” oraz „Zapach prochu i pachnidel – Liban” oraz licznych artykułów o tematyce krajoznawczej. (...) Zajmuje się także fotografią. Jej zdjęcia ukazywały się w czasopiśmie oraz wydawnictwach książkowych. W kwietniu 2003 roku pierwszą wystawę jej prac pt. „Okruchy” zorganizowało Muzeum im. Marii Konopnickiej w Suwałkach. Realizowała projekty fotograficzne w Nowym Jorku, Libanie, Syrii, Australii i Nowej Zelandii. (...) W 2011 roku opublikowała album „Okruchy”. (...).*

8.08.2015. Spotkanie wyjazdowe Nauczycielskiego Klubu Literackiego w Suchowoli u Krystyny Gudel. Obecni: Grażyna Cylwik, Marek Dobrowolski, Irena Grabowiecka, Regina Kantarska-Koper, Joanna Pisarska, Kazimierz Słomiński, Marianna Szulborska. Ponadto: Tadeusz Dudek (Katowice), Daniela Polasik (Koleczkowo) – osoby związane z portalem internetowym „Na Łódce Poezji”. Na spotkaniu m. in. prezentacja tomiku sonetów Krystyny Gudel *Stąd* (Białystok 2015) – prowadził Kazimierz Słomiński. Turniej jednego wiersza; temat: *Pamiętajcie o ogrodach*; jury: K. Gudel, R. Kantarska-Koper, K. Słomiński – rozpatrzyło sześć wierszy; nagroda: Tadeusz Dudek.

Spotkania literackie współorganizowane i prowadzone przez Józefę Drozdowską w Miejskim Domu Kultury w Augustowie (Rynek Zygmunta Augusta 9) w ramach projektu „Czwartki literackie” w roku 2015 (styczeń – czerwiec). # **177**. 22.01.2015. Erazm Stefanowski (Augustów), autor tomiku poezji *Zaprawione mirrą* i prozy *Nie wiary godne...* # **178**. 12.02.2015. Jacek Juskiewicz (Suwałki), poeta, literaturoznawca. # **179**. 12.03.2015. Bożena Maria Bendig (Augustów), autorka sztuk teatralnych, poezji i prozy. # **180**. 26.03.2015. Stefan Jan Karolak (Warszawa), publicysta i popularyzator kultury antycznej. # **181**. 16.04.2015. Leonarda Szubzdą (Sokółka), poetka. # **182**. 14.05.2015. Spotkanie poetyckie z okazji 100 rocznicy powstania 1 Pułku Ułanów Krechowieckich. # **183**. 28.05.2015. Bożena Klimaszewska (Obuchowizna, gmina Augustów), autorka książki *Druga strona małej planety – Gmina Augustów w słowach i obrazach* (2014), autorka wierszy i opowiadań, malarka. # **184**. 18.06.2015. Janusz Sowiński (Augustów), poeta, autor opowiadań, animator życia literackiego i prezes Augustowskiego Klubu Literackiego (w 80-lecie urodzin). Spotkanie prowadzone wspólnie z Janiną Osewską.

Strona internetowa Jana Migielicza: **Migielicz.pl portal satyryczny**. [Wpis:]

- 7.04.2015. *I Ogólnopolski Konkurs Poetycki „O Szablę Hetmana Stefana Czarnieckiego” 2014*. [Werdykt jury; nagroda główna: Regina Świtoń].
- 3.05.2015. *II Ogólnopolski Konkurs Literacki im. Stanisława Jerzego Leca 2000*. [Edward Lipiński – I nagroda w kategorii Aforyzm: *Kobieta jak parasolka – bez trzonka traci na wartości.*].
- 16.05.2015. *Utwory Krzysztofa Śledzia – laureata III nagrody w Konkursie na Aforyzm i Fraszkę im. Eugeniusza Szulborskiego „Satyrbia 2013”*.
- 28.05.2015. *Kwartalnik literacki „Najprościej” nr 1/107/2015*.
- 2.06.2015. *Rozstrzygnięcie XXVIII Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego „O Buławę Hetmańską” 2015*. [Werdykt jury].
- 2.06.2015. *Wyniki XVI Konkursu na Aforyzm i Fraszkę „Satyrbia 2015” im. Eugeniusza Szulborskiego*. [Werdykt jury].
- 9.06.2015. *V Ogólnopolski Konkurs Literacki im. Stanisława Jerzego Leca 2003*. [Michał Lech Sinico – nagroda w kategorii Fraszka; 6 fraszek].
- 21.06.2015. *Epitafia Krzysztofa Śledzia – zwycięzcy Konkursu na Aforyzm i Fraszkę im. Eugeniusza Szulborskiego „Satyrbia 2015”*.
- 22.06.2015. *Fraszki Janusza Sipkowskiego – laureata II nagrody w Konkursie na Aforyzm i Fraszkę im. Eugeniusza Szulborskiego „Satyrbia 2015”*.
- 28.06.2015. *Fraszki i aforyzmy Tadeusza Kruka – laureata III nagrody w Konkursie na Aforyzm i Fraszkę im. Eugeniusza Szulborskiego „Satyrbia 2015”*.
- 28.06.2015. *Fraszki Jana Migielicza – wyróżnienie w Konkursie na Aforyzm i Fraszkę im. Eugeniusza Szulborskiego „Satyrbia 2015”*.
- 30.06.2015. *Wyniki XVII Mazowieckiego Konkursu Literackiego na Fraszkę „O Statuetkę Jana Kochanowskiego”*. [Werdykt jury; wyróżnienie: Apoloniusz Ciołkiewicz].
- 1.07.2015. *Fraszki i aforyzmy wyróżnione drukiem w Konkursie na Aforyzm i Fraszkę im. Eugeniusza Szulborskiego „Satyrbia 2015”*. [Tu m. in. dwie fraszki i jeden aforyzm Marka Dobrowolskiego].
- 8.07.2015. *Fraszki Apoloniusza Ciołkiewicza – wyróżnienie w XVII Mazowieckim Konkursie Literackim na Fraszkę „O Statuetkę Jana Kochanowskiego” 2015*. [Trzy fraszki].
- 25.07.2015. *II Ogólnopolski Tykociński Konkurs Poetycki „O Szablę Hetmana Stefana Czarnieckiego” rozstrzygnięty*. [Werdykt jury; Apoloniusz Ciołkiewicz – wyróżnienie drukiem].
- 30.07.2015. *Wyniki II edycji Konkursu Literackiego „Fraszka – igraszka Myślenice 2015” na fraszkę o tematyce żydowskiej*. [Werdykt jury; Apoloniusz Ciołkiewicz – I miejsce w konkursie na fraszkę o bożnicy w Wiśniowej].
- 30.07.2015. *Nagrodzone fraszki w II edycji Konkursu Literackiego „Fraszka – igraszka Myślenice 2015” na fraszkę o tematyce żydowskiej*. [Apoloniusz Ciołkiewicz – I miejsce w konkursie na fraszkę o bożnicy w Wiśniowej].

Strona internetowa: **senior.bialystok.pl**

- 3.04.2015. *Wielkanocnie*. [Jolanta Maria Dzieńis; wiersz].
- 5.04.2015. *Wielkanocne życzenia od naszej czytelniczki – Jolanty Marii Dzieńis*. [Wiersz].
- 24.05.2015. *Święto Matki w wierszach*. [Między innymi: Krzyszyna Gudel. *Pogrzeb Matki* – wiersz dedykowany pamięci Marianny Popiełuszko].
- 27.05.2015. *„Matko moja” – wiersz naszej Czytelniczki*. [Jolanta Maria Dzieńis].
- 8.06.2015. *Wiersz naszej czytelniczki*. [Jolanta Maria Dzieńis. *Bzowo* – wiersz].
- 20.06.2015. *Kolory wiosennego deszczu*. [Jolanta Maria Dzieńis. *Wiosenny deszcz* – wiersz].
- 2.07.2015. *Jolanta Maria Dzieńis „Był sobie trawnik”*. [Proza].

## KSIĄŻKI

Maria Ewa Aulich. *Dookoła życia*. Wydawca: Maria Ewa Aulich, Warszawa – Wieluń 2014. Stron 188; 20,4 x 14,4 cm; ISBN 978-83-936187-1-2. Wybór tekstów: Maria Ewa Aulich. Projekt graficzny okładki: Leopold Kolbiarz. *Publikacja sfinansowana ze środków Gminy Wieluń*. Copyright by Wydawnictwo „Głos Nauczycielski” Warszawa 2014. ## Str. 3-4: Jakub Rzekanowski, redaktor naczelny Głosu Nauczycielskiego. *Z Głosu w wielki świat*. [Wstęp]. Z tekstu: *Napisać o Pani Marii Aulich – w redakcji Głosu Nauczycielskiego i wśród przyjaciół znanej jako Majka – że jest dziennikarką i poetką, to jak nie napisać nic. Bo Pani Majka jest jeszcze m.in. jurorką konkursów literackich, promotorką talentów poetyckich, jest edukacyjną publicystką z belferskim doświadczeniem. Jest... mistrzynią w wypiekaniu słynnego placka w kratkę według*

przepisu z rodzinnego domu. I dalej o książce: *To historie zarówno osób powszechnie znanych, jak i tych zwyczajnych niezwykłych. 31 tekstów z Głosu Nauczycielskiego trafiło do tej książki w wersji zgodnej z oryginałem. Bez przeróbek, dopisków, ulepszeń. (...) Zachowały aktualność, mimo że powstały w różnych okresach ostatniego 20-lecia. (...) Historie te zebrane w jednym tomie zyskują nowy wymiar. Bo chociaż bohaterowie są bardzo różni, różna jest też forma tekstów (reportaże, wspomnienia, wywiady), to łącznikiem jest pewna wspólnota losów i doświadczeń, charakterystycznych dla pokoleń XX-wiecznej Polski. Bohaterami są nauczyciele, często (tak jak autorka) z artystyczną duszą i wielką pedagogiczną wrażliwością. Ale także nienauczyciele zawdzięczający (prawie) wszystko, co osiągnęli, wspaniałym pedagogom, których kiedyś spotkali. Oprócz tego ich życie splata się ze skomplikowanymi dziejami powojennej Polski. ##* Teksty zgrupowane w sześciu rozdziałach: *I. Jestem wielunianką; II. Nauczyciel, artysta, człowiek.* [Kaja Danczowska, Barbara Zdanowicz, Tadeusz Soroczyński, Józef Bułatowicz, Bolesława i Jerzy Płachtowie, Leopold Kolbiarz, Czesław Woś, Dorota Lorenowicz, Klara Stolp i Maria Kamińska, Bronisława Bohdanowicz-Kaczor]; *III. Niezwykajni zwyczajni.* [Anita Geratowska, Mariusz Konowrocki, Zbigniew Potoniec, Beata Maciołek, Irina Wasiliewa (Ukraina), Danuta Otręba]. *IV. Rodziny nauczycielskie.* [Karolina i Stanisław Turkiewiczowie, Jadwiga i Jan Rudniccy, Ewa i Kazimierz Żarscy, Gabriela i Sławomir Trzymkowsky]; *V. Historie najprawdziwsze.* [Eugenia Hołuj, Irena Kulińska, Zbigniew Jarzembowski]; *VI. Jestem tym kim jestem, bo...* [Anna Dymna, prof. Franciszek Ziejska, Kazimierz Kutz, prof. Anna Przeclawska, prof. Jerzy Bralczyk, Henryk Kardynał Gulbinowicz]. ## Str. 184-185: Wojciech Sierakowski, były redaktor naczelny Głosu Nauczycielskiego w latach 1990-2005. *Postowie.* ## Na ostatniej stronie okładki zdjęcie i nota o autorce: *Maria Ewa Aulich urodzona wielunianka osiadła w Warszawie. Z wykształcenia pedagog, pracuje jako dziennikarka w tygodniku społeczno-oświatowym „Głos Nauczycielski”. Od wielu lat związana z nauczycielskim ruchem artystycznym Związku Nauczycielstwa Polskiego. Autorka pięciu tomików poezji: „Moja wierzba wieluńska” 1987, „Jak dotyk” 1990, „Błogosławiona między kochankami” 1996, „Zamień się z jaskółką” 2007, „Śladami dotyku” 2012. Członkini Związku Literatów Polskich. ##* Tekst o Józefie Bułatowiczu *Życiorys z poezją w tle* publikowany był również w „Najprościej”, nr 2/84/2009, str. 36-38.

Teresa Januchta. *W tusce dnia.* Związek Literatów Polskich Oddział w Poznaniu, Poznań 2015. Seria Wydawnicza LIBRA Nr 64. Stron 40; 20 x 13 cm; ISBN 978-83-61412-54-0. Redakcja: Marian Janusz Kawałko. Współpraca redakcyjna: Zofia Grabowska-Andrijew. Projekt okładki: Kamila Kampa. Zdjęcie autorki i wewnątrz książki: Józef Januchta. Tomik poezji (28 wierszy). # Str. 37: Marian Janusz Kawałko. *Nota redakcyjna.* # Na ostatniej stronie okładki zdjęcie i *Nota biograficzna.* Z tekstu: *Teresa Januchta – urodzona 4 lipca 1947 r. w Karolinie. (...) Pracowała jako nauczyciel na terenie Wielkopolski i Dolnego Śląska, a od 1982 r. w Poznaniu. Od 1992 r. jest przewodniczącą Koła Literackiego przy Klubie Nauczyciela w Poznaniu, gdzie prowadzi warsztaty literackie. Od 1993 roku redaguje pismo literackie „Spojrzenie”, organizuje wieczory poezji, tzw. „Wtorki Literackie”, konkursy literackie (m.in. Ogólnopolski Konkurs Literacki pod hasłem „Nie pochłonie nas ekran”). Od 2003 r. jest członkinią ZLP, w latach 2005-2007 pełniła funkcję sekretarza Oddziału ZLP w Poznaniu. Debiutowała w 1984 r. we Wkładce Literackiej „Głosu Nauczycielskiego” wierszem „Krajobraz dzieciństwa”. Jest laureatką wielu konkursów literackich, publikowała wiersze, opowiadania i recenzje w prasie literackiej. (...) Wydała tomiki wierszy: „Przed światłem” (1989) – dla dzieci, „Na rozstajach”, „Ścieżki dostępu” (2003), „Powracające przestrzenie” (2007), powieść pt. „Cierpki smak rajskich jabłek” (2008), zbiór opowiadań „Na obrzeżach świtu” (2011) oraz prozę opartą na wojennych wspomnieniach ojca „Cierniowe lata” (2013), a także książki dla dzieci: „Na trzepaku” (1993), „Zwierzowiec” (1999), „Cztery kroki od ogródka” (2006), „W różowym domku Milenki” (2008), „Opowieści starego zegara” (2010), „Ence-pence” (2014).*

Mirosław Kossakowski. *Rozmowa ze sobą.* Copyright Mirosław Kossakowski, Warszawa 2015. Stron 68; 20,5 x 14,7 cm; ISBN 978-83-929766-6-0. Redakcja: Maria Ewa Aulich. Ilustracje: Ewa Kossakowska. Tłumaczenie: Marta Kapała. Tomik poezji – 45 wierszy, w tym 8 również w tłumaczeniu na język angielski; w trzech rozdziałach: *Po schodach lat idę; Wędruję by częściej*

rozmawiać ze sobą; Spowiedź w drodze. # Str. 3: Maria Ewa Aulich. [Wstęp]. Z tekstu: *Oto mam w rękach kolejny tomik Mirosława Kossakowskiego. I nie mogę oprzeć się wrażeniu, że autor słowem uśmiecha się do Czytelników. To taki szczególny uśmiech poety, który wie, że jest tylko przechodniem, ale przechodniem, który oczyma duszy widzi i rozumie więcej niż zwykli zjadacze chleba. Chodzi o szczególną zdolność dostrzegania w mijanych krajobrazach wartości, które mają zdolność budowania ludzkiego wnętrza. Kossakowski zresztą nie mija oglądanych krajobrazów, on się przy nich zatrzymuje i tłumaczy na swój sposób.* # Str. 4: Andrzej Zaniewski. [Wstęp]. # Str. 5: Jolanta Załęczny. [Wstęp]. # Na ostatniej stronie okładki zdjęcie i nota o autorze.

Beata Kulaga. *Muśnięcia*. Robotnicze Stowarzyszenie Twórców Kultury w Przemyślu, Przemyśl 2013. Stron 30; 21 x 14,7 cm; ISBN 979-83-7343-432-1. Tomik wydany z inicjatywy RSTK w Przemyślu ze środków MKiDN z udziałem własnym autora. Nakład 150 egz. Tomik poezji – 29 wierszy poetki z Przemyśla (urodzonej we Lwowie). # Na ostatniej stronie okładki m.in. zdjęcie autorki. # Wiersz: *CICHUTKO // Cichutko / na miękkich łapkach / skrada się do zamkniętych / od kilku lat drzwi, / łasi się, / pomrukuje, / czasem / nieostrożnym pazurkiem / draśnie / zablźnioną ranę, / patrzy / pełnymi niepewności / zielonymi oczyma, / szuka schronienia / w znanych ramionach. / Drżące ciało / przeciąga się leniwie... // Odmłodzona powrotem / stara miłość...* (str. 25).

Jan Lempkowski. *300 lat wojska w Górze Kalwarii*. Nakładem Autora, Góra Kalwaria 2015. Stron 592; 23,8 x 16,9 cm; ISBN 978-83-914174-2-3. Redaktor: Bogusław Lempkowski. Wstęp „Od Redaktora” oraz rozdział 99 „Epilog” napisał Bogusław Lempkowski. # Na ostatniej stronie okładki zdjęcie autora i nota: *Jan Lempkowski – absolwent Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Łodzi i Uniwersytetu Łódzkiego; mgr fizyki, przez 36 lat – od roku 1957 do 1993 – był nauczycielem fizyki w Liceum Ogólnokształcącym w Górze Kalwarii, a w latach 1993-2002 w Zespole Szkół Gastronomicznych tamże. Urodzony w 1923 r. „cudze dzieci uczył”, wykonując zawód nauczyciela przez 55 lat. Zaczął pisać książki w drugiej połowie lat sześćdziesiątych, w 1971 r. otrzymał wyróżnienie Ministra Obrony Narodowej za wydaną przez Wydawnictwo MON książkę „Ostatnie dni” stanowiącą dokumentację wydarzeń oraz Jego przeżyć jako żołnierza II Armii Wojska Polskiego w ostatnich miesiącach II wojny światowej. W 1976 r. ukazała się Jego książka „Generał Aleksander Waszkiewicz. 1901–1945” w serii „Bitwy Kampanie Dowódcy”. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych aktywnie uczestniczył w pracach Literackich Klubów Nauczycieli w Warszawie i Białymstoku. w 2000 r. wydał książkę wspomnieniową „Panie nie zabijaj” na temat II wojny światowej i swojej służby wojskowej zakończonej w marcu 1947 r. W 2004 r. w Ludowej Spółdzielni Wydawniczej ukazała się Jego książka „To co święte. Pokoleniom w hołdzie” będąca tomem wspomnień i zarazem historią rodziny. W 2009 r. wydał „Listki pamięci” – książkę poświęconą historii Liceum Ogólnokształcącego w Górze Kalwarii.*

Tadeusz Józef Maryniak. *Myśli niepokorne. Tom 1. Jubileuszowy*. Wydawca TAMAR Tadeusz Józef Maryniak, Warszawa 2015. Biblioteka Tamara Tom 40. Stron 170; 19,5 x 11,9 cm; ISBN 978-83-939399-1-6. Projekt okładki: Andrzej Kiciewicz. Zbiorek aforyzmów. # Str. 7-8: Leszek Żuliński. Wstęp. Z tekstu: *Tadeusz Maryniak (...) W roku 2015 kończy 80 lat, a ten zbiór jest jego 40-tą książką.* # Na ostatniej stronie okładki zdjęcie i nota o autorze.

Tadeusz Józef Maryniak. *Myśli nurtujące. Tom 1*. Wydawca TAMAR Tadeusz Józef Maryniak, Warszawa 2015. Biblioteka Tamara Tom 42. Stron 190; 19,4 x 11,9 cm; ISBN 978-83-937297-2-2. Projekt okładki: Andrzej Kiciewicz. Zbiorek aforyzmów. # Str. 7-9: Jan Zdzisław Brudnicki. *Przewrotna kronika*. [Wstęp]. # Na ostatniej stronie okładki zdjęcie i nota o autorze.

Edward Przebieracz. *Wiersze przebrane. Wybór wierszy z lat 1991-2011*. Wydawnictwo św. Macieja Apostoła, Lubliniec 2014. Pozycja nr 10 Wydawnictwa św. Macieja Apostoła w Lublińcu. Pozycja nr 2 serii „Regionalia lublinieckie”. Stron 120; 20,9 x 14,8 cm; ISBN 978-83-64585-27-2. Wybór, opracowanie, redakcja: dr n. hum. Marek Mariusz Tytko, Uniwersytet Jagielloński, Kraków. Ekslibris Autora na stronie tytułowej: Leszek Frey-Witkowski. Wyd. I, 500 egz. Tomik

poezji (głównie o tematyce religijnej), 99 wierszy; wybór ze zbiorów: *Wiersze* (1991), *Prawdziwa sława* (1995), *W krainie chleba* (2000), *Perły i wiersze* (2011).

Daniela Polasik. *Tak wiele chciałabym powiedzieć*. Wydawnictwo Diecezjalne i Drukarnia w Sandomierzu, Sandomierz 2013. Stron 64; 20,5 x 14,5 cm; ISBN 978-83-257-0574-9. Wybór wierszy, redakcja i skład komputerowy: Tadeusz Dudek. Ilustracje: Jolanta Tondys, Daniela Polasik. Tomik poezji – 52 wiersze w dwóch rozdziałach: *Mleczny krajobraz*; *Wyglądam duszy zmarszczki*. # Str. 5: Tadeusz Dudek. *Tak wiele chciałabym powiedzieć, ale nie umiem wyjaśnić*. [Wstęp]. # Na ostatniej stronie okładki nota o autorce: *Daniela Polasik – urodzona w 1954 roku w Gdyni, związana z Pomorzem Gdańskim. Z wykształcenia ekonomistka i kosmetyczka. Od kilku lat mieszka i tworzy w Koleczkowie. Swoje wiersze publikuje w czasopiśmie literackich, albumach poetyckich, antologiach (...) oraz na literackich portalach internetowych, takich jak: Poeci.com, Na Łódce Poezji czy Forum Literackie „Amarylis”. W 2012 roku ukazał się jej autorski tomik „Na włosach ulewy”, będący wyborem wierszy z różnych okresów twórczości i swego rodzaju poetyckim życiorysem.*

Bożena S. Bart [Bożena Siemieńczuk-Bartoszewicz]. *Jesień skorpionia*. Wydawca: Partner Poligrafia, Białystok 2014. Stron 70; 16,2 x 11,9 cm; ISBN 978-83-63503-58-1. Piąta z kolei książka prozy białostockiej autorki. Promocja: 21.05.2015; Muzeum Rzeźby Alfonsa Karnego, Białystok, ul. Świętojańska 17.

Ryszard Wasilewski. *Szpilki i szpikulce*. Wydawca i druk: Wydawnictwo Intrograf, Łask b.r.w. [2015]. Stron 92; 21 x 14,1 cm; ISBN 978-83-62361-48-9. Projekt okładki i ilustracje (rysunki satyryczne): Sławomir Łuczyński. Zbiór wierszy satyrycznych i fraszek – w dwóch rozdziałach: *Zaułki polityki* i *Odpryski*. # Na str. 91: Sł. Łuczyński – zdjęcie i biogram. # Na ostatniej stronie okładki zdjęcie autora i nota: *Ryszard Wasilewski – poeta, satyryk, aforysta – urodził się 25 marca 1938 roku w Kolumnie. Ukończył Wydział Prawa i Administracji U.Ł. Jego utwory publikowane są w krajowych pismach literackich, antologiach oraz na portalach internetowych w Polsce i w Australii. Wiersze i aforyzmy były przekładane na język serbski i słowacki. W Rumunii ukazał się wybór jego wierszy i aforyzmów. Zdobywał nagrody w wielu konkursach poetyckich – w tym o Rubinową Hortensję i Złotą Buławę Hetmańską oraz satyrycznych, w tym tak prestiżowych jak: im. St. J. Leca, o Grudę Bursztynu, czy Statuetka Stolema. Autor sześciu książek zawierających utwory liryczne oraz limeryki, fraszki, wiersze satyryczne i aforyzmy (...). Jest także autorem tekstów piosenek. Po dłuższym pobycie w Łodzi, Toruniu i Gdańsku ponownie mieszka w Kolumnie – aktualnie jest to leśna dzielnica Łasku. Członek Związku Literatów Polskich.*

**K. S.**

---

---

**Apoloniusz Ciołkiewicz**

### **KOŁYSANKA TROSKLIWEJ MAMY**

Kołysz mi się, kołysz,  
kołysko lipowa,  
bo chcę mego Jasia  
od trudów zachować.

Niechże jak najdłużej  
ma dzieciństwo słodkie,  
dlatego uchronię  
dzieciątka przed żłobkiem.

Każdej dobrej matki  
taka również wola,  
ażeby oszczędzić  
dzieciątka przedszkola.

Aby Jaś był dłużej  
zdrowy i wesoły,  
wybronię go także  
od okrutnej szkoły.

Chcę go jak najdłużej  
uchować przed światem,  
bo skończył dopiero  
osiemnaście latek...

### **TYDZIEŃ PIJAKA**

W poniedziałek już od rana  
leczę kaca u barmana.

Lepiej mi! Zatem we wtorek  
sam z flaszki wyciągam korek.

A potem nadchodzi środa,  
kiedy z piwem jest przygoda.

W czwartek zaś atrakcja nowa:  
zwie się czysta wyborowa.

W piątek post! Natura krewka  
wie, że dziś tylko nalewka.

Z tego powodu w sobotę  
na koniaczek mam ochotę.

Najbardziej lubię niedzielę.  
Wtedy da się wypić wiele!

W poniedziałek już od rana  
leczę kaca u barmana

itd.

### **CZWARTY DO BRYDZA**

Przyznają to brydżyści: sprawa superdobra,  
gdy na łonie natury rozgrywa się robra.

Trzy wilki na szlemika chęć ogromna zżera,  
lecz, niestety, brakuje jednego partnera,  
bo wilk czwarty poluje gdzieś w odległym borze  
i do gry swojej łapy przyłożyć nie może.

– Poszukajmy partnera! – propozycja pada –  
choćby jakiś gracz-noga, zgraja będzie rada.

Ruszyli szukać, karty na pniaku czekają.  
I jest sukces! Barana do siebie ściągają.

Teraz już bardzo szybko do partii zasiedli,  
tacy rozochoceni, że... barana zjedli.

Dlaczego zginął baran? Każdy to zrozumie,  
bo tak jak każdy baran, grać w brydza nie umie!

**Apoloniusz Ciołkiewicz**